O ŻYCIU I PISMACH

JUSTA LUDWIKA DECYUSZA

1485—1545.

Jedną z najpiękniejszych epok naszej przeszłości jest bez wątpienia pierwsza połowa XVIgo wieku. Nowe życie, budzące się na Zachodzie, potężnie oddziaływało na ściśle związaną z nim Polskę. Wielkie odkrycia i wynalazki XVgo stulecia i duch reformy, przenikający wszelkie sfery dostępne dla umysłu ludzkiego, na nowe tory popchnęły ucywilizowaną Europę. Odrodzenie się literatury klasycznej i wielkie zdobycze rozumu ludzkiego dokonały zupełnej przemiany na polu piśmiennictwa i sztuk pięknych, przemysłu, handlu i w ogóle stosunków wewnętrznych. Ludy europejskie, jakby z długiego snu przebudzone, z młodzieńczym zapałem rzuciły się w wir nowego życia, który również ogarnął i Polskę, należącą wówczas do najoświeceńszych krajów Europy. I u nas wszędzie widać ruch i życie, nieznaną dotąd świetność literatury, ulepszenia w przemyśle i administracyi, a w żadnej gałęzi nie brak nam ludzi zdolnych, specyalnie wykształconych i z zamiłowaniem pracujących w swoim zakresie.

W szeregu tych postaci, wprawdzie dalekich od wywierania wpływu na kwestye polityczne, ale sumiennych pracowników na polu spraw wewnętrznych, wybitne zajmuje miejsce Justus Ludwik Decyusz, znany w naszej historyografii jako autor pierwszych dziesięciu lat panowania Zygmunta Igo.

Historya jego życia podaje niejeden ciekawy szczegół z ówczesnych stosunków wewnętrznych, niejeden rys charakterystyczny, świadczący, jak wszechstronnie rozwijała się Polska za ostatnich Jagiellonów.

I.

Wissemburg, — Przodkowie Decyusza. — Przyczyny emigracyi Wissemburczyków. — Wielu z nich osiada w Polsce. — Jan Boner.

Historya miast w wiekach średnich przedstawia dziwne igrzysko odmiennych losu kolei.

Od wypraw krzyżowych, pod wpływem świeżo nabytych swobód, ożywionego handlu i przychylnych rozporządzeń władzców, rozwijało się wiele miast w zachodniej i środkowej Europie z zadziwiającą szybkością. Z wrostem zamożności upowszechniała się oświata i poczucie praw obywatelskich; coraz częściej objawiały się dążenia do uzyskania pewnej samodzielności, do zapewnienia sobie swobód i przywilejów.

Ale po czasach pomyślności, późniejsi władcy, nader często nieprzychylni ludności miejskiej, krępowali ją w dalszym rozwoju i ścieśniali nowemi prawami dawniej udzielone swobody: najsłuszniejsze żądania mieszczan piętnowano nazwą buntu. Następywały wojny i zaburzenia, które na długie lata, niekiedy na zawsze podkopywały dawną zamożność, zaścielały gruzami niegdyś kwitnące grody i ludność ich w dalekie rozpraszały strony.

Z takich rozbitków wielu chroniło się do Krakowa i znajdowało tu gościnne przyjęcie. Stolica Polski coraz bardziej zaludniała się przybyszami z Zachodu, którzy pod mądrymi rządami naszych królów dochodzili u nas do bogactw i znaczenia. Od drugiej połowy XVgo wieku wielu przybywało do Krakowa z zachodnich krańców Niemiec, z Alzacyi, a szczególniej z miasta Wissemburga.

Nad granicą Badenii, u stóp Wogezów, leży miasto Wissemburg, w dolinie przerzniętej rzeką Lauter — jeszcze w wieku XVItym jeden z pierwszych grodów Alzacyi. Dolinę dokola zamykają wzgórza, które pokrywały ogrody i winnice, a dalej jakby wiankiem otaczające lasy *).

Piękne okolice i urodzajność ziemi już w pierwszych czasach wieków średnich ściągały tu licznych osadników; około roku 690 powstało opactwo Benedyktynów, które dzięki szczodrobliwości króla frankońskiego Dagoberta IIIgo i jego następców, jakoteż wielu panów świeckich i duchownych wkrótce liczyło ogromne dobra w Lotaryngii, Alzacyi i margrabstwie Badeńskiem **).

---

*) J. Lud. Decii: De Sigismundi Regis temporibus, Cracoviae, 1521 pag. 106.

**) Adam Walther Strobel: Vaterländische Geschichte des Elsasses, Strassburg 1851. T. III. str. 262.

Podanie przypisywało założenie opactwa Dagobertowi, przystrajając je w cudowne szaty średniowiecznej fantazyi. Według tradycyi ludowej rządził Dagobert przez długi czas niesprawiedliwie, uciskał poddanych, znieważał i burzył kościoły, w końcu oskarżony przez patronów zburzonych świątyń stanął przed sądem Boga i miał ponieść zasłużoną karę, jednak na prośby św. Dyonizego wrócono mu życie, aby mógł odpokutować swe grzechy. Król starał się dobrymi uczynkami wynadgrodzić popełnione zbrodnie: kazał w Wissemburgu wspaniałe wybudować opactwo i hojnie je wyposażył. Jeszcze w wieku XVtym pokazywano w kościele opactwa wielką koronę ze srebra, według podania dar króla Dagoberta *).

Pod opieką potężnych opatów wissemburskich coraz liczniej zbierali się osadnicy; po kilku wiekach z małej osady wzrosło znaczne miasto, które do r. 1431 było własnością opactwa. Już w czasach wojen krzyżowych zdobiły je przepyszne kościoły, otaczały warowne zamki i mury; pod ich osłoną mieszkańcy wśród pracy spokojne pędzili życie, zajmując się szczególniej uprawą wina. Przywileje cesarzy niemieckich, z kilku stron zbiegające gościńce, znaczne dochody z winnic podnosiły zamożność, coraz więcej powstawało rodzin patrycyuszowskich, w których rękach spoczywały sądy i zarząd miasta i powiększały ich bogactwa i znaczenie **).

Do tych rodzin należeli przodkowie Decyusza ***). Zapewne z ubogich mieszczan, którzy trudnili się uprawą wina, pracą i oszczędnością wzrośli w dostatki i znaczenie, a na pamiątkę swej przeszłości zachowali w herbie zakrzywiony nóż ogrodniczy, używany przez robotników pracujących w winnicy ****). Niektórzy z nich, jak podaje Hertzog w swej kronice Alzacyi, piastowali w wieku XVtym publiczne urzędy w rodzinnem mieście.

Atoli z początkiem drugiej połowy XVgo stulecia zbierały się burze nad spokojnymi mieszkańcami Wissemburga, które miały ich wyrwać z dotychczasowych kolei i w znacznej części zmusić do emigracyi.

---

*) Decyusz, tamże.

**) J. Daniel Schöpflin: Alsatia illustrata. Colmariae 1761. T. II. str. 387 i 389.

***) Bernhart Hertzog: Edelsasses Chronik und ausführliche Beschreibung. Strasburg 1572 X. str. 211.

****) J. Trzecieski w wierszu: „De praeclaris Deciorum familiae insignibus“, umieszczonym na czele dziełka Bartosza Groickiego p. t. Rejestr do Porządku y do Art. Prawa Maydeburskiego y Cesarskiego. Kraków 1567.

W roku 1467 został opatem wissemburskim Jakób z Bruck, mąż niezwykłej pobożności i umiejący w całej prowincyi zjednać sobie sympatye i poważanie. Obok niego główną osobistością w opactwie był proboszcz kościoła Czterech wież, Antis von Leiningen. Między jego rodziną a Fryderykiem, palatynem Renu, oddawna istniała nieprzyjaźń, która teraz otwartą miała wybuchnąć walką. Fryderyk chciał obydwóch pozbawić ich godności, które przy znanem bogactwie konwentu niezwykle im zapewniały dochody.

7go stycznia 1469 r. wpadł do klasztoru z rozkazu księcia wójt z Heidelberga, na czele czterech mnichów i znacznego oddziału zbrojnych, zajął przyległy zamek św. Pawła i wypędził opata i proboszcza, oddając zarząd klasztoru sprowadzonym ze sobą zakonnikom. Gwałt ten oburzył mieszczan, tem bardziej, że interesa ich ze sprawą wypędzonych były ściśle związane; w końcu niezadowolenie tak groźne przybrało rozmiary, iż mnisi osadzeni przez wójta heidelberskiego, musieli miasto opuścić, uchodząc przed zemstą wzburzonego ludu.

Tymczasem wypędzony opat udał się z skargami do papieża i cesarza; w kancelaryi papieskiej zupełną przyznaną mu słuszność, a cesarz nakazał palatynowi pod karą stu grzywien złota zaniechać dalszych kroków nieprzyjacielskich i wezwał Wissemburczyków, aby Jakóbowi z Bruck dopomogli do odzyskania opactwa. Uwiadomiony o tem Fryderyk poobsadzał wszystkie drogi prowadzące do Wissemburga, a opat tylko z trudnością, przebrany w suknie kobiece, dostał się do miasta, gdzie nazajutrz po przybyciu rada gminna uroczyście wprowadziła go w posiadanie klasztoru. Fryderyk, oburzony tą śmiałością Wissemburczyków, postanowił surowo ich ukarać.

Wieczorem dnia 27go listopada 1469 r. zjawił się niespodziewanie z znacznem wojskiem pod murami ich grodu, zajął mocne pozycye na otaczających wzgórzach i oszańcowawszy swój obóz począł ostrzeliwać mury i główne gmachy oblężonych: dniem i nocą rzucano kule ogniste i wielkich rozmiarów pociski. Oblężeni nie tracąc odwagi, energicznie wzięli się do obrony i celnymi strzałami przerzedzali szeregi przeciwników. Walka przeciągała się: Fryderyk, nie mogąc zająć miasta wstępnym bojem, spodziewał się w inny sposób zmusić je do uległości; kazał niszczyć okoliczne pola i winnice, będące własnością oblężonych.

Pewnego razu, z polecenia palatyna, udał się wójt z Germersheim na czele kilkudziesięciu chłopów z sąsiednich wiosek do lasku kasztanowego, położonego obok zamku św. Pawła, i kazał swym ludziom ścinać korę z drzew; dopiero wieczorem, kiedy oblężeni, uwiadomieni o tem tłumnie wybiegli, opuścili napastnicy lasek, uciekając przed przeważnemi siłami mieszczan. Odtąd Wissemburczycy w okolice, których mieszkańcy stanęli po stronie palatyna, częste robili wycieczki, zwykle pomyślnym uwieńczane skutkiem.

Równocześnie toczyły się układy o pokój za pośrednictwem innych miast alzackich, zrazu bezskutecznie, lecz w końcu odniosły zwycięstwo stałość i nieustraszona odwaga mieszkańców starożytnego grodu: 6go lutego 1473 r. zawarto pokój, w którym Fryderyk zobowiązał się zostawić Jakóba z Bruck wraz z jego proboszczem w spokojnem posiadaniu ich dostojeństw.

Mimo zawarcia pokoju wojna trwała jeszcze czas jakiś, gdyż cesarz niemiecki, Fryderyk III., obrażony lekceważącem postępowaniem palatyna, chciał go upokorzyć i polecił miastom alzackim wraz z Ludwikiem księciem Bawaryi zbrojną przeciw niemu przedsięwziąć wyprawę. Ale z miast alzackich tylko mieszkańcy Wissemburga usłuchali cesarskiego rozkazu: przez cały r. 1470 dalej trwały wzajemne napady, lecz wojna, prowadzona bez należytego poparcia, nie mogła sprowadzić stanowczych rezultatów i z początkiem następnego roku zupełnie ustała *).

Jakkolwiek Wissemburczycy wyszli zwycięsko z tej walki i okryli się sławą, te jednak dwumiesięczne oblężenie wielkie zadało im straty i na długi czas podkopało ich zamożność. Tysiące kul i pocisków, rzuconych na miasto, wielkie sprawiło w niem spustoszenie; wiele domów legło w gruzach, inne znacznie uszkodzone groziły upadkiem. Jeszcze większe straty ponieśli Wissemburczycy przez zniszczenie okolicznych lasów, ogrodów i winnic, głównego źródła swej zamożności, tak iż chociaż zwycięzcy, w skutkach tej wojny srogą ponieśli klęskę **).

Ale nie na tem skończyły się czasy niedoli. W roku 1476 umarł Fryderyk palatyn Renu; za jego następcy Filipa miały systematyczne prześladowania stanowczo upokorzyć mieszkańców Wissemburga. Marszałek dworu nowego palatyna, Hans von Dratt

*) A. W. Strobel, tamże. T. IIIci. Der Weissenburger Krieg 1468—1470 (str. 262—288).

**) Decyusz, tamże.

nieustannych dopuszczał się zdzierstw i nadużyć, które po stratach poniesionych w ostatniej wojnie nader dotkliwie czuć się dawały i jeszcze większem groziły miastu zubożeniem.

Klęski wojenne i prześladowania skłoniły wiele rodzin do emigracyi. Niektórzy osiedli we Francyi i w Niderlandach, inni udali się do Włoch; największa część przeniosła się do Polski.

Około r. 1440 osiadł w Krakowie Reinfort, potomek starożytnej familii wissemburskiej, i wkrótce doszedł tu do majątku i zaszczytów. Na jego wezwanie przybył do Krakowa Seweryn Bethman; zrazu pracował jako pomocnik Reinforta, a po jego śmierci ożenił się z pozostałą po nim wdową i odziedziczył jego majątek. Pracą i rozległemi wiadomościami powszechny zyskał szacunek i pierwsze w mieście osiągnął dostojeństwa. Za jego przykładem coraz więcej Wissemburczyków osiadało w Krakowie, który wówczas, jako przeważnie zamieszkały przez Niemców, z miastami niemieckiemi w ścisłych zostawał stosunkach. Wielu z nich przybywało do Polski dla zawiązania stosunków handlowych, lub pobierania nauk w akademii krakowskiej. Niektórzy stale się osiedlili, wkrótce cieszyli się znaczną zamożnością i publiczne w Krakowie piastowali urzędy. Do tych należały rodziny Szyllingów, Hersteinów, Helwigów, Vetterów, Decyuszów, Szmaloów i Lembocków *). W czasach późniejszych z patrycyuszowskich familij wissemburskich przeniosły się do Polski rodziny Artztów, Rappów, Pfauów, Wolspronów i Hartliebów **).

Wezwany przez Wissemburczyków przybył także do Krakowa Jan Boner z miasta Landau w Alzacyi, o mil kilka odległego od Wissemburga.

O jednym z jego przodków podają Okolski ***) i Niesiecki ****), że po bitwie pod Crecy (1346) przybył do obozu francuskiego i odznaczył się w kilku potyczkach. Król francuski Filip VI., ceniąc jego męstwo i zdolności, powierzył mu dowództwo nad znaczną częścią wojska, na której czele Boner nad Anglikami świetne miał odnieść zwycięstwo i w nadgrodę otrzymać znaczne dobra pod miastem Landau, szlachectwo i herb „Lilie“.

Opowiadanie to ma wszelkie cechy powiastki, zmyślonej dla uświetnienia herbu Bonerów, tem bardziej, że Decyusz wcale o tem

*) Decyusz. tamże str. 109. A. W. Strobel tamże III. str. 410.
**) Hertzog, tamże str. 214.
***) Orbis Poloni T. III. pag. 60.
****) Herbarz polski, wydanie Bobrowicza T. II. str. 223.

nie wspomina, chociaż w bardzo bliskich z nimi zostawał stosunkach i Jana Bonera jako swojego dobroczyńcę przy każdej sposobności obsypywał pochwałami.

Przed przebyciem do Krakowa bawił Jan Boner przez czas dłuższy w Wrocławiu *). Do Polski przybył jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka **). Osiedliwszy się w Krakowie zawiązał spółkę handlową z Zajfrydem Bethmanem i synem jego Sewerynem, która miała ogromne składy sukna, bławatów, towarów norymberskich, korzennych, srebra i wosku, trudniła się dostawami dla skarbu i dworu i dzierżawiła komory celne w Sandomierzu, Lublinie i Lwowie ***).

Spółka robiła wyborne interesa; Boner niebawem znaczny też zebrał majątek, a umiejąc pozyskać zaufania Kazimierza Jagiellończyka i jego następców a osobliwie Zygmunta Igo, został wkrótce jedną z pierwszych osobistości w Polsce.

II.

Właściwe nazwisko Decyusza.—Gdzie pobierał nauki?—Przybycie do Polski.—Decyusz domownikiem Bonera. — Jego podróże.—Decyusz zostaje sekretarzem królewskim.

Z wybitnych postaci naszej przeszłości nader wielu po kilku wiekach tak zatarły się rysy, iż pozostało zaledwie kilka dat ważniejszych, najczęściej tylko słabe dających wyobrażenie o ich rzeczywistem znaczeniu. Dziś chcąc skreślić choćby w ogólnych zarysach obraz ich życia, należy sięgnąć do archiwów, zbierać luźne wzmianki współczesnych pisarzy, objaśniać je i uzupełniać historyą współczesnej epoki.

Jedną z tych postaci, w swoim czasie głośnych w kraju i zagranicą, był Justus Ludwik Decyusz, znany jako sekretarz Zygmunta Igo i autor kiku pism historycznych. Do niego z całą słusznością można zastósować powyższą uwagę. Po trzech wiekach zaginęło wiele nader ciekawych rysów z historyi jego życia, zapomniano o stanowisku, jakie zajmywał wśród społeczeństwa, o rozgałęzionych stosunkach z pierwszemi znakomitościami, a nawet o właściwem jego nazwisku.

---

*) Klose: Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung (Breslau 1783) III. str. 694.

**) Decyusz, tamże.

***) L. Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce 1507—1532. Kraków 1868 str. 14.

Józ. Jędrz. Załuski w swej „Bibliotece" [1]) a za nim Bentkowski w „Historyi literatury" [2]) nazywają go Ditsch; inni podają tylko łacińskie jego nazwisko, a M. Wiszniewski [3]) twierdzi, że się nazywał Dijecz, opierając się na dyplomacie, pisanym ręką jego syna, a przechowanym w gałce Wyższej wieży kościoła Panny Maryi w Krakowie [4]).

Zdanie to jednak jak i poprzednie, zarówno jest mylne. Jak świadczą pod kierunkiem Decyusza pisane akta Radzieckie, przechowane w archiwum krakowskiem, nazywał on się właściwie Dietz [5]); tak też podają jego nazwisko współcześni lub później żyjący pisarze niemieccy jak Hertzog, Zernecke, Sinapius i inni.

Sam Decyusz pisał się często także Diecz, Dyecz [6]); to *z* nie zmienia jednak brzmienia nazwiska (w wieku XVItym dodawano je po *c* przy końcu słowa i w ogóle tam, gdzie *c* według zasad pisowni łacińskiej wymawia się jak *k*).

Taką też zapewne zachowano pisownię w owym dyplomacie, który w błąd wprowadził Wiszniewskiego; nadto zamiast *i* napisano *y*, umieszczając nad niem według ówczesnego zwyczaju dwie kropki, będące przyczyną omyłki w kopii, wydrukowanej w „Gazecie krakowskiej"; przepisywacz wziął bowiem *y* z dwiema kropkami u góry za *ij* i zamiast Dyecz wydrukowano Dijecz.

W ten sposób tłumaczymy sobie powstanie owej omyłki, którą powtórzył w swem znakomitem dziele Michał Wiszniewski; podajemy to jednak tylko jako przypuszczenie, gdyż nie mieliśmy w rękach oryginału, przechowanego wraz z innymi dokumentami w skrzynce ołowianej, umieszczonej w gałce Wyższej wieży Maryackiej.

Justus czyli Jodok Ludwik Dietz urodził się w Wissemburgu [7]) z zamożnej rodziny patrycyuszowskiej, około r. 1485 [8]).

---

1) Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych aut. pols. str. 28.
2) T. II. str. 688.
3) Hist. liter. pols. T. VII. str. 380.
4) Wydrukowanym w „Gazecie krakowskiej" z r. 1843 nr. 165.
5) Acta consularia cracoviensia T. XII. pag. 529; T. VI. pag. 304.
6) Ibid. T. XII. pag. 171. T. XIII. pag. 283.
7) Decyusz, tamże str. 109.
8) Do obliczenia tej daty posiadamy tylko następującą wskazówkę: Trzecieski w wierszu p. t. „Justi Ludovici Decii epitaphium" (Epigrammatum lib. II. Cracoviae 1565) powiada, że Decyusz umierając, miał lat 60. Umarł zaś w r. 1545; urodził się zatem około r. 1485.

Ojciec jego nazywał się Jodok Andrzej [1]) i oprócz Justa Ludwika miał trzech synów Piotra, Jana [2]) i Jakóba [3]), i córkę Małgorzatę. O jego stosunkach rodzinnych, jak w ogóle z pierwszej epoki jego życia tylko skąpe i niedokładne posiadamy wiadomości.

Początkowe nauki pobierał Decyusz zapewne w swem rodzinnem mieście, później kształcił się prawdopodobnie w Schlettstadt w Alzacyi, albo w uniwersytecie heidelberskim.

Rada gminna miasta Schlettstadt założyła u siebie szkołę około r. 1450, będącą w drugiej połowie XVgo wieku ogniskiem uczonych, przebywających w Alzacyi i krajach sąsiednich. Głównymi jej kierownikami byli Ludwik Dringenberg, a po nim Crato Hofmann z Udenheim, słynni w owym czasie humaniści [4]).

Z miast okolicznych tłumnie przybywała młodzież; między innymi zapewne i Decyusz tutaj pobierał nauki, a może też w pobliskim Heidelbergu. Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawiałaby ścisła przyjaźń z J. Eckiem, głośnym z pierwszych czasów reformacyi, który tutaj przez lat kilka się kształcił.

Mając lat piętnaście bawił Decyusz w Morawii, u Jerzego Kolera, prowincyała czeskich Dominikanów [5]); jakie ich łączyły stosunki nie wiadomo [6]).

Później przebywał na Szląsku, prawdopodobnie przez czas dłuższy, gdyż Stanisław Górski, podając w Tomicyanach jego opis zaślubin Zygmunta Igo z Boną, nazywa go Szlązakiem [7]). Wówczas zapewne zawiązał ścisłe stosunki z niektórymi Szlązakami, między innymi z znanym poetą Kasprem Ursynem [8]).

---

1) S. Okolski: Orbis Polon. T. III. pag. 66.

2) Acta consularia cracov. T. XII. pag. 529.

3) Decyusz, tamże.

4) Timoth. Wilh. Röhrich: „Die Schule zu Schlettstadt“ w Illgen'a Zeitschrift für hist. Theologie T. IV. Lipsk, 1834.

5) J. L. Decius: De Jagellonum familia, pag. 44. (IIte Abtheilung, Brünner Diöcese I. Bd. Brünn 1856, str. 59).

6) Decyusz wychwala Kolera jako męża głęboko uczonego, nie wspominają go jednak ani d'Elvert w „Schriftsteller Mährens“ ani też Quetif w swem olbrzymiem dziele: „Scriptores ordinis Praedicatorum“; tylko Wolny podaje w swej monografii: „Kirchliche Topographie von Mähren“, że przeorem berneńskiego konwentu Dominikanów w r. 1480 i 1486 był „Jerzy“, nie dodając jednak nazwiska...

7) Acta Tomic. T. IV. CCCXLVII. pag. 296.

8) De Sigismundi Reg. temporibus, pag. 103.

Do Polski przybył wraz z bratem Jakóbem około r. 1505 i wkrótce po przybyciu do Krakowa został domownikiem Jana Bonera, burgrabiego krakowskiego [1]). Decyusz prowadził jego rachunki [2]) i korespondencyę [3]); a po niejakim czasie zastępywał go we wszystkich nader rozlicznych zajęciach.

Obok spraw kupieckich zajmywał się Boner w owych czasach restauracyą zamku krakowskiego i zarządem żup krakowskich; za jego staraniem a pod kierunkiem słynnego architekta włoskiego Franciszka odbudowano w pierwszych dziesięciu latach panowania Zygmunta Igo zachodnią stronę zamku krakowskiego i nowemi przyozdobiono ją gmachami [4]).

Żupnikiem krakowskim był do r. 1515 Andrzej Kościelecki; Boner zastępując go w zarządzie salin zupełnie zreformował administracyę kopalń wielickich i bocheńskich, a po śmierci Kościeleckiego został jego następcą [5]). Wyręczając Bonera w tych czynnościach, Decyusz często bywał w Wieliczce, a szczególniej w Bochni [6]).

Pośród mieszczaństwa krakowskiego w r. 1510 i w latach następnych bardzo żywe budziła zajęcie sprawa składu wrocławskiego. Wrocławianie chcąc sobie zapewnić wyłączne korzyści handlu z Polską uzyskali jeszcze w r. 1490 od króla Macieja przywilej na ustanowienie u siebie składu; przywilej ten potwierdził król czeski Władysław w r. 1510. Ustanowienie składu wrocławskiego obwoływano w roku następnym podczas jarmarków po wszystkich celniejszych miastach w Polsce i w Niemczech. W Frankfurcie

---

[1]) W dedykacyi swych pism historycznych Zygmuntowi Iszemu pisze Decyusz: „Ego vero sub regni tui initio in hoc regnum ex Germania, patria mea, intravi, moxque in fidelissimi tuae M. clientis Magn. Joan. Boneri Landnai famulatum assumptus sum". To przybycie jego do Polski musiało nastąpić na jakiś czas przed wstąpieniem na tron Zygmunta, gdyż w przywileju, danym Decyuszowi w r. 1528 na wójtowstwo piotrkowskie czytamy: .. ejusdem Justi Decii obsequia, que cum nobis et reipublice nostre ab inicio felicis coronationis nostre... exhibere studuit... graciose perpendentes" etc. Metr. Kor. ks. 44 fol. 109.

[2]) Joachimi Vadiani: Commentariolus in Pomponium Melam de Sarmatia w Mizler'a „Collectio magna" T. I. str. 7.

[3]) Janociana 1. pag. 55.

[4]) Bliższe szczegóły o tem podaje Decyusz w „Sigism. Reg. tempor." na str. 63 i 118 i w Dyaryuszu uroczystości weselnych (Acta Tomic. T. IV CCCXLVII. pag. 320.

[5]) De Sigism. R. temporibus pag. 105.

[6]) J. Lud. Decii: De vetustatibus Polonorum pag. 31.

nad Menem ogłoszono je w Kwietniu 1511 r., gdzie właśnie wówczas bawił Decyusz, wysłany zapewne przez Bonera w sprawach kupieckich *).

Jednak nie długo cieszyli się Wrocławianie nadzieją korzyści z nowego przywileju, gdyż w Polsce zrozumiano zbyt dobrze, jakie ztąd dla handlu polskiego groziło niebezpieczeństwo. Zygmunt wydał edykt, wzywający Wrocławian do zniesienia składu, w razie przeciwnym grożąc zerwaniem stosunków handlowych między Polską a Szląskiem.

Wykonanie edyktu groziło miastu upadkiem i dla tego też o jego uchylenie nader usilne czyniono zabiegi. Między innymi wysłali Wrocławianie do Krakowa Zygmunta Pruffera, notaryusza ławników wrocławskich, aby za pośrednictwem Bonera i kanclerza koronnego Krzysztofa z Szydłowca przychylniej usposobił króla polskiego.

Boner, jako Niemiec, sprzyjał Wrocławianom i szczerze ich sprawę popierał, a Szydłowiecki przyrzekł udzielić mu swej pomocy pod warunkiem znacznego wynagrodzenia **).

Atoli wszelkie te usiłowania żadnego nie odniosły skutku, gdyż Zygmunt dopiero wtedy cofnął swój edykt, gdy Wrocławianie zrzekli się nowego przywileju.

Decyusz o tych sprawach przez Bonera bardzo dobrze musiał być poinformowany; mimo to w kronice swej nie wspomina o tajnych zabiegach wysłanników wrocławskich, a poświęcając Szydłowieckiemu w r. 1522 wydane przez siebie „Apophtegmata“ Varina Camersa, wynosi jego cnoty i miłość ojczyzny!

Z początkiem Kwietnia 1512 r. wysłał Zygmunt do Rzymu w sprawach pruskich arcybiskupa Jana Łaskiego i Stanisława Ostroroga, kasztelana kaliskiego. Posłowie polscy zatrzymali się w Wenecyi, gdzie ich uroczyście przyjmowano wśród zgromadzenia senatu.

Na zgromadzeniu tem był Decyusz obecny i dokładnie je opisuje ***); nie umiemy jednak powiedzieć, czy należał do orszaku poselskiego, czy też w innym celu, prawdopodobnie w sprawach handlowych bawił w Wenecyi.

---

*) De Sigism. temp. pag. 75.

**) Klose: Von Breslau. T. III. str. 690—695.

***) Decyusz, tamże str. 85.

O dalszej podróży poselstwa i o pobycie Łaskiego w Rzymie Decyusz tylko ogólnikowe podaje wiadomości i wcale nie wspomina o sporach, które wobec zebranego wówczas soboru lateraneńskiego staczał prymas polski z posłem Maksymiliana o Prusy królewskie i zwierzchnictwo nad Zakonem. Prawdopodobnie w Rzymie wówczas nie był i dla tego też zapewne mylną jest wiadomość, podana przez Moraczewskiego [1]), jakoby Decyusz wraz z Wapowskim pomagał arcybiskupowi w staczaniu owych dysput z posłem cesarskim. Wiadomość ta odnosi się tylko do Wapowskiego, który w kronice swej opisując pobyt poselstwa polskiego w Rzymie, dodaje, że udzielał Łaskiemu wyjaśnień o dawniejszych stosunkach między Polską a Krzyżakami [2]).

W roku następnym (1514), w ostatnich dniach Sierpnia bawił Decyusz w Wilnie [3]). Zygmunt przebywał wówczas w obozie pod Borysowem, zkąd na wiadomość o zwycięstwie odniesionem pod Orszą (8go września) bezzwłocznie uwiadomił o tem posła swojego przy Stolicy apostolskiej. a następnie wyprawił do Rzymu Mikołaja Wolskiego, posyłając papieżowi w darze kilkunastu wziętych do niewoli bojarów moskiewskich. Decyusz towarzyszył Wolskiemu w tej podróży i w kronice swej ją opisał.

Poselstwo polskie opuściło Kraków z końcem Grudnia i szczęśliwie przebyło Morawię i część Niższej Austryi. Ale w Wiedniu dowiedziano się, że cesarz Maksymilian nie dozwoli Polakom wyjechać do Włoch. Za poradą kilku panów austryackich postanowiono udać się do samego cesarza, który podówczas bawił w Insbruku. Jednak pod miastem Hall w Tyrolu wstrzymano Wolskiego; odebrano mu jeńców moskiewskich i przez Lubekę odesłano ich carowi. Wolski, odzyskawszy wolność (przy końcu stycznia 1515), pośpieszył do Rzymu, aby przed papieżem zanieść skargę na Maksymiliana, Decyusz zaś wrócił do pobliskiego miasta Schwatz, zkąd z posłem króla węgierskiego, Janem biskupem waradyńskim, wyjechał do Węgier, a następnie do Polski [4]); z początkiem Marca był już w Krakowie [5]).

---

1) Dzieje Rzeczypospolitej polskiej T. IV. str. 40.

2) Fragmentum Vapovii (w kolońskiem wydaniu kroniki Kromera) pag. 551.

3) Tamże str. 92.

4) Decyusz, tamże str. 91—92 i 94.

5) Tamże str. 96.

W r. 1515 udał się Zygmunt na czele licznego orszaku do Wiednia na zjazd z bratem Władysławem i cesarzem Maksymilianem. Podróż króla, pobyt w Preszburgu i uroczystości podczas zjazdu wiedeńskiego opisuje Decyusz bardzo dokładnie [1]. Opis jego ma wszelkie cechy opowiadania naocznego świadka, ale o bytności swej w Wiedniu nigdzie wyraźnie nie wspomina i prawdopodobnie dokładne swe informacye zawdzięczał panom polskim z orszaku królewskiego i uzupełnił je szczegółami z dziełek Cuspiniana [2] i Bartholina [3]. Jednak i w tym wypadku do historyi zjazdu wiedeńskiego podane przezeń wiadomości pozostaną zawsze nader cennem i ważnem świadectwem.

Po śmierci królowej Barbary postanowił Zygmunt za namową Maksymiliana ożenić się z Boną, z domu Sforcyów, księżniczką barską. W Lipcu 1517 r. rozpoczęły się przygotowania do uroczystości weselnych; król zajęty wówczas wojną moskiewską, bawił w Wilnie i ztąd listownie rozkazał Bonerowi, zakupić w Wenecyi znaczne zapasy drogich materyj [4].

Wykonanie tego rozkazu powierzył Boner Decyuszowi, znanemu z obrotności w sprawach kupieckich [5] i zażądał dlań szczegółowej instrukcyi, którą mu też niebawem nadesłał biskup Tomicki, dołączając z swej strony kilka podobnych poleceń [6].

Nim jeszcze Decyusz opuścił Kraków, otrzymał Boner nowy list od króla, w którym mu Zygmunt polecił nabyć złoty pierścień w wartości 200—300 czerwonych złotych z brylantem odpowiedniej wielkości i wręczyć go posłom udającym się po narzeczoną króla do Włoch [7]. Ale w Polsce nie można było dostać podobnego

---

1) Tamże str. 96—101.

2) Joach. Cuspinianus: Conventus Maximiliani I. cum Vladislao Hungariae, Sigismundo Poloniae ac Ludovico Bohemiae regibus, Viennae 1515.

3) Richardus Bartholinus: Odoeporicon, sive itinerarium Mathaei S Angeli card. Gurcensis etc. Viennae 1515; obydwa dziełka znajdują się w IIgim tomie Freher'a „Scriptores rer. Germ."

4) Acta Tomic. T. IV CCLXXIX. Sigismundus Rex Polonie Joanni Bonero pag. 215.

5) Ibid. T. V. CCCXLIV. W liście pisanym do Bonera, wyraża się Zygmunt o Decyuszu:... qui quod practicas mercatorum callet etc.

6) Ibid. T. IV. CCLXXX. Petrus Tomiczki, Eps. Vice-Cancellarius Joanni Boner, Zuppario cracoviensi pag. 217.

7) Ibid. CCLXXXI. Sigismundus, Rex Polonie, Joanni Boner, Zuppario, Burgravio, Procuratori magno castri cracoviensis pag. 218.

pierścienia, a dopełnienie tego rozkazu powierzono również Decyuszowi, udającemu się do Wenecyi.

W ostatniach dniach Sierpnia (1517) wyprawił Zygmunt do Włoch świetne poselstwo pod przewodnictwem Stanisława Ostroroga i Jana Konarskiego, królewskiego sekretarza. Posłowie udali się najprzód do Wiednia i przybyli tu 14go września. Przed ich przybyciem stanął Decyusz w stolicy rakuskiej i na posłuchaniu u cesarza zapowiedział przyjazd posłów polskich, poczem niezwłocznie pośpieszył do Wenecyi [1]).

Tymczasem ułożyło poselstwo polskie z Maksymilianem ostateczne warunki małżeństwa i opuściło Wiedeń, udając się do Neapolu, gdzie wówczas bawiła narzeczona królewska, wraz z matką swą Izabelą.

Przybył tu także Decyusz z pierścieniem, zakupionym w Wenecyi, którym Ostroróg (26go listopada) zaślubił w imieniu króla księżniczkę barską. Podczas tych uroczystości w Neapolu Decyusz prawdopodobnie już nie był obecny [2]), a chociaż szczegółowo opisuje podróż Bony z Włoch do Polski, a osobliwie pobyt w Wiedniu i Ołumuńcu, o sobie wspomina dopiero mówiąc o przybyciu jej do Morawicy, wioski o dwie mile odległej od Krakowa [3]). Zdaje się zatem, że nie należał do orszaku poselskiego, lecz przedtem wrócił do kraju [4]).

Na uroczystość weselną zjechało się do Krakowa wiele książąt i znakomitych panów. Przyjęciem gości i staraniem około ich potrzeb zajmował się Boner jako wielkorządca zamku krakowskiego wraz z Decyuszem [5]).

Zajęcie to przy znacznej liczbie gości królewskich, ich sług i pachołków wymagało niezwykłej pracy i sprężystości. W trzydziestu kuchniach przygotowywano dla nich najrozmaitsze potrawy i przysmaki, nadto zaopatrywano ich w wino i różne inne napoje, rozmaite rodzaje korzeni i żywność dla koni. Codziennie rozdzielał Boner pieniądze między swych podwładnych, aby mogli uczy-

[1]) Ibid. CCCXLVII. Nuptiarum Sigismundi regis et Bone regine Polonie descriptio per Jostum Ludovicum Decium de Wissemburgk etc. pag. 350.

[2]) Ibid. pag. 301.

[3]) Ibid. pag. 304.

[4]) Domysł ten wydaje nam się prawdopodobniejszym, ileże Decyusz 15go lutego 1518 roku już bawił w Krakowie. Zobacz dedukacyę Decyusza, umieszczony na czele dziełka: Ad Sigismundum etc. Threni neglectae religionis per Valentinum Eckium. Cracoviae 1518.

[5]) Ibid. pag. 314.

nić zadość wszelkim życzeniom tak dostojnych panów, jak zarówno towarzyszącej im służbie.

Uroczystości te trwały przeszło przez dwa tygodnie, bo od 13go kwietnia do pierwszych dni Maja 1518 r.

Z końcem roku 1519 wysłał Zygmunt Decyusza do Rzymu, z listem do posła polskiego przy Stolicy apostolskiej, Erazma Ciołka, biskupa płockiego, w którym obok kilku poleceń uwiadomił go o ówczesnych stosunkach Polski z zakonem Krzyżaków i najświeższych w kraju wypadkach. Z listem tym przybył Decyusz do Rzymu 3go stycznia 1520 r., gdzie od niejakiego czasu obiegały pogłoski bardzo niekorzystne dla Polski, rozsiewane przez przyjaciół mistrza pruskiego Albrechta. Opowiadano o rozlicznych klęskach, które miały spaść na Polskę; mówiono, że Moskale zajęli całą Litwę, Tatarzy kilkakrotnie poraziwszy wojsko polskie, spustoszyli znaczną część kraju i że mistrz pruski na czele wojska wtargnął do Prus królewskich i zajął najważniejsze zamki i grody. Wieści te, systematycznie rozszerzane, utrzymywały się i coraz więcej zyskiwały wiary, a poseł polski z niecierpliwością wyglądał autentycznych wiadomości od króla.

3go stycznia przedstawiano w Rzymie jakąś nową „tragedyę", na której papież, najznakomitsi dostojnicy kościoła a między innymi i Ciołek był obecny. W sztuce tej zręczni obrońcy i sumienni sędziowie uwalniają niewinnych od rzuconych na nich potwarzy. Podczas pauzy wszedł Decyusz do sali, w której odbywało się przedstawienie i wręczył biskupowi płockiemu pismo królewskie. Ciołek bezzwłocznie je odczytał; treść listu i opowiadanie Decyusza przekonały go o mylności rozszerzanych pogłosek.

Poseł polski natychmiast udzielił papieżowi wiadomości odebranych od Zygmunta, a porównując Polskę i Krzyżaków do głównych postaci, występujących na scenie, wykazywał niesumienność Albrechta. Decyusz, obecny tej rozmowie, objaśniał i uzupełniał mniej dokładne ustępy listu; tak jego opowiadanie jak wiadomości podane w piśmie królewskiem wywołały żywą radość papieża i wszystkich prawdziwych przyjaciół Polski *).

W Kwietniu lub pierwszej połowie Maja 1520 r. wrócił Decyusz do kraju i udał się do Torunia, gdzie bawiącemu wówczas Zygmuntowi zdał sprawę z swej podróży i wręczył odpowiedź

*) Acta Tomic. T. V. CXLV. Erasmus Ciołek, Eps. Plocensis, orator Sigismundo Regi Polonie pag. 149—150.

biskupa płockiego *). Ztąd niebawem wyprawiono go do Krakowa z listami od króla i Tomickiego **).

Wówczas też, w Maju 1520 r. został Decyusz sekretarzem królewskim, za staraniem biskupa Tomickiego, podkanclerzego koronnego ***).

Kanclerz i podkanclerzy, obarczeni rozlicznemi sprawami przyjmywali sobie do pomocy jako sekretarzy królewskich ludzi wykształconych i mogących godnie ich zastępywać. Sekretarze wyręczali kanclerza prawie we wszystkich jego czynnościach: brali udział w naradach publicznych, przemawiali do senatu i izby poselskiej, ustne lub pisemne dawali odpowiedzi posłom zagranicznym, zasiadali w sądach asesorskich i zdawali królowi sprawę z prośb podawanych do kancelaryi królewskiej. Nadto spisywali uchwały i konstytucye sejmowe i jeździli jako posłowie na dwory zagraniczne. Dzielono ich na sekretarzy, zajmujących się układaniem pism wychodzących z kancelaryi i używanych do poselstw, składania sprawozdań królowi i w senacie i różnych innych czynności.

Od sekretarzy wymagano gruntownego wykształcenia, dokładnej znajomości historyi i prawa, a przedewszystkiem biegłości w języku łacińskim. Niemniej dobrze powinny były im być znane formy i ceremonie dworskie, używane tak w Polsce, jak na dworach zagranicznych.

Obok sekretarzy pracowali w kancelaryi królewskiej pisarze czyli notaryusze, zostający pod kierunkiem rejenta. Obowiązkiem ich było utrzymywać księgi czyli tak zwane tabularia, pisać wyroki sądu asesorskiego, przepisywać pisma układane przez sekretarzy i przeróżne inne akta wychodzące z kancelaryi. Czynności te wypełniali zwykle ludzie niższego stanu, choć pracę ich uważano jako najlepszą szkołę do nabycia rozlicznych wiadomości i przygotowania się do wyższych urzędów ****).

---

*) Ibid. CCLCIII. Sigismundus, Rex Polonie Erasmo Epo. Plocensi, Oratori pag. 253.

**) Ibid. CCXVII. Sigismundus, Rex Polonie Joanni Bonero, Zuppario pag. 219 i CCLX. P. Tomiczki Eps Vice-Cancellarius Joanni Boner Zuppario et magno. Procuratori cracov. pag. 254.

***) Ibid. CCXL. P. Tomiczki Eps. Vice-Canc. J. Bonero Zuppario. W liście tym pisze Tomicki o Decyuszu: Narravit mihi dominus Jodocus, quem in numerum secretariorum curavi ustribi pag. 241.

****) Reinholdi Heidensteinii Salescii: Cancellarius, sive de dignitate et officio Cancellarii regni Poloniae. Dantisci 1742.

„Czy Decyusz, nim został sekretarzem, pracował przez czas jakiś w kancelaryi królewskiej jako pisarz " czy też opuściwszy służbę u Bonera, którego „prawie przez czternaście lat był domownikiem" [1]), został sekretarzem, nie będąc przed tem notaryuszem — nie umiemy powiedzieć. Brak dat dokładnych nie pozwala nam tego pytania rozstrzygnąć, a nie chcemy podawać przypuszczenia, pozbawionego należytego poparcia. W każdym wypadku mianowanie go sekretarzem było uznaniem jego zdolności i poprzednio położonych zasług, które tem bardziej podnieść należy, im większego w owych czasach sekretarze używali szacunku. Dopiero w drugiej połowie XVIgo wieku, z powodu znacznego pomnożenia ich liczby, godność ta zeszła do rzędu zaszczytnego tytułu i straciła nader wiele z pierwotnego znaczenia.

W Lipcu lub Sierpniu 1520 r. znowu wyprawił Zygmunt Decyusza do Włoch z listem do Ciołka, biskupa płockiego i księżnej Izabeli, matki królowej Bony. Podróż tę miał odbywać według polecenia królewskiego w towarzystwie jednego sługi [2]). Cel tej podróży był następujący:

W roku 1518 zwołał Maksymilian zjazd książąt i panów niemieckich do Augsburga, gdzie miał się odbyć wybór następcy cesarza. Zygmunt, chcąc jako opiekun małoletniego Ludwika, króla czeskiego i węgierskiego, wziąć udział w elekcyi, wysłał Erazma Ciołka i Rafała Leszczyńskiego z odpowiednem pełnomocnictwem i swą pieczęcią, w którą po dokonaniu wyboru mieli zaopatrzyć akt elekcyjny [3]) Ale do wyboru na tym zjeździe nie przyszło, a pieczęć królewska pozostała u biskupa płockiego, który z Augsburga wysłany do Rzymu [4]) nie myślał o zwróceniu jej królowi. W końcu, gdy już drugi rok mijał od zjazdu augsburskiego, Zygmunt zniecierpliwiony wezwał go w liście wysłanym przez Decyusza, aby pieczęć roztłukł w jego obecności i przez niego mu ją odesłał [5]).

---

[1]) „Quod 14 ferme annis illi (Bonero) addictus fuerim". De Sigismundi Reg. temporibus pag. 109.

[2]) Acta Tomic. T. V. CCCXLIV. Sigismundus Rex Polonie Joanni Bonero, Zuppario. pag 322.

[3]) Ibid. T. IV. CCCLXIII. Facultas data Erasmo Epo. Plocensi, nomine Ludovici Regis Hungarie etc. ad conventum Imperii pag. 349.

[4]) Ibid. CCCLXXIII Sigismundds, Rex Polonie. Leoni X. Pape; pag. 365.

[5]) Ibid. T. V. CCCXLIII. Sigismundus, Rex Polonie Erasmo Epo Placensi pag. 322.

Z Rzymu miał się udać do księżnej barskiej w celu odebrania od niej reszty posagu królowej. Sprawą tą musiał się zajmywać podczas swej poprzedniej bytności we Włoszech, gdyż Zygmunt powiada w liście pisanym do Bonera, że dla tego wysyła Decyusza ponieważ jest już z nią dobrze obeznany *). (C. d. n.)

DR. ALEKSANDER HIRSCHBERG.

ELŻBIETA, TRZECIA ŻONA JAGIEŁŁY.

(Ciąg dalszy)

Powiedzieliśmy już wyżej, że Długosz rozsiewaną przez niechętnych Elżbiecie anegdotę o trzech mężach z lubością powtarza i różnemi dość jaskrawej natury szczegółami ubarwia. Tu postaramy się dowieść, iż kronikarz ulegając ciągłemu wpływowi swego opiekuna i dobroczyńcy, Oleśnickiego, pod niejednym względem stronniczo i niesprawiedliwie przedstawia i ocenia czyny Jagiełły, jeśli nie miały szczęścia podobać się biskupowi.

Oleśnicki wywierając przeważny wpływ na wszystkie sprawy państwa, najlepiej zatem z współczesną historyą obeznany, postanowił pamięć wypadków, których sam był współuczestnikiem i świadkiem, przekazać potomności w księdze p. n. *Pamiętniki czasu mojego*, co widać z jego listu do biskupa chełmskiego **), gdzie powiada, że jako podrzędny dygnitarz bawiąc na dworze Jagiełły i na wiele rzeczy patrząc własnemi oczyma, zdarzenia ówczesne pilnie a wiernie zapisywał—osiągnąwszy atoli godność biskupią i przeróżnemi sprawami zajęty, nie mógł wszystkiego dopatrzeć, prosi zatem kolegę jako tego, co aż do zgonu króla przy osobie jego zostawał, aby mu dzieła swego w oryginale lub kopii na czas niejaki udzielił.

Z wspomnionych pamiętników wiele korzystał Długosz, o czem przekonywa nas dokładna znajomość wszystkich szczegółów życia Zbigniewa i przytaczane nieraz w całej rozciągłości mowy,

---

*) Ibid. CCCXLIV. Sigismundus Rex Polonie Joanni Bonero, Zuppario.

**) List ten bez daty, znajdujący się między darowanemi przez Długosza akademii krakowskiej manuskryptami, wydrukował Wiszniewski na str. 4. i 5. IVgo tomu *Historyi liter. pol.*

jako też ciągłe powoływanie się historyka na świadectwo kardynała, którego „rozkaz, prośby i usilne nalegania“ skłoniły go głównie do rozpoczęcia i dokonania pracy *).

Niektóre z mów Oleśnickiego, wcielone żywcem do dziejów Długosza, świadczą wymownie w jak gwałtowny i bezwzględny sposób, nie szanując królewskiego majestatu, w obec licznego zgromadzenia duchownych i świeckich panów, karcił częstokroć Zbigniew Jagiełłę.

Słaby król obruszony natarczywą śmiałością człowieka, zawdzięczającego mu wyniesienie i dostojeństwa, wyrzucał z razu zbyt gorliwemu mentorowi niewłaściwość przyjętego tonu a nie mogąc mu sprostać w słowie i widząc własne upokorzenie, zalewał się nieraz rzewnemi łzami —skłonny wszakże do przebaczania uraz, zapominał rychło o doznanej przykrości **).

W ogóle cechował familią Jagiellonów ten szczególny rys charakteru, iż uniosłszy się na razie gwałtownie, później zbytecznie miękli, czem zachęcali niejako do ubliżania sobie. Wszakże nawet Bartoszewicz lubo w sprawie Kazimierza Jagiellończyka z Długoszem, staje bezwzględnie po stronie drugiego, zachwycony następną łaskawością monarchy dla dziejopisa, nie może się powstrzymać od wykrzyku: „Jakiż przy tem ten król Kazimierz zacny, że kochał Długosza, nieprzyjaciela swojej dynastyi ***).

Były to arcy-zgubne przykłady lekceważenia powagi i podkopywania władzy królewskiej i tak już nadwątlonej ustępstwami poczynionemi na rzecz szlachty i wielmożów przez Ludwika i Jagiełłę — zamianą dziedzicznego tronu na elekcyjny.

Mniej lub więcej surowe napomnienia wielkiego dyplomaty XV. wieku bywały po większej części słuszne i wychodziły tak ojczyźnie, jak królowi Władysławowi na korzyść, zdarzały się przecież wypadki, iż ufny w swoją władzę nad Jagiełłą biskup, kieru-

*) „Ty bowiem niezwykłem pałając pragnieniem rozsławienia dziejów ojczystych, nagliłeś mnie przedewszystkiem prośbami i nakazem, i sam do tego najpierwszą stałeś się pobudką, abym sprawy za moich czasów wydarzone spisał“ i t. d. (Długosza Dzieje Polski, dedykacyi str. II.) Czuł widocznie kardynał, że nikt inny tak w myśl jego współczesnych wypadków nie będzie oceniał, jak kanonik krakowski.

**) Czytaj samego Długosza i Weissenhorsta: Studien in der Geschichte des poln. Volkes, mianowicie str. 200—201.

***) Bartoszewicz. Historya literatury polskiej, str. 116.

jąc się własnemi uprzedzeniami lub przebierając miarę, gdy chodziło o przewagę kościoła, mniej sprawiedliwe na królu wymuszał postanowienia i bez słusznego powodu gromił bezsilnego monarchę.

Długoszowi, jako księdzu, jako długoletniemu przyjacielowi i powiernikowi Oleśnickiego, któremu zawdzięczał w młodych latach utrzymanie i sposobność dalszego kształcenia *), jako człowiekowi wreście, który w sprawie kościoła a obronie Zbigniewowego synowca, Jakuba z Sienna **), narzuconego Polsce przez wrogiego jej Piusa II., jeżem się stawił Kazimierzowi Jagiellończykowi — nie wypadało nigdy przyznać racyi Jagielle. Zwycięztwo biskupa nad Władysławem poczytywano bowiem za tryumf wszechwładnego owemi czasy duchowieństwa nad władzą świecką.

Tam, gdzie o dobro kościoła chodzi, wznosi się kronikarz na stanowisko bezstronnego sędziego i nie bacząc na stosunki, jakie go łączyły z Oleśnickim, wyrzuca mu alienacye dóbr kościelnych na rzecz chciwych duchownego grosza krewniaków.

Inaczej w sprawach świeckich! Prądy czasu dmą silnie i nie wyrwać się z pod ich władzy bezkarnie. Rzecz to zresztą z psychologicznego stanowiska łatwa do zrozumienia. Przez lat dwadzieścia cztery obcując z wielkim przyjacielem, słynącym daleko z naukowej i politycznej mądrości, otoczonym powszechnym szacunkiem ziomków, przywykły słuchać jego poglądów z synowską miłością, bo był dlań Oleśnicki, jak wyznaje w dedykacyi, „gwiazdą najświetniejszą, blaskiem cnót, przymiotów duszy i chwalebnych czynów wiekowi przyświecającą“ — mimolnie przejął wszelkie wyobrażenia, sympatye i antypatye kardynała i lubo przypuszczał, że jako człowiek, zwłaszcza zbytkiem miłości do rodziny wiedziony, mógł grzeszyć to przecież zdanie jego w sprawach publicznych w nadmiarze pietyzmu uważał za wyrocznię.

To też mimo ciągłych arcy-skromnemi frazesami usłanych zapewnień i zaklęć, iż jest bezstronnym, nie mógł Długosz zamknąć całkiem uszu „przed łudzącym śpiewem syren, aby prawdy i czystości dziejów nie skazić ani zawiścią ani przychylnością“ — nie mógł się powstrzymać od dążności moralizatorskiej, naciągał przedstawienie spraw odnoszących się mianowicie do występowania Jagiellonów w rzeczach kościoła.

*) Wiszniewski. Historya literatury polskiej, tom IV. str. 38.
**) Wiszniewski. Historya literatury polskiej, tom IV. str. 42.

Stawszy się już bezwzględnym chwalcą polityki, ba każdego publicznego kroku i słowa Zbigniewa, powiedziawszy sobie, iż na tej drodze patron jego nigdy się nie potknął, musiał Długosz dla nadania słowom swoim większej wiarogodności, ubarwić i w jak najjaskrawszem świetle wystawić ujemne strony i wady króla.

A przecież wzgląd na świeże ochrzcenie Jagiełły, na brak wykształcenia, na trudne do wykorzenia lubo wszelkiemi siłami miarkowane pogańskie nawyczki i popędy (boć niedarmo mawiamy, że czego się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci) z drugiej zaś strony na wielkie zalety, na prawdziwe (wedle słów Szajnochy) bogactwo serca króla, powinienby był skłonić kronikarza i jego niektórych następców do wydania łagodniejszego wyroku.

I cóż wreście mimo rozrzutności słów w malowaniu ujemnych rysów królewskiej osoby, pragnąc kosztem jej na tem wyższy piedestał wznieść wyniosłą postać kardynała, wyliczyć mogą ci prześladowcy ojca świętej dla nas pamięci domu Jagiellonów? Najgłówniejsze ich zarzuty streszczają się podobno: w namiętnej żądzy łowów, w rozmiłowaniu w przydługich ucztach (nie pijał jednak nigdy wina ni miodu) w zbyt długim spoczynku oraz w spóźnionem z tej przyczyny słuchaniu mszy św....

Czyż wad tych nie przeważają przymioty, przyznane mu za Długoszem przez najniechętniejszych nawet, jak: prostota, szczerość i dobroć serca, skłonność do przebaczania a wstręt do rozlewu krwi — natura ognista, uczuciowa i poetyczna do tego stopnia, iż przymiot ten życiem przyłacił, chłodną jeszcze nocą słuchając śpiewu słowika

Jak płonną jest znaczna część owych obwinień, widzimy ztąd, iż Długosz *) a za nim i inni historycy oskarżają Jagiełłę, jakoby żadnej ze swych małżonek nie kochał, ponieważ je o wiarołomstwo podejrzywal. O fałszywości zarzutu tego przekonamy się, gdy poznamy bliżej stosunek jego do przedostatniej małżonki.

W ogóle zarzut podejrzliwości względem trzech żon (prócz Elżbiety) nie samemu Jagielle przypisać i nie tak ostro sądzićby należało. Zawinił on niezawodnie, lecz tylko gwałtownością uczuć i dziedzięcą niemal łatwowiernością, tylko chętnem nadstawianiem ucha na podszepty otaczających go osób (podobnie jak wtedy gdy ulegał podszczuwaniom chytrego zausznika, Wojdyłły, w postępo-

*) Długosz. Dzieje Polski, księga XI.

waniu z Kiejstutem i Witołdem), łatwowiernością i podejrzliwością tem bardziej dla nas zrozumiałą, im większe wbrew dzisiejszym wyobrażeniom panowało wówczas zepsucie.

Wszakżeż to statut małopolski powstrzymuje w owych wiekach kobiety od osobistego zasiadania na ławach trybunału, rozdzielając (wedle własnych słów dokumentu) *): „przebywanie pań od zbiorów mężczyźnich przez krewkość przyrodzenia, aby ku sądom pozwane nie czyznąli szą między tłumy mężczyźnie", wszakżeż to Mikołaj, Kurowski, arcybiskup gnieźnieński, wielokrotnie poseł do Krzyżaków i poufnik Jagiełły, jak sama królowa Anna zeznała, „w niebytności króla namawiał ją sobie" **).

Nie smakując w tego rodzaju opisach, poprzestajemy na dwóch mniej jaskrawych przykładach, aczkolwiek żywoty wybitniejszych osobistości owego czasu, mianowicie ze stanu duchownego, dostarczają wielu ciekawych szczegółów do skandalicznej kroniki wieku XIV. i XV. ***).

Długosz pragnąc jak najwięcej blasków chwały skupić nad głową Oleśnickiego, dla dopięcia tego celu nie waha się nawet nadawać niektórym wypadkom znaczenia wprost niezgodnego z historyczną prawdą.

Ze zwykłą sobie bystrością zauważył już Szajnocha ****), iż „Długosz gwoli swojemu bohaterowi Oleśnickiemu, o którego rzeczywiście rozbiła się koronacya Witołda, przypisał zbyt wielką wagę tej zasłudze Zbigniewa i uchylonemu nią zamachowi Zygmunta".

Witołd uległszy jak wiadomo, pod koniec życia, trawiącej go żądzy zewnętrznej pompy i monarszego blasku, zapragnął całą duszą uroczystej koronacyi, coby wedle ówczesnych pojęć i zwyczajów ani jemu nie było dodało więcej, niż miał dotąd, władzy—ani też nie było oderwało Litwy od Polski, jak się o tem przekonać można z przykładu ówczesnych lennodawców, nadających lennikom swoim tytuł królewski.

---

*) Volumina legum I. 6. Bandtkie Jus. Pol. 34. Lelewel. Pomniki jęz. i uchw. 19.

**) Bielskiego Kronika wyd. Turowskiego, tom I., str. 554. Czytaj też co o tem pisze Szajnocha w „Jadwidze i Jagielle".

***) Wiele podobnych szczegółów znajdzie czytelnik rozproszonych w dwóch pierwszych tomach Jadwigi i Jagiełły.

****) Szajnocha. Jadwiga i Jagiełło, wyd. drugie, tom IV., str 388.

Pochopność, z jaką zamysłom W. księcia dopomagał Zygmunt, nie wypływała tą razą ze zdradzieckiego wyrachowania, lecz z wrodzonej słabości Luksemburczyka do okazałych obrzędów zachodnio-europejskiego kroju i z usilnej chęci przeniesienia ich w „barbarzyńskie" kraje wschodu.

W r. 1413 dał on pierwszą pobudkę do unii horodelskiej, mającej właśnie utwierdzić łączność Litwy z koroną, bo pragnął, aby bojarowie litewscy na wzór zachodniej szlachty przejęli od Polaków herby — tu zaś dążył do wyrobienia Witołdowi praktykowanej powszechnie na Zachodzie feudalnej królewskości, nie uwalniającej bynajmniej Litwy, jak się już rzekło, od zwierzchnictwa Polski.

Słusznie więc powiada autor Jadwigi i Jagiełły, iż „zwyczajne u historyków naszych skargi na machinacye Zygmunta, w celu oderwania Litwy od Polski przez koronowanie Witołda, są próżnem echem Długosza", któremu ich było potrzeba dla wystawienia czynu Oleśnickiego w aureoli bohaterskiego powstrzymywania Jagiełły i Witołda nad brzegiem strasznej przepaści.

Oczywiście w obec wyforytowanego tak na ojca i zbawcę ojczyzny Zbigniewa, nasz biedny Jagiełło wydaje się karłem...

W ogólności woli Długosz raczej źle, niż dobrze mówić o Jagielle; gdy mu przychodzi koniecznie chwalić, czyni to półgębkiem, gani zaś całą gębą... *).

*) Najdawniejszej krytycznej pracy o Długoszu, habilitacyjnej rozprawy profesora J. Caro (Jena 1863) p. n. „Johann Longinus, Ein Beitrag zur Literärgeschichte des XV. Jahrhunderts", w której znaleźlibyśmy niewątpliwie dzielne poparcie sądu naszego o stronniczości kronikarza pod tym względem, nie udało nam się odszukać. Nie mogliśmy również korzystać z uwieńczonego na konkursie ks. Jabłonowskiego dzieła prof. H. Zeissburga „Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters", którego trzecią część (od str. 197 — 343) poświęca autor Długoszowi, gdyż już przed wydaniem tegoż praca niniejsza oddaną była do druku Tak Zeissberg (czytaj mianowicie str. 328 — 333) jakoteż Caro w swej historyi polskiej, wykazali zupełną bezzasadność twierdzenia pewnych pisarzy utrzymujących, że pierwsze części dzieła Długoszowego są wprawdzie niekrytyczną, poetycko-pragmatycznie ubarwioną powieścią, że niektóre ustępy są po prostu owocem fantastycznej inwencyi, lecz że im więcej Długosz do swoich czasów się zbliża, tem jest szczerszym, w zdarzeniach zaś współczesnych niechybnie tak wiarodnym, że wszelkie powątpienia w słowa jego policzyć można na karb hiper-krytycznego zagorzalstwa. Obydwaj badacze różnią się wprawdzie niekiedy w ocenieniu szczegółów, w tem przecież ze sobą zgodni, że kronikarz właśnie w opowiadaniu współczesnych lub blizkich siebie wypadków, grzeszy czasem nawet złą wiarą.

Szajnocha, z pewnością nie uprzedzony względem naszego kronikarza, wspomina przecież o „znanej niechęci Długosza ku całemu rodowi Jagiellońskiemu, do którego on w swojem namiętnem sercu wielorakie chował żale“—o niechęci posuwającej się do wysokiego stopnia zapomnienia i niesprawiedliwości, nie wzdragającej się wbrew prawdzie historycznej przed twierdzeniem, iż całą dynastyą Jagiellońską z jej „zdrożnemi“ rządami zesłał Bóg Polsce jedynie na „zemstę“ za zniewolenie Jadwigi do złamania „pierwszych ślubów“, za wyrządzoną tem religii chrześcijańskiej zniewagę, za przymus „cudzołóztwa (!) z barbarzyńcą Jagiełłą“... *) i t. d.

Jeśli wszędzie, gdzie Zbigniew powstawał przeciw królowi, gromi go i Długosz, o ileż chętniej i skwapliwiej czyni to wówczas, gdy uprzedzenie biskupa uświęcał niejako lekkomyślny sąd zawistnego tłumu szlachty!

Zaślepiony do szczętu kronikarz traci tu już wszelką objektywność i równowagę dziejopisarską, i wtenczas nawet postępowanie Zbigniewa uznaje za słuszne i dobre, gdy ten uniesiony namiętnością, już dawno po ślubie Jagiełły z Elżbietą i po jej koronacyi, stara się odstręczyć od niej serce królewskie a dla osiągnięcia tego niezbyt zaprawdę szlachetnego celu mniej jeszcze szlachetnych używa środków, utwierdzając jak zobaczymy poniżej, zabobonny i łatwowierny umysł Władysława w dziecinnych i niemal pogańskich przesądach.

Na nieszczęście w sprawie Elżbiety polegać musimy niemal wyłącznie na świadectwie samego Długosza; późniejsi kronikarze powtarzają tylko za nim dzieje pierwszych lat XV. wieku, zmuszeni wierzyć mu na słowo — z innych zaś współczesnych kronik pozostały ślady zaledwie w tytułach...

Zaginęła tak Anonima kronika polska od r. 1330 aż do 1426, Współczesna historya kościelna Jędrzeja z Kokorzyna, rektora wszechnicy jagiellońskiej (pisana około r. 1425) Kronika polska z czasów Władysława Jagiełły, króla pol. W. ks. lit., nieznanego autora, wspomniana już Historya Wł. Jagiełły, Jana z Opatowic, biskupa chełmskiego i wiele innych.

Któż dziś odgadnie, jak poprzepadały — kto zaręczy, czy z jakichbądź powodów nie starały się zniszczyć ich osobistości

*) Szajnocha. Jadwiga i Jagiełło, wyd. drugie, tom III., str. 348.

dotknięte, czy i nasza Elżbieta, broniona przez którego z kronikarzy, nie stała się tem samem mimowolną przyczyną zatraty jego dzieła? Sprawki podobne wykonywały się arcy-snadnie w czasie, gdy jeszcze druk nie rozpowszechniał utworów myśli ludzkiej w tysiącach egzemplarzy, dzieła zaś obrońców Pileckiej tem prędzej losu takiego doznać mogły, że wroga królowej partya kancelaryi krakowskiej — partya, której tu chodziło, by za jakąkolwiek cenę utrzymać światło prawdy pod korcem, nie krępowana skrupułami i wszechwładna, tysiącznemi sieciami opasując kraj cały, wszystkiego dokazać mogła.

Lecz niejedno, co się tu ogólnie powiedziało, roztoczy się już niebawem w sposób nierównie ciekawszy i więcej przekonywający przed oczyma czytelnika w dalszym ciągu opowieści.

III.

Pomimo sławy niezmiernych bogactw, mimo potęgi światowej — pomimo, że tysiące braci szlachty uważałoby za szczyt ziemskiego szczęścia stanąć z nią na ślubnym kobiercu, była młoda wojewodzanka bardzo nieszczęśliwą.

To, co w pospolitem rozumieniu stanowi istotę pomyślności ludzkiej, dostatki i zaszczyty — to właśnie stało się dla niej obfitem źródłem bolesnych udręczeń przez cały niemal ciąg żywota.

Gdyby była mniej bogatą, gdyby się była zrodziła pod skromnym dachem zagrodowego szlachcica — przepłynęłaby zapewne przez potok życia spokojnie i bezpiecznie, nie zwracając na siebie uwagi zazdrośników i chciwców, nie stając się przez długi wieków szereg pastwą złej woli i nieświadomości rzeczy.

Inaczej snać chciała Opatrzność, darząc ją jednym z najwspanialszych posagów, czyniąc ją przedmiotem zabiegów całej rzeszy kandydatów do stanu małżeńskiego.

Rozdarte przedwczesną śmiercią rodziców serce dziewczęcia-sieroty, przepełnione było tem większym żalem i goryczą, że gdziekolwiek spojrzała, nie widziała istoty szczerze życzliwej, kochającej i bezinteresownej, lecz wszędzie: w twarzy i wzroku krewnych i znajomych czytała brudne żądze i pobudki, kryjące się niezgrabnie pod blichtrem serdeczności i przyjaźni.

Pod wrażeniem sieroctwa i niedoli wcześnie dojrzewają umysł i serce: to też Elżbieta w młodocianych zapewne już latach

odgadła całą sieć intryg i zamiarów, których miała być celem — poznała sytuacyą, w jaką rzuciły ją losy.

A położenie to było zaprawdę rozpaczliwe! Bezsilne dziewczę otoczone przebiegłą zgrają, czychającą nietylko na dostatki, lecz także na szczęście jego życia, nie mogło mieć nadziei pozbycia się narzuconej opieki i rozrządzenia samodzielnie swym losem.

Serce jej nie mogło też uderzyć mocniej dla żadnego z panów Toporczyków, bo widząc ich obok siebie codziennie jako rzekomych swych obrońców, widząc nieszczerość i obłudę zalotów wywołanych jedynie żądzą wyniesienia — odwracała się ze wstrętem od tych samolubów i dla rozpędzenia gorzkiego obrazu teraźniejszości, właściwym tak w ogóle owym czasom, jak młodocianemu umysłowi zwrotem przenosiła się może myślą w krainę fantazyi, rojąc sobie, iż z dalekich stron przybędzie dzielny rycerz, co przemógłszy wstępnym bojem naprzykrzonych stróżów, w nagrodę za trudy i znoje rękę jej posiędzie...

Rzeczywistość daleką zwykle bywa od czarownych snów wyobraźni—tą razą przecież widzimy, iż marzenia sierotki bodaj w drobnej części, otrząśnięte z mglistych osłonek romantyzmu, przybrały widome kształty.

Wymarzonym tym rycerzem-wybawicielem nie był nikt inny, jak Leliwita, Wincenty z Granowa *).

Onto zostaje mężem Elżbiety Pileckiej. Kiedy młoda para połączyła się dozgonnym węzłem, oznaczyć dziś trudno, podobnie jak rzeczą już również niemożliwą wymienić rok urodzin wojewodzanki sandomirskiej.

Zestawiając różne fakta, możemy tylko w przybliżeniu, za czas urodzenia podać r. 1380, za czas zaś ślubu mniej więcej r. 1400.

Przeciw przypuszczeniu, jakoby małżeństwo Elżbiety z Granowskim nastąpiło później, przemawia okoliczność, iż ze związku tego było kilkoro dzieci, mianowicie jeden syn i kilka córek, o których częste wzmianki znajdujemy w „Rachunkach stołowych króla Władysława“.

---

*) Granów, miasteczko położone w województwie i powiecie bracławskim, przechodząc z rąk do rąk po kądzieli, przez długie lata od początku założenia był w ręku trzech możnych rodów: Leliwczyków - Granowskich, Sieniawskich i Czartoryskich (Baliński i Lipiński: Starożytna Polska, tom II, część 2ga, str. 1357).

Nie można również z pewnością orzec, jakim sposobem przyszło do skutku owo małżeństwo.

Z Długosza dowiadujemy się tylko, że możny pan, herbu Leliwa, głośny owego czasu Spytek na Melsztynie „wziął ją pod opiekę dla blizkiego powinowactwa i jakiegoś podobieństwa herbu" i wydał za Wincentego Granowskiego, o co gniewali się Toporczykowie, że był człowiekiem małego mienia" *).

Widzimy tedy, że obawy Toporczyków nie były płonne, bo mimo wszelkich starań i zabiegów, znalazł się ktoś, co przebieglejszy od nich, udaremnił ich widoki.

Twierdzenie niektórych historyków, jak Szajnochy, Bartoszewicza i t. d., jakoby Melsztyński przemocą wydał Elżbietę za Granowskiego, nie ma żadnej podstawy—najprzód dla tego, że gdyby tak było, wspomniałby o tem niechętny Pileckiej Długosz—powtóre, że pożycie jej z Wincentym było widocznie szczęśliwe, skoro po śmierci męża przez kilka lat nie myślała o nowem zamężciu.

Zapewne, że jedną z przyczyn poślubienia Granowskiego, była chęć uwolnienia się raz na zawsze z pod wszelakiej opieki i młodość upominająca się o swe prawa, lecz nie godzi się żadną miarą przypuszczać, iżby do kroku tego gwałtem niewolić ją miano.

Pierwszy małżonek Elżbiety jeszcze za czasów królowej Jadwigi był w wielkich łaskach u dworu; następnie zostaje kasztelanem nakielskim, wreście na rok przed śmiercią generałem wielkopolskim.

Poraz pierwszy wyczytujemy imię jego w dokumencie z 13. maja r. 1390 **), gdzie go Władysław Opolczyk wymieniając pomiędzy świadkami, nazywa po prostu „panem Wincentym z Granowa". (Vecenz von Granow).

W dwa lata później nadaje mu Jagiełło Nakło***), 9. stycznia r. 1393 zapisuje mu na wsi królewskiej w Wielkopolsce, Krzywejgórze 100 marek.

Z przywileju nadawczego, wydanego w mieście Inowłodzu****) dowiadujemy się, iż rzeczoną wieś ma dzierżyć i posiadać z wszystkiemi korzyściami, dopóki mu nie będą wypłacone owe sto marek,

---

*) Długosz. Dzieje Polski, księga XI, str. 189.
**) Muczkowski i Rzyszczewski, tom II., p. 781.
***) Muczkowski i Rzyszczewski, tom II., p. 298.
****) Muczkowski i Rzyszczewski, tom I., p. 263.

jako nagroda „za mnogie objawy wierności i niestrudzone prace“ oraz zachęta „do większych jeszcze zasług“.

W r. 1395 *) otrzymuje Granowski od króla posiadłość należącą od królewskiego miasta Wschowy, od królowej zaś Jadwigi miasteczko Śrem w dożywocie.

Tak więc spotykamy się z Wincentym w historyi dopiero za panowania Władysława Jagiełły, lubo baśń pełna fałszów i niedorzeczności a sklecona na początku XVII. wieku przez jakiegoś wcale nieuczonego stronnika rokoszu Zebrzydowskiego i rozpowszechniona dla zastraszenia Zygmunta III., robi go wysokim dygnitarzem za czasów węgierskiego Ludwika.

Kronikarze późniejsi, jak Piasecki, Pastoryusz i Kochowski wspominają o tym tendencyjnym fabrykacie jako o wieści gminnej, tradycyi. Natomiast Augustyn Kołudzki **) daje zupełną wiarę bajce i umieszcza ją nawet całą w swem dziele z wszystkiemi błędami i anachronizmami.

Wedle owej baśni król Ludwik mianował generałem wielkopolskim naszego Wincentego i „rzucił złotą szwajcę“ między panów zebranych na sejmie Budzyńskim w Węgrzech. Gdy się o tem dowiedziała brać szlachecka, zawrzała świętem oburzeniem i zjechała na osądzenie sprawy: kilkunastu senatorów głową przypłaciło sprzedajność a król Ludwik przez usta hetmana (!) Rafała Granowskiego, pochwalił samowolny, iście demagogiczny wymiar sprawiedliwości.

Zupełną bezpodstawność tej w wysokim stopniu nieumiejętnie i niezręcznie podrobionej anegdoty szlacheckiej wykazał Naruszewicz ***) a przed nim, już w r. 1733 Józef Załuski, biskup krakowski, w krytycznym rozbiorze pisma Kołudzkiego.

---

*) Muczkowski i Rzyszczewski, tom I., p. 278.

**) Tron ojczysty albo pałac wieczności, w krótkiem zebraniu królów i książąt polskich. W Poznaniu r. 1704. Przytacza również podanie o rokoszu gliniańskim autor kroniki polskiej, obejmującej dzieje od r. 1208 do 1440, z któregośmy w ogóle wcale korzystać nie mogli, bo powtarza całe ustępy dosłownie i bez krytyki to za Długoszem, to za Miechowitą, Kromerem, Bielskim i innymi. Manuskrypt pisany charakterem z początku XVIII. wieku, znajduje się w Zakł. Nar. Im. Ossol. pod nr. 604.

***) Adama Naruszewicza Historya narodu polskiego, tom VII. Noty od str. 292—329.

Mylnie też o Granowskim twierdzi Kromer *) (za co go już Bielski**) gołosłownie gani), jakoby był pierwotnie Toporczykiem i „przez żonę dopiero do herbu Leliwy przyjednoczył się".

Jestto namacalna sprzeczność, boć chcąc się przyłączyć do żoninego herbu, musiałby Wincenty zostać nie Leliwczykiem, lecz właśnie Toporczykiem - w istocie nie nastąpiła tu żadna zmiana herbu, tylko jak słusznie powiada Bielski „Pilica przeszła od Toporów do Leliwczyków, i Granowskich nazwano Pileckimi, którzy byli różni od starych Pileckich herbami".

W r. 1409 zostaje Granowski starostą czyli generałem wielkopolskim, wkrótce potem, na początku r. 1410 uczestniczy w poselstwie wyprawionem do Wacława, króla czeskiego, który podjął się pogodzić zatargi, wywołane między zakonem a Polską zagrabieniem przez Krzyżaków spławianego Wisłą zboża.

Gdy za sprawą wrogiego Jagielle Jodoka, margrabi morawskiego, „rzadko trzeźwy" Wacław rozstrzygnął spór w sposób niesprawiedliwy i dla Polski nader niekorzystny, posłowie nasi (między nimi i Granowski) zerwali układy, podając za pozór, iż wyrok czytano po niemiecku i jęli „wynosić się z izby królewskiej".

A gdy Wacław, król rzymski i czeski, są słowa Długosza***), zapytał ich, dla czegoby wychodzili, odpowiedzieli: „Ponieważ tu prawią niemieckie kazanie, a my jesteśmy Polacy i nie rozumiemy po niemiecku, przeto udać się musimy gdzie indziej, aby go wysłuchać po polsku".

Daremnie wołał Wacław, „bawiący się struganiem jakiegoś patyka", by poczekali chwilę a usłyszą to samo w języku czeskim, zupełnie podobnym do polskiego; posłowie bowiem nie mając wcale ochoty słuchać niesprawiedliwego wyroku, odparli żartobliwie: „Nie są te dwa języki wcale do siebie podobne, miłościwy królu. Wszak w czeskim języku siodłak oznacza rolnika i osadnika wiejskiego, w polskim zaś mistrza siodlarstwa".

---

*) Marcina Kromera, biskupa warmińskiego, o sprawach, dziełach i t. d., przekład Błazowskiego, str. 365. Że to nie prosta omyłka tłumacza, przekona się czytelnik, porównawszy polski przekład z oryginałem: Martini Cromeri Polonia, sive de origine et rebus gestis Polonorum, wydanie z r. 1589 p. 284.

**) Bielski, Kronika. Wydanie Turowskiego, tom I., str. 563.

***) Długosz. Dzieje Polski, ks. XI., str. 3.

Gdy wkrótce potem wybuchła wojna z zakonem, Granowski zwany tu przez Długosza [1]) starostą wielkopolskim i kasztelanem śremskim (z pominięciem tytułu kasztelana nakielskiego), przywiódł pod Grunwald własnym kosztem hufiec ze sztandarem przedstawiającym herb Leliwę, tj. „księżyc dwurożny z gwiazdą pośrodku, w polu błękitnem“.

Po zwycięztwie rozdzielając między rycerstwo poddające się zamki i miasta pruskie, nadał Jagiełło Toruń Wincentemu „a po jego śmierci, przyspieszonej, jak mniemano trucizną, naznaczył następcą po nim Zbigniewa z Brzezia, marszałka królestwa polskiego“ [2]).

Z powyższych słów Długosza widocznem jest, iż Granowski umarł jeszcze latem 1410 r. Ustępu tego nie znali jak widać, ani Caro [3]) ani Zeissberg [4]), skoro obydwaj roku śmierci Wincentego domyślają się jedynie ztąd, iż na dokumencie unii horodelskiej z r. 1413 jako kasztelan nakielski figuruje już Mateusz Kot. Niewiadomo im, że pomiędzy pierwszym a drugim kasztelanią nakielską dzierżył brat młodszy Wincentego, Dymitr z Granowa [5]).

Na siedm przeto lat przed zamężciem z Jagiełłą owdowiała Elżbieta po pierwszym mężu.

O małżeńskiem jej pożyciu z Granowskim wiemy jedynie tyle, iż je Pan Bóg pobłogosławił dość licznem potomstwem, złożonem z kilku córek i jednego syna, imieniem Jana.

Siedmioletnie jednak wdowieństwo Elżbiety mimo wspaniałego wiana, świadczy wymownie, iż słodka pamięć nieboszczyka nie dozwalała jej wejść w nowe związki tak długo, dopóki jej ręki nie zapragnął królewski oblubieniec.

W smutnych dobach osamotnienia po śmierci męża przebywała Granowska częściowo przynajmniej na dworze przyjaciółki, księżny Aleksandry Olgierdówny, siostry króla a żony Ziemowita, księcia mazowieckiego, której poparciu zawdzięczała głównie późniejsze wyniesienie swoje.

Równie z dalszych wiadomości o Elżbiecie, jak z przyjaznych jej stosunków z tak światłą i znakomitą osobą, jak księżna mazo-

---

[1]) Długosz. Dzieje Polski, księga XI., str. 37.
[2]) Długosz. Dzieje Polski. księga XI., str. 73.
[3]) Caro Geschichte Polens, III. Theil, p 479.
[4]) Zeissberg. Analekten, p. 346.
[5]) Niesiecki, tom IV. p. 275. Okolski, tom II., p. 72.

wiecka, która ją uznała za godną tronu — wnosić należy, iż była to pod każdym względem niepospolita kobieta.

Lubo ją złośliwi kronikarze zowią babą starą a brzydką, nie można do zdania tego przywiązywać wielkiej wagi.

Wedle obliczenia naszego miała ona w porze, gdy wpadła królowi w oko, lat trzydzieści kilka — a w tym wieku, jak wiadomo, blyszczą nieraz kobiety pełnią niewieścich wdzięków.

Zdanie dość powszechne, podzielane nawet przez Szajnochę, jakoby Jagiełło pojął Elżbietę, wiedzion żądzą posiadania skarbów starej dziedziczki domu Pileckich, nie ostoi się wcale w obec charakteru króla, wolnego jak wiemy od chciwości i tak mało ceniącego dostatki, że wszyscy historycy wyrzekają na zbyt hojną jego szczodrobliwość.

Nie można też żadną miarą przypuszczać, by Władysław wbrew woli narodu upierał się przy małżeństwie z kobietą brzydką, gdy przecież jak zapewnia Długosz, Annę Cylejkę wzbraniał się zaślubić dla tego tylko, iż nie była urodziwą.

Niektórzy pisarze wprost nawet mówią o piękności Pileckiej I tak Paprocki *) pisze: „Helżbieta, córka Ottona, była za Granowskim; ta potem będąc wdową, dla pięknej urody, acz w leciech podeszła, szła za Jagiełłę"...

A dalej Bielski **) „Pochowana w tej kaplicy, gdzie Stefan król leży, i gdy go chowano, wyjęto jej kości z trumny, po których znać jeszcze było, że to białogłowa musiała być subtelna i cudna".

Świadectwa powyższe nie są bynajmniej tak małoznaczące, jakby się niejednemu zdawać mogło. Dowodzą one obydwa, iż w opinii czasów owych, zbliżonych więcej do epoki Jagiełły, uchodziła Elżbieta za piękną.

Więcej niż na Paprockim, polegać można na słowach Bielskiego. Mógłby wprawdzie ktoś uśmiechem politowania zbyć ów domysł o urodzie królowej, wysnuty z widoku jej kości w sto kilkadziesiąt lat po zgonie. Lecz tu zważyć wypada, iż z jakiegokolwiek źródła płynęła wieść o wdziękach kasztelanowej nakielskiej, nie mogła być w żadnym razie poetycznym wymysłem samego kronikarza, boć ona właśnie zbija własne jego zdanie, wedle któ-

*) Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego, str. 67.

**) Bielski. Kronika, tom I, str. 571.

rego [3]) „taż białogłowa potem królowi nie wiedzieć z czego się podobała, iż ją pojął, bo była już stara i wyschła od suchot“...

Rozwieje się zupełnie, jak sądzim, uprzedzenie co do urody Elżbiety, gdy zważymy, iż ani Długosz ani Bielski, choć jej obydwaj nienawidzą, nie zowią jej przecież szpetną, lecz tylko zwiędłą (Długosz) i wyschłą (Bielski) — tytuł zaś brzydoty nadali jej dopiero późniejsi historycy, jak Szujski, który ją w kilkuwierszowej wzmiance obdarzył nazwą „złośnicy, intrygantki“ i t. p.

* *
*

Na dniu 21. marca r. 1416, po czternastoletniem z górą pożyciu małżeńskiem utracił Jagiełło drugą żonę, wnuczkę Kazimierza W., Annę Cylejkę, która mu pozostawiła ośmioletnią córkę imieniem Jadwigę.

Owdowiały po raz wtóry Władysław, „opłakawszy zgon Anny żałośnie“ [4]) postanowił niezwłocznie ponowić śluby małżeńskie.

Wysłano w tym celu Piotra Niedźwieckiego do synowicy króla Zygmunta, Elżbiety [5]), również świeżo owdowiałej po księciu brabancko-luksemburgskim, poległym w bitwie pod Azincourt.

Ale księżna rozmiłowana w Janie VI., księciu bawarskim, który dla otrzymania jej ręki w roku następnym stan duchowny i biskupstwo porzucił — nie chcąc dać Jagielle odpowiedzi wprost odmownej, oświadczyła na prośby i naleganie posła „że nie chce iść za mąż i wstręt ma do ślubów powtórnych“ [6]).

Nie odniosły również pożądanego skutku wspomniane przez niektórych zabiegi, mające na celu skojarzyć króla z córką W. księcia Moskwy, Wasila Dymitriewicza II., o których w liście do W. mistrza pruskiego donosi mistrz inflancki.

---

[3]) Bielski. Kronika, tom I., str. 565.

[4]) Długosz. Dzieje, ks. I., str. 178.

[5]) Długosz (str. 181) a za nim inni historycy zamiast Elżbiety wymieniają tu mylnie zmarłą już w r. 1400 Annę, córkę Karola IV., króla czeskiego, która była żoną nie księcia brabanckiego, lecz Ryszarda II, króla angielskiego. Elżbieta zaś była wnuczką, nie córką Karola IV.

[6]) Długosz. Dzieje ks. XI., str. 182. Późniejsi kronikarze i historycy, lubiący wszędzie wtrącać swoje trzy grosze, dodają zmyślenie, jakoby księżna tłumacząc odmowę swoją, powiedziała, „iż nie chce się narażać na przykrości i cierpienia, jakich doznawały przeszłe małżonki Jagiełły“.

Choćby wiadomość o zamiarze skoligacenia się z Wasilem nie była nawet próżną wieścią, pochwyconą przez chciwego nowinek i wrogiego Polace krzyżaka, co prawie nie ulega wątpliwości, to i tak w obydwóch tych zamierzonych związkach serce Jagiełły żadnej nie mogło odgrywać roli.

Król sam pragnął w ogóle małżonki — panowie radni wybierali przyszłą królową, bacząc głównie na to, by nowy związek był dla kraju jak najkorzystniejszym.

Nie znając wcale księżny brabanckiej, nie mógł jej sobie Władysław upodobać, podanie zaś o księżniczce moskiewskiej jest czczym wymysłem.

Pojmiemy cel owego krzyżackiego doniesienia, zważywszy, że „panowie pruscy“ starali się rzekomy zamysł Jagiełły nagiąć do swoich widoków i wyzyskać jako dowód chytrości i nieuczciwości Polaków.

To też kronikarze niemieccy chwytają skwapliwie tę wiadomość. I tak Jan Lindenblatt *) opowiada, że „król polski przez całą zimę r. 1417 bawił na Litwie i w dziedzinach moskiewskich— że pragnął się sprzymierzyć z Tatarami i Moskwą dla wzmocnienia sił swoich naprzeciw chrześcijanom (sc. przeciw zakonowi) i z pewnością tam **) (tj. do Moskwy) pojechał w celu zaślubienia córki W. księcia“.

Byłto widocznie fałsz wymyślony w celu pozbawienia Polski i króla sympatyi chrześcijan zachodnich***) fałsz tem oczywistszy, że jak wiadomo z Długosza, Jagiełło co rok na zimę wyjeżdżał na Litwę dla użycia polowania — że i tą razą udał się w ojczyste strony bez żadnych politycznych zamiarów, że nawet wcześniej niż zwykle****) wracając do korony, po oktawie trzech króli w Lubomli, w ziemi chełmskiej, zjechał się z rodzoną siostrą Aleksandrą, księżną mazowiecką i z kasztelanową nakielską, którą sobie wielce upodobał i bądź cobądź postanowił zaślubić.

---

*) Jahrbücher Johannes Lindenblatts, oder Chronik Johannes von Pusilie. 1823 p. 322.

**) „Unde waz gewicz inrediu“ — są słowa kronikarza, dla objaśnienia których dodają wydawcy (Joh. Voigt i Fr Wil Schubert) w przypisku: „d. h. und war gewiss hinein geritten.“

***) Przychyla się do naszego zdania Teodor Narbutt, nie podając przecież powodów zmyślenia i nie zbijając go stanowczo, w następnych kilku słowach: „Może to być rzecz mylnie z gadek krzyżackich pochwycona, gdyż zkądinąd nie słychać o tem“ (Dzieje narodu lit., tom VI, str 364).

****) Długosz. Dzieje, ks. XI., str. 186.

Dziwnem by się dziś wydać mogło, iż król w tak podeszłym wieku (miał już bowiem lat 68) po dwakroć się jeszcze żeni — dziwnem by się, mówię, wydawać mogło nam szczególniej, cośmy tak przywykli do patrzenia na dwudziestoletnich starców, których Francuzi przewybornie charakteryzują nazwą „petit crevé“...

Lecz jakżeż innym był Jagiełło! Wzór wstrzemięźliwości w napojach, skromny w ubiorze — zahartowany na zimno, upały i wszelkie niewygody — wina ni miodu nigdy nie pijał, częstemi kąpielami się krzepił. To też w chwili naszego opowiadania miał jeszcze głos donośny, grzmiący, zdrowie „czerstwe i kwitnące *) i zachował całą siłę żwotności.

Od jak dawna znał Władysław Elżbietę, nie mówią dzieje — to pewna, że ją znać musiał już przed spotkaniem w Lubomli — bo nie bez kozery tak rychło z Litwy powracał i nie bez kozery zajechała mu drogę księżna Aleksandra w towarzystwie Granowskiej.

Poznał ją prawdopodobnie już w czasie wdowieństwa u księżny mazowieckiej, bo lubo sam Granowski przebywał na dworze, żona jego za życia męża mogła być królowi całkiem nieznaną, pełniąc przy domowem ognisku obowiązki gospodyni i matki, jak to owemi czasy było we zwyczaju.

Rzeczony zjazd w Lubomli uważać przeto należy za umówione naprzód spotkanie, dla którego poświęcił nawet Jagiełło część zimy, przepędzanej zwykle w Litwie na ulubionych łowach

Sam zresztą kronikarz, jakkolwiek nie wspomina, iżby się przyszli małżonkowie dawniej już byli znali i widywali, wprost temu nie zaprzecza — co większa potwierdza nasze domniemanie, mówiąc: „król zatrzymał się w Lubomli, dokąd z umysłu zjechały do niego Aleksandra i Elżbieta“...

A więc istniało już dawniej porozumienie między królewskiem rodzeństwem — lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Elżbieta sama dotąd nie wiedziała o zamysłach Jagiełły.

Król może na niewiele miesięcy przedtem ujrzał po raz pierwszy kasztelanową razem z księżną maz., i rozmiłował się w niej na zabój. Zwierzywszy się ze swych uczuć siostrze, zażądał od niej, aby mu w tajemnicy dopomogła do zaślubienia drogiej sercu osoby.

---

*) Długosz. Dzieje, ks. XI., str. 186.

Mądra Aleksandra tem skwapliwiej podjęła się wspierać brata, iż jak zobaczymy poniżej, miała w tem i polityczne widoki.

Stanął tedy układ, że w tym a tym czasie tam a tam—jakoby niespodzianie spotkać się mają, tymczasem zaś ma księżna przysposobić umysł przyjaciółki.

Z gorącą miłością i błogą nadzieją w sercu, ruszył stary król w litewskie knieje gonić żubry i niedźwiedzie. Ale namiętność do łowów, o którą tak często strofuje go surowy Długosz, ustąpiła teraz namiętności innej, tem silniejszej, im obfitsze bogactwa uczuć drzemały dotąd przez lat blizko siedmdziesiąt w gorącej piersi starca...

Toż nie zaznał on do tej chwili mimo szronem pobielonych włosów, co to miłość prawdziwa. Wola narodu dla okazania wdzięczności pamięci ostatniego Piasta, kazała mu zaślubić Annę Cylejkę—to orlątko, co po tułaczce między obcymi wróciło do stron rodzinnych, by zasieść na tronie dziada...

Burzyło się przeciw takiej niewoli przywykłe do niezależności serce człowieka, co niegdyś jako książę litewskie, jako pan życia i śmierci swoich poddanych, wszystkim mógł rozkazywać, nikogo nie potrzebując słuchać ni o radę pytać.

Na domiar złego wnuczka Wielkiego Kazimierza nie grzeszyła wcale pięknością; to też dopiero w kilka miesięcy po jej przybyciu do Krakowa zdecydował się pojąć ją za żonę...

Prawda, że pierwsza królowa, Jadwiga, słynęła z urody, lecz była to raczej święta niewiasta, stroskana niedolą matki i siostry, niż towarzyszka w ciernistej drodze żywota—do małżeństwa z nią wreście nie miłość go popchnęła, lecz chęć ocalenia ojczystej Litwy, zespoleniem jej z silniejszą Polską...

Zaledwie Anna legła w królewskim grobowcu, aliści znów panowie radni, widząc, iż król nie czuje wstrętu do nowych związków, jęli samowolnie frymarczyć jego ręką.

Przejmowało to goryczą starego Litwina, ulegającego z niechęcią wszechwładztwu możnych, co nawet najświętszym jego uczuciom chcieliby rozkazywać.

To też gdy jako wdowiec ujrzał i pokochał również wolną kobietę, wyrzekł już stanowczo: raczej koronę utracić, niż nie iść za popędem serca, raczej w borach litewskich się zakopać, niż raz jeszcze przysięgać zimnemi usty wiarę małżeńską narzuconej sobie niewieście...

A dziwnie świeże, szlachetne uczucia i popędy grały w sercu tego młodzieńczego starca, co z tak mocnem przedsięwzięciem jechał do rodzinnej Litwy...

Kiedyś, gdy chcąc wytchnąć po królewskich kłopotach i mozołach, zjeżdżał w ciemne gąszcze litewskich lasów, i zapominając o świecie, całemi dniami z grubą zwierzyną chodził w zapasy — kiedyś takie kilkomiesięczne nieraz harce ubiegały mu lotem błyskawicy.

A teraz jakżeż długo, jakżeż tęsknie wlokły się dni i tygodnie, jakżeż szarym i bezbarwnym wydawał mu się świat — jak mało rozrywały go myśliwskie uciechy i tryumfy!

Nic też dziwnego, że się stawił jeszcze przed umówionym terminem i z niecierpliwością czekał przybycia ukochanej.

I cóż w tym czasie działo się z Elżbietą? Czy może uniesiona pychą, ze źle tajoną radością przyjmuje z ust przyjaciółki wiadomość o blizkiem wyniesieniu, czy nie bacząc na wybór środków, pospiesznym krokiem zdąża do celu swej ambicyi?

Zna kasztelanowa nakielska obyczaj narodu, wie jaka burza powstałaby w około na wieść o tak nierównym związku — nie chciałaby lekkomyślnym krokiem narażać i siebie i Jagiełły na tysiączne przykrości.

Zna ona zawiść szlacheckiego tłumu, niechętnego wszelkiemu wywyższeniu po nad ogólny poziom — bo znając popędy serc ludzkich, wie (że użyjemy słów Marcina Błazowskiego) „iż jeśli Pan Bóg domowi któremu pobłogosławi i obdarzy go wielkiem dostojeństwem, zaraz na to drugi i dziesiąty z nienawiścią się oburza, a że się to nie z nim tak rozrzutnie szczęście obeszło, usilnie zajrzy i jak czego sam dostąpić nie może, tak też tego drugiemu nie życzy—zaczem według nienawiści rzeczy szkaluje, nowiny trzęsie i wszelakim sposobem zbić takie szczęście siłuje: nie zważając, że się to już inaczej rozstać nie może, a co się ozdobnego jednemu domowi szlacheckiemu dzieje, to właśnie ozdobę wszystkiemu stanowi przynosi: jeno że to ciężko widzieć, prywatnej zazdrości nie umorzywszy"...

Trudno dziś rozstrzygnąć, czy Aleksandra wypowiedziała przyjaciółce otwarcie zamiary brata, czy też przygotowywała ją tylko powoli na Jagiełłowe oświadczyny.

Mniemamy, że Elżbieta nie wiedziała jeszcze o wszystkiem przed przybyciem do Lubomli—że w ostatniej chwili odkryła jej

stan rzeczy księżna, i że dopiero połączonym naleganiom królewskiego rodzeństwa, udało się wymódz na kasztelanowej przyjęcie ofiary Władysława, którego chwała rozgłośna i dziarska mimo wieku postać, nie mogły nie sprawić na niej wrażenia.

A niech nam nikt nie mówi, że zbyt dowolnie tłómaczymy fakta, naciągając je do swego widzimisię. Zdaniem mojem zadanie historyka nie kończy się już dzisiaj na suchem uporządkowaniu faktów i dat; tam zwłaszcza, gdzie dzieje z jakichbądź przyczyn poskąpiły wystarczających szczegółów, rzeczą pisarza dopełnić ich umiejętną kombinacyą — lecz w sposób odpowiadający danym stosunkom, na mocy faktów i wskazówek zaczerpniętych z niepodejrzanych źródeł, nie zaś złudnych widziadeł własnej wyobraźni.

Do wykazania, iż Pilecka nie darła się wcale do tronu, że jej nie skusiła płocha żądza monarszego blasku — do wykazania tego posłuży nam sam Długosz, zapewniający, że „król Władysław spowodowany tą miłością, od wielu uważaną za oczarowanie, przez siostrę swoją Aleksandrę (już w Lubomli) począł ją namawiać do zawarcia ślubów małżeńskich“.

Świadectwo Długosza nie może tu być żadną miarą podejrzanem—wątpić bowiem nie można, że gdyby miał jakiekolwiek poszlaki lub doniesienia o intrygach Elżbiety, mających na celu opanowanie serca Jagiełły i skłonienie go do ożenku, jako wróg Pileckiej byłby ich z pewnością nie zamilczał.

Wzmianka zaś, iż trzeba było namawiać kasztelanową — uczyniona przez takiego jak Długosz człowieka, jest niezaprzeczonym dowodem, jak daleką była od wszelkich sztuczek i intryg niewieścich—najdzielniejszą obroną jej sławy wobec oszczerczych pogłosek późniejszych kronikarzy.

Ciekawą jest rzeczą śledzić, jak ci kronikarze, za jedyne źródło mając Długosza, niechęć rozlaną w słowach jego o Elżbiecie, coraz jaskrawszemi malują barwami.

I tak Wapowski chcąc wytłómaczyć niejako, dlaczego Jagiełło „nie sromał się“ (Długosz) takiej kobiety pojąć za żonę—powiada, iż Pilecka „oczarowawszy króla, jak powszechna wieść niosła, rękę jego osiągnęła *)“.

*) Bernard z Rachtamowic Wapowski. Dzieje korony polskiej i W. ks. lit.—przekład M. Malinowskiego, tom I, str. 391.

Podobnie i Bielski *) pisze, „że ludzie rozumieli, iż go kasztelanowa zczarowała, czem król bardzo się ohydził **)“. Nierównie dalej idzie dygnitarz kościelny XVI. wieku, biskup warmiński, Marcin Kromer ***), bo nie składając już wcale owych kalumnii na „wieść“, ni na ludzkie gadanie, mówi po prostu: „Lub to tedy zalotną miłością i cielesnem obcowaniem niewiasty tamtej zachwycony lub też trunkiem przyprawnej miłości napojony i czarowniczem rzemieslem zamamiony Władysław, tak różnem i nieprzystojnem małżeństwem opętał się był...“

* *
*

Przyznać trzeba, iż wybrano na schadzkę miejscowość arcystósowną. Nadbużańska Lubomla, położona w ziemi chełmskiej, od samego Chełma o 11 mil odległa, tę przedewszystkiem królowi nastręczała korzyść, iż nie podawała go tymczasowo w żadne podejrzenie, bo tędy właśnie wiodła droga z Litwy do korony ****).

Lubomla była miastem starościńskiem—na wzgórzu tuż przy mieście wznosił się piękny i warowny zamek, w którym nie brakło obszernych komnat, zdolnych pomieścić liczny orszak króla i mazowieckiej księżny.

W tym tedy zamku zjechała się przyszła para małżeńska — w nim, jak zapewnia Długosz, „postanowiono już małżeństwo tajemnemi układy“ — bo Jagielle trzeba było tajemnicy do pewnego czasu.

Fakt, iż przed spotkaniem w Lubomli nic zgoła nie wiedziano o zamysłach króla, dowodzi jasno, iż przedtem nietylko nie był pewnym, jak kasztelanowa przyjmie jego oświadczyny — lecz w ogóle nie poczynił żadnych bezpośrednich kroków dla dopięcia celu.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że tak ważny wypadek nie byłby uszedł czujnego ucha i oka ciekawych dworzan—że poda-

*) Marcin Bielski. Kronika, tom I, str. 564.

**) M. Baliński i T. Lipiński, nieuważnie odczytawszy słowa Bielskiego, powołując się na niego, twierdzą mylnie, iż król samym ożenkiem się ohydził, (tom II, str. 662).

***) Przekład Marcina Błazowskiego, str. 365.

****) Baliński i Lipiński. Starożytna Polska tom II. (część 2.) str. 770—771.

wany z ust do ust potajemnie, byłby wkrótce dobiegł do panów radnych.

Wszakżeż to w Lubomli, choć się rzecz działa po cichu, wielu już ludzi (Długosz) zwróciła na siebie uwagę, a to zapewne nie ztąd tylko, iż Jagiełło „odjeżdżającą Elżbietę obdarzył szubami i innemi kosztownemi podarkami“.

Zamek w Lubomli był sceną zabiegów Władysława o rękę Granowskiej, był zarazem świadkiem jej przyzwolenia, które nastąpiło dzięki stałości króla i usilnych nalegań „swatki zamierzonego małżeństwa“ (Długosz), księżny Aleksandry.

Czem tak ujęła podeszłego Jagiełłę kasztelanowa nakielska, że mimo wszelkich przeciwności postanowił ją nieodwołalnie zaślubić? tego dziś można się tylko domyślać.

Domysł to przecież tem więcej utrudniony, iż skutkiem zatarcia śladów po znienawidzonej królowej, brak nam dziś nawet jej portretu, z którego rysów odgadnąćby można choć w części wewnętrzne jej usposobienie.

O ile prawdziwem jest twierdzenie Długosza, jakoby była „suchotami wyniszczoną“, trudno również przesądzać—trafną jest przytem uwaga jednego z historyków, iż czasem kobiety dotknięte zabójczą chorobą suchot, jaśnieją blaskiem niezwykłej piękności odznaczają się przedewszystkiem świetnym połyskiem, krasą i mocnym rumieńcem

Godzi się wszakże domyślać, iż oczarowała króla nietylko wdzięczną powierzchnością, lecz także wesołością, bystrym dowcipem i innemi przymiotami umysłu.

Dowcip i wesołość, któremi się nie odznaczały ani królowa Anna ani Jadwiga, okryta żałobą po matce i dotknięta boleśnie węgierskiemi zamieszkami, a których tak pożądał król pełen prostoty — były właśnie „owym trunkiem przyprawnej miłości“ — „owem czarowniczem rzemiesłem“ — praktykowanem mimowodnie przez Elżbietę...

„Trunek“ dzielnie snać poskutkował, skoro w tak zwykle słabym i obcym wpływom uległym Władysławie wzbudził tyle stanowczości i energii—skoro sprawił, iż król niczem już nie dał się odstraszyć od wykonania raz powziętego zamiaru.

Dowodzi to, że uczucie musiało być zakorzenione głęboko, że z całą mocą płonęło w jego piersi, że więc nie mogło być

wywołane zewnętrznym wpływem, obcym poszeptem, jak twierdzą niektórzy.

Król nie dał się bynajmniej „opętać“ siostrze,—użył jej raczej za narzędzie, które mu się poddało tem chętniej, że rade było widzieć na tronie przyjaciółkę jednych z sobą zasad i przekonań, gotową te przekonania popierać i w czyn wprowadzać!

Przypisywanie Aleksandrze innych pobudek—mniemanie, że „k t ó r y ś z książąt mazowieckich myślał o Elżbiecie dla wielkiego jej majątku i że Aleksandra pragnąc ten cios od d o m u s w e g o odwrócić, wolała poświęcić (!) brata“—wymyślone przez Bartoszewicza *) i oparte rzekomo na jakiejś wieści („mówiono, że“) nie jest zgoła niczem uzasadnionem i zupełnie się rozmija z prawdą.

„Ułożywszy związek i przyrzekłszy sobie nawzajem stwierdzić go przed ołtarzem“ **), rozstali się przyszli małżonkowie, postanowiwszy na kilka jeszcze tygodni trzymać rzecz w ukryciu, poczem już przed całym światem bez sromu ją ogłoszą.

Pani kasztelanowa wróciła do dziedzicznego Łańcuta—król Władysław rozradowany pomyślnym skutkiem swych zabiegów, pragnąc, by przed czasem nie wydala się tajemnica, postanowił wesoło i ochoczo przepędzić czas oddzielający go od ślubu.

Uśmiechała mu się teraz najmilsza jego rozrywka — łowy, któremi tak z powodu krótkości czasu, jak też czem innem zajętej myśli, mało się ucieszył na Litwie.

Ziemia chełmska obfitowała owemi czasy w rozległe puszcze i podszyte knieje, pełne grubej zwierzyny, wilków, dzików, nie dźwiedzi. Nagradzając sobie zatem doznaną na Litwie przerwę, przez kilka dni z kolei polował Jagiełło w okolicy Chełma — a kryte w głębi piersi wesele i radość tajona dodawały zapalonemu myśliwcemu tem więcej ochoty do śmiałej pogoni za dzikimi mieszkańcami odwiecznych borów.

Używszy tak łowów, na zapusty, przypadające w onym (1417) roku na dzień 21. lutego, przyjechał do Jedlny, dokąd przybyło wielu panów radnych — na drugą zaś niedzielę postu, t. j. 7. marca, stanął w Sandomierzu.

Z obliczenia tego wnosić możemy, że pobyt Władysława i kasztelanowej w Lubomli trwać musiał dość długo, skoro król po

*) Encyklopedya Orgelbranda, tom VIII.
**) Wapowski. Dzieje, tom I., str. 391.

rozłączeniu z narzeczoną i kilkudniowych łowach około 21. lutego przybył do Jedlny — w Lubomli zaś stanął na początku stycznia *).

Ze Sandomierza krążąc szerokiem kołem, zmierzał do rezydencyi Pileckiej, do Łańcuta, pomimo że w tym czasie spadły tak wielkie śniegi, iż nietylko utrudniały drogę, lecz nawet zmroziły zupełnie zimowe zasiewy. W dniu św. Benedykta (21. marca) stanął w Pokrzywnicy, gdzie dla uczczenia pamięci nieboszczki królowej Anny, kazał za nią odprawić żałobne nabożeństwo, po czem przez Nowemiasto, Tuchów, Biecz, Jasło, Frysztad, Tyczyn zjechał do Łańcuta, gdzie go wedle umowy oczekiwała Elżbieta.

Zabawił tu Jagiełło przez dwa dni, podejmowany wspaniale przez narzeczoną—nie tając już afektu swojego przed otoczeniem, bo podczas gdy sam przez Jarosław, Przemyśl, Medykę i Grodek spieszył na Wielkanocne święta do Lwowa, wysłał Jana Mężyka z Dąbrowy do bawiącego na Litwie Witołda z oznajmieniem o zamierzonym związku.

Ciekawą jest rzeczą wiedzieć, jakie stanowisko w obec tego kroku Władysława zajął W. książę. Nietrudno zdaniem naszem zrozumieć politykę Witolda, odczytawszy z uwagą słowa, jakiemi usposobienie jego maluje Długosz.

„Jakkolwiek wiadomość ta (mówi) niemiłą była Witołdowi i wielce go zmartwiła, uważał bowiem te związki za niegodne króla i wspólnego im domu książęcego, zwłaszcza, że je król Władysław ułożył bez jego wiedzy i zezwolenia panów radnych a mógł, łącząc się ze znakomitym jakim domem, sobie i krajowi wielkie zapewnić korzyści, dozwolił jednak królowi spełnić ten zamiar i życzenie **).

A więc jakiekolwiek myśli i uczucia podsuwa Długosz Witołdowi, nie przeczy jednak, iż Wielki książę dał na ślub króla z Elżbietą braterskie przyzwolenie.

Hojny w wyliczaniu powodów, dla których Witold uznawał ów związek za „niegodny króla“—nie przytacza jednak kronikarz pobudek, które go skłoniły mimo to wszystko do zgodzenia się

*) Długosz. Ks. X , str. 186.

**) Powyższe zdanie Długosza uwiodło następnych kronikarzy i historyków, nie wyłączając i Zeissberga (Analekten zur Gesch. d. XV. Jahrhunderts p. 351) do mylnego mniemania, jakoby Witołd był Elżbiecie niechętnym.

na postanowienie Jagiełły, jakkolwiek zdrowy rozum wskazuje, iż drugie nierównie silniejsze być musiały niż pierwsze, skoro przeważyły szalę.

Milczenie Długosza jest tu bardzo wymownem, boć jużci tylko jakieś dość drażliwej natury względy skłonić go mogły do pominięcia tak ważnej sprawy, jak podanie przyczyn takiego a nie innego postąpienia Witołda — do pominięcia bądź co bądź nader rażącego.

Miał tedy powód mądry syn Kiejstuta do nadesłania swego placet, i to powód niemałej wagi.

Nietajną jest rzeczą, jaki przedział panował zawsze między potężnym i głośnym na całym Wschodzie W. księciem Litwy i „carem“ Tatarów, Witołdem a panami radnymi, mianowicie zaś kancelaryą królewską—lubo Długosz usiłuje go w swych „Dziejach“ zasypać w znacznej części zapewnieniami o wzorowej między nimi zgodzie — wiadomo, że koronni wielmoże przedtem i potem niejednokrotnie udaremniali najgorętsze plany dzielnego Kiejstutowicza, marzącego o zespoleniu całego wschodu Europy przeciw groźnej potędze niemieckiej — wiadomo, że ci doradzcy, nastroiwszy na swoją nutę Jagiełłę, nie dopuścili później Wiel. księciu przyjąć korony zbuntowanych, hussyckich Czech i tak zachwiać w posadach gmachu wielkości zdradzieckiego Zygmunta . . .

Wszystko to widoczne nawet w Długoszu, jeżeli go się czyta uważnie i rozumie rzucane tu i ówdzie półsłówka. Toż nie dziw, że Witołd choć może wcale nie znał Elżbiety, wiedząc przecież, że ją popiera Aleksandra, przeciwna polityce kancelaryi królewskiej, chętnie się godzi na ten związek.

Wiedział W. książę, jak snadno obcym wpływom ulega Władysław, że polując w porze zimowej na Litwie razem ze stryjecznym bratem, podziela wszystkie jego przekonania, przyjmuje rady, pochwala zamiary—powróciwszy zaś do korony, wystawiony na ciągłe oddziaływanie panów radnych, cale znów inaczej, przeniewierzając się własnym słowom, postępuje—wiedział to Witołd i dla tego z radością (jeśli już dawniej w plany Aleksandry nie wtajemniczony) powitał wiadomość, iż obok słabego Jagiełły zasiędzie królowa nie z ramienia rady koronnej, lecz z poręki jej nieprzyjaciółki — że więc przeciwważyć będzie wpływy wrogiej mu partyi.

Wstąpiła błoga otucha w chrobrego syna Litwy, co krępowany na każdym kroku wszechwładzą korony, nieraz w chwilach zwątpienia pożałował zawartego z Polską na tak twardych dla siebie warunkach sojuszu - ucieszył go niepomału tak sam figiel spłatany panom rajcom, jak sposobność przysłużenia się królowi i obowiązania go sobie na przyszłość.

Ale zbyt mądrym był Witołd, by dla promyczka nadziei, co mu zaświtał w oddali, miał tryumfować przedwcześnie, by nieoględnym krokiem psuć pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczęte dzieło, by publicznem maczaniem ręki w tej sprawie ściągać na siebie większą tylko niechęć...

Przycupnął więc w swym ustępie szczwany „lew litewski“— i czekając, co będzie dalej, przesłał tylko bratu tymczasem zapewnienie, iż nie przeciwny jego zamysłom.

Zadowolony z tak pomyślnego rozpoczęcia sprawy król, powołał na Ruś Czerwoną, do starożytnego grodu Sanoka, duchownych i świeckich dygnitarzy, mianowicie Jana Rzeszowskiego, arcybiskupa lwowskiego, Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego oraz przełożonego kancelaryi, Jana, biskupa chełmskiego, Krystyna z Ostrowa kasztelana i Jana z Tarnowa, wojewodę krakowskich, Zbigniewa z Brzezia, marszałka królestwa polskiego i Piotra Szafrańca, podkomorzego krakowskiego.

Powołał ich, nie wyjaśniając powodu—nie wiedzieli więc z początku, „co się święci“—albowiem, jak zapewnia Długosz, „mało kto jeszcze świadom był zamiarów króla“ i tylko domyślać lub przypadkowo dowiadywać się przychodziło o tem, co niebawem miało nastąpić.

Jeśliby potem, cośmy już powiedzieli o spotwarzonej młodości Elżbiety, potrzeba jeszcze było dalszych dowodów—za nowy argument do wykazania bezpodstawności Długoszowych baśni posłużyćby mogła uderzajaca różnica między pozbawioną najzupełniej dat powieścią o dawniejszych losach Pileckiej a ciągnącem się teraz opowiadaniem, gdzie każdy nieledwie krok króla i jego ukochanej z rzadką drobnostkowością chronologiczną oznaczony.

Spieszą do Sanoka biskupi i magnaci—pospiesza król, wyjechawszy ze Lwowa w czwartek po Wielkanocnych Świętach—długą i niejednostajną drogą, wzdłuż węgierskich granic. i w sobotę,

w dzień św. Filipa i Jakuba (1. maja) staje na miejscu — zjawia się tam również Granowska w towarzystwie księżny Aleksandry.

Niepewność, oczekiwanie, niespokojność umysłów wielkie — tajemnica już wszystkim wiadoma — zdumienie i zgorszenie niepomierne.

Znużony podróżą król, do dnia następnego odkłada danie posłuchania — wieczór spędza wesoło i pełen otuchy na zamku z siostrą i oblubienicą — dygnitarze późno w noc radzą, co im czynić wypada.

Nazajutrz, w niedzielę, w dzień św. Zygmunta (2. maja), wezwawszy do siebie prałatów i panów, wyjawia im Jagiełło nieodwołalne postanowienie zaślubienia kasztelanowej nakielskiej.

Odradzają mu „niektórzy", przekładając (Długosz) „iż dla monarchy takiej sławy niewiasta podeszłego już wieku, jego własna poddanka i wdowa po trzech mężach (?!) nie jest zgoła stósowną towarzyszką".

Ale przełożenia nie odnoszą żadnego skutku — wola króla niezachwiana: tak chce i tak być musi. Widząc to panowie radni, po części przyzwalają, po części zaś ustępują gniewni.

Orszak ślubny zajeżdża do farnego kościoła—Jan Rzeszowski, arcybiskup lwowski, po odśpiewaniu uroczystej wotywy kojarzy dozgonnemi węzły niemłodą już parę *).

Wracając od ołtarza, wesoło i ochoczo w przyszłość spogląda młody duchem Władysław — lecz cóż to przyćmiewa tak nagle spokojny błękit jego oczu, co zachmurza promieniejące radością czoło?

Oto serce królewskie, nie otrząsłszy się jeszcze z pogańskich naleciałości, przystępne uwidzeniom i przesądom — złowrogim zostało ściśnięte przeczuciem.

Aż do chwili pobłogosławienia nowożeńcom, do godziny trzeciej po południu lazurowe sklepienie niebios śmiało się pogodą—

*) Trudno zgadnąć, jakim sposobem dostała się do kroniki Kojałowicza wiadomość, iż na ślubie był również obecnym Leopold, arcyksiążę austryacki. (Historiae Lithuaniae, pars altera, auctore Alberto Wijuk Koiałowicz, 1669, p. 103). W czasie, o którym mowa, nie było żadnego księcia austryackiego Leopolda (tytuł arcyksięcia znajdujemy po raz pierwszy dopiero w r. 1487), gdyż Leopold III, Pobożny poległ roku 1386 w bitwie pod Sempach, Leopold zaś IV. z przydomkami: Gruby i Pyszny, umarł w r. 1411.

lecz skoro tylko dopełniono obrzędu, zaciemnił się widnokrąg, lunął deszcz, śnieg, grad i straszna powstała zawieja.

Niedość na tem — pod świeżo zaślubioną Elżbietą złamało się koło powozu — tak iż jeśli wierzyć można słowom Długosza, królowa wysiadłszy, resztę drogi do zamku wśród największego błota odbyć musiała piechotą.

Bardziej jeszcze zasępili się teraz zwarzeni i tak już nowożeńcy, bo prognostyki podobne wedle ówczesnego mniemania oznaczały, iż równie chmurne i słotne jak ów dzień, miało być pożycie królewskiej pary i że szczęście Elżbiety wkrótce złamać się miało jak owo koło powozu *).

Nie miało też już zafrasowane stadło ochoty do hucznych godów i pląsów—w ciszy i skupieniu ducha spędzało resztę dnia, odpychając z przed zamroczonych smutkiem oczu uporczywie cisnące się czarne obrazy żałobnej przyszłości, po przez które nie przeciskał się ani jeden słoneczny promyk nadziei.

Małżonka królewska mimo wrodzonej wesołości, jako kobieta tem łatwiej ulegała obawie i tem straszniejsze zapewne na przyszłość, jeśli opis Długoszów prawdziwy, roiła sobie obrazy.

Nie omieszkali też z tak wybornej okazyi korzystać jej nieprzyjaciele. Licząc na niechęć ogółu do wyniesionej z poziomu szlacheckiego na tron kasztelanowej, oraz na łatwowierność i przesądy wieku, jęli w sposób naciągany i jaskrawy rozgłaszać, jako po ślubie samo niebo nagłą i niespodzianą nawałnicą okazało, „iż małżeństwo, które Władysław w onym dniu zawarł, niemiłe było Bogu i ludziom“, albowiem królowa przez matkę swoją, Jadwigę, matkę zaś chrzestną Jagiełły, „była z nim złączona duchowem powinowactwem i powinna się była uważać za jego siostrę“.

---

*) Idziemy tu wiernie za Długoszem, lubo i ten opis co najmniej upoetyzowany i przesadny. Późniejsi kronikarze znów swoim zwyczajem ubarwili Długoszowe opowiadanie—dodali mianowicie jak Wapowski — „ciągły trzask piorunów“ i t. p. Wielu nawet, jak Kromer, Bielski, Wijuk Kojałowicz i t. d. nie wahało się dla większego efektu napadu Tatarów pod wodzą Edygi, z r. 1416, przenieść na r. 1417. „A król, coby miał wojną nieprzyjacioły uganiać, to on tymczasem w Santoku weselem się zabawiał, zelżywość czyniąc i wiekowi onemu“... (Kromer: ks. XVIII., str. 365) „A król nasz, coby miał nieprzyjaciela gonić, to wolał się weselić w Sanoku“. (Bielski, str. 564) i t. d. Za Bielskim powtarzają ten fałsz prócz innych i autorowie: „Starożytnej Polski“ (tom II., cz. 2. str. 674).

Za sprawą panów radnych i ich adherentów nowe śluby królewskie rzewne łzy wyciskały dbalszym o równość szlachecką panom braciom czyli mówiąc namaszczonym stylem kronikarza, „gorliwszym miłośnikom kraju“.

Nietrudno bowiem było wmówić w urażoną wyniesieniem Elżbiety szlachtę, „że wszelką chwałę, jaką był król Władysław zjednał sobie i królestwu świetnemi zwycięztwami, a która napełniła wszystkie kraje chrześcijańskie i barbarzyńskie, zaćmi to jedno niewczesne i tak nierówne małżeństwo“ — że ztąd wynikną wielkie dla kraju „niepomyślności i nieszczęścia“.

Gruchnęły takie wieści po kraju, roznoszone skwapliwie przez nowinkarzy szlacheckich, przekształcane i coraz to nowemi upstrzane dodatkami—bo słowo ludzkie często wyleci z ust wróblem a wróci wolem...

Rajcom królewskim o to tylko chodziło — podsycali ogólne wzburzenie umysłów, dolewali oliwy do ognia, starając się wszelkiemi siłami podkopać zupełnie kredyt nowej królowej i udaremnić tak wszelki jej wpływ na sprawy publiczne.

Dzięki fatalizmowi, który sprawę Elżbiety kilkakroć jeszcze stawiał w poprzek prerogatywom złotej wolności szlacheckiej — również i w następnych wiekach, gdy szlachta coraz to więcej przejmowała się duchem na wskroś republikańskim, nie miała już znaleść nieszczęśliwa królowa umiejętnego obrońcy niczem nieskalanej czci swojej. (C. d. n.)

KLEMENS KANTECKI.

WIADOMOŚĆ O ŚWIEŻO ODKRYTYM KODEXIE
Alexego Stradomskiego.

(Dokończenie).

Opisawszy w ten sposób część pierwszą i trzecią naszej księgi rękopiśmiennej, przystępujemy do opisu części środkowej, później dopiero wcielonej.

Część ta środkowa ma kart 183, czyli stron 366 w 18 zeszytach, z których zeszyty ósmy i jedenasty są sześcioarkuszowe, zeszyt 14ty pięcioarkuszowy a wszystkie inne pięcioarkuszowe. W zeszycie czwartym brak kartki ostatniej między str. 78 a 79, prawdopodobnie niezapisanej. Papier cztery razy się zmienia. Pierwsze trzy zeszyty t. j. od str. 1 — 60 mają znak wodny Gozdawę w koronie i tarczy. Dalsze trzy zeszyty str. 119—202 mają również Gozdawę, jednak o wiele mniejszych rozmiarów. Następnie cztery zeszyty mają krzyż podwójny w koronie i tarczy. Ostatnich zaś ośm zeszytów ma znak wodny Topór w tarczy lecz bez korony.

Cały ten kodex pisany jest jedną i tą samą ręką, jak zobaczymy ręką Alexego Stradomskiego, gotyką już okrąglejszą, atramentem czerniejszym. Wiersze nieco wygięte, marginesy na całe dwa palce, nieodznaczone, widoczny pośpiech w pisaniu. Na inicyały miejsce próżne pozostawione. Litery w ogóle dwa razy większe od liter pisma Macieja z Lipnicy.

Treścią kodexu tego jest tłumaczenie statutów Łaskiego, jednakże w nieco zmienionym porządku. Dokonywano go partyami, wybierając ustawy spokrewnione ze sobą i łącząc w pewne grupy, które szerszemi odstępami zewnętrznie pooddzielano. Grup w ten

sposób powstałych jest sześć. Opisując takowe nie będziemy podawać wszędzie pełnego brzmienia napisów, nie są one bowiem niczem więcej jak prostym przekładem napisów Łaskiego w Vol. legum przyjętych.

Grupa A. Zaczyna się kodex od sentencyi:

„Boze pomoz mnije Staremu". poczem zaraz

I. „Poczynayą sye Statuta polskie a|napirwey Statuta krolia wielkego|kazimirza w wisliczi vstawione". Statuta, te nieliczbując artykułów ciągną się do str. 78, na której podpis: „Finis Constitucionu(m) Magni Kazimiri Wi|slicie confirmatarum|et approbatarum feria|sexta Die Annu(n)ctiacionis Beatae Marie Virginis|Anno do(min)i 1541".

Grupa B. Od str. 79 — 138 mieści w sobie ustawy następujące:

II. Na str. 79—83. „Porwierdzenye przivilyeyow y|gynych praw z przidanyem nye|ktorych articulow przes wlodzisla|wa Jagella krolia tym kroliestwa|przemyeszkawczam na myeszczu|polnym blisko Czyrwyenska lya|ta bozego 1422 przydanych" (Vol. l. I. 82).

III. Str. 83—91. „Jaroslawa arczibiskupa vstawy są|naprzodku xyąg wypisane A tu|sie poczynayą vstawy Bodzanty Biskupa krakowskego z przizwolye|nyem krolia kazimirza wielkego na|synodzie krakowskim vstawyone|czwartego dnya Miesiąca Czyrwcza Anno domini 1369" (Vol. l. I. 95).

IV. Str. 91. „Statut lutka biskupa krakow|skyego do czasow lyata lasky" (Vol. l. I. 105).

V. Str. 92—97. „Potwierdzenye Friderikowey a karlo|wey vstawy na laską koscziełney|wolnosczi przes Bonifaciusa pa|pyeza vczynyone" (Vol. l. I. 105).

VI. Str. 98—103. „Potwyerdzenye karlowo|przes Jana papyeza" (Vol. l. I. 109).

VII. Str. 103—105. „Wlodislaw Jagello krol polsky|potwierdza Statut kazimirza|wielkego a winą skazuge przeczywlko tym ktorzy na woyną gidącz|szkody czynyą w statkach ducho|wnych y kliasztornych y swietkich" (Vol. l I. 112).

VIII. Str. 105—109. „Vstawienye kazimirza krolia trze|cziego syna Włodzislawa Jagella|o wyprawie wogenske y o szkody| w wyprawie tej uczynyonych|na syemye pyotrkowskim pospolitem ... r. 1457" (Vol. l. I. 191).

IX. Str. 109—113. „Potwierdzenye przywilieya wla|dzyslawa Jagellowa przeczywko|onym ktorzy kliątewne sentenci|ge daliey roku cyrpyą przes Kazi|mirza trzecziego... 1458...“ (Vol. 1. I. 193).

X. Str. 113—115. „Kazimirz Trzeci... w Opatowczu vsta|wil Statuta o drapiesczach a na|gesdnikoch dobr kosczyelnych ktore| wydal w nowem myesczye...“ r. 1474. (Vol. 1. I. 226).

XI. XII. Str. 115—116. „Konvent kliasztora lubienskiego|slubuge electa to gest bendącze|go kazdego opata kroliowi pol|skemu ofyarowacz...“

„Biskup poznansky obyeczuge...“ (Vol. 1. I. 197).

XIII. Str. 116—119. „Wlodzislaw Jagello przecziwko | kacerzom a przechowaczom gych|w wyelyvnyv vstawill“ (Vol. 1. I. 85).

XIV. Str. 119 120 „Spogenye xyązant tako ducho | wnych yako swyetskich panow|wysokich panow Rycerzow y|slyachcziczow etc. krolestwa pol skego przeczywko przemyeszkaw|czam nyeposlusznym prawu kr nabrnym y kacerzom y gich zachowaczom“ (Vol. 1. I. 140).

XV. Str. 120—137. „Potwierdzenye Statut Zupp Solnych...“ (Vol. 1. I. 159). Tu na str. 135: „To potwierdzenye Statut Soli przed|nye gednakye gest z tym nizszym alye ono z wypisanyem glownym|szyrsze to zaprawdą wykladnyeysze“. Pod takim napisem mieści się samo zatwierdzenie przez Kaźmierza Jagiellończyka na sejmie r. 1451 z wypuszczeniem samychże statutów żup solnych przez Kaźmierza W. wydanych. Przekład nieco różny od poprzedniego.

XVI. Str. 137—138. „Wlodzyslaw krol polsky y wy|brany wągijersky obyeczuge|dobra ku rządowi pospolitemu krakowskiemu przisluszayącze| nyeobowyązowacz“ (Vol. 1. I. 142). Grupa druga natem się kończy i zamyka uwagą:

„Konyecz Statut Zuppnych|y wyelkich rzandow kra|kowskich komu ya to|piszą boze day byl zupnikem albo wielkim rzandcza|y gego dzyatki albo w|wienczszym dostogenstwye“; dalej zaś: „Alexius Tason Stradomski de Stradomia|Vice Comes Romanus vtraque auctoritate|Notarius publicus legalis Et in archivo Ro|mano descriptus manu propria exaravit|Generoso domi(n)o Alexio Brandis de Grabyszicze|et Bulowicze protunc Vice Capitaneo Oswie|czimen(si) domino suo gracioso etc.“.

Grupa C. rozpoczyna się na str. 139 i mieści w sobie:

XVII. Na str. 139—141. „Kazimirz Trzeczy dobrom swo|gim o zyemyą Sandomirską vstawil" (Vol. 1. I. 231).

XVIII. Na str. 142—144. „O pyenyądzach Brakowa|nych a winach z nich wy|czyągayączich..." (Vol. 1. I. 154).

XIX. Na str. 144—147 bez żadnego przedziału od ustawy poprzedzającej i bez żadnego ogólnego napisu mieszczą się artykuły nowokorczyńskie (Vol. 1. I. 156).

XX. Na str. 147—194. „Alberta krolya przywiley wszyt|kich przezen vstaw ktore swemu|temu przywilyeyowi oczosow|skyego nyegdy Magestatu przy|wiliey Nyeszowsky a y w oppokach Statuta wpisal tak yako nyzey stogi wpisano" (Vol. 1. I. 246).

Grupa D. obejmuje same ustawy Alexandra.

XXI. Na str. 195 197. „Statuta panow krolyestwa|w pyotrkowie wydane gdy magestat krolyewsky w litwye byl|", poczem od nowego wiersza:

„Alexander dokonawa|poszczya w statu|czyech nowych y Starych".

XXII. Na str. 197—205. „Statuta krolya Alexandra|w Piotrkowie Vstawyone" r. 1504 (Vol. 1. I. 294).

XXIII. Na str. 206—218. „Dokonawa postampowanye|swoge Alexander krol w po|spolitym Statut przywilye|yu tako tesz wpisuge thu swoge Radomskego sgemu dekre|ty ktore sie tak poczynayą". W końcu na str. 218 dopisek: „Konyecz wszytkich Statut|polskich krolow Kazimirza|Albrechta a Alexandra|laus deo".

XXIV. Na str. 219—229. „Obyczage a zwykloszi praw|zyemye krakowskey czyalu prawa przypisane y tesz do|swyadczone". W końcu dopisek zamykający prupę D:

„Konyecz Statut polskich barzo dobrych".

Grupa E. zawiera traktaty międzynarodowe, wchodzą tu:

XXV. Na str. 230—237. „Wlodzyslawya Jagella|ytesz Witowda w hero|dlye|Wczyelyenye Zyem wyelkego kxyąstwa litewskego .." (Vol. 1. I. 66).

XXVI. Na str. 237—239. „Pralatow litewskich przywiley..." (Vol. 1. I. 61).

XXVII. Na str. 240—241. „Wlodzislaw Trzeczy krol polsky potwyerdza prawa a przywilege Zy|gmundowi wielkyemu xyązanczyv Litewskemu..." (Vol. 1. I. 139).

XXVIII. Na str. 241—246. „Czasu Jana Albrechta krolya pol|skyego ytesz Alexandra wyelkyego xyążęczia litewskego panowye|a rada wielkiego xyąstwa litewskego|potwierdzayą zapisy przes przodky|gich s kroliestwem polskym vczynyone“ (Vol. l. I. 281). Na str. zaś 246.

„Konyecz Litwy“. Na stronie następny tytuł ogólny „Zyem pruskich“, poczem

XXIX. Na str. 247—251. „Pokoy a zgoda myedzy|Wlodzysławem krolem polskym ytesz konradem s Jungingen Mistrzem|Pruskym o granicze“.

XXX. Na str. 251 – 272. „Przywiliey pokoya ytesz zgody przez Wlodzyslawa Jagella tedy | Polskego a potym wągyerskyego krolya w Brzesczyv kuyawskem|vczynyony s pawlem s Rusdorffu mistrzem pruskym“.

Tłumaczenie to sięga jednak tylko do Vol. leg. I. 131.

XXXI. Na str. 272 – 302. „Zyem pruskich pokoya wyecz|nego ostatecznye vczynyonego“ (Vol. l. I. 202).

XXXII. Na str. 302—308. „Przemowa do Nyebossczika|Pawla nawyzssego Biskupa...“ (Vol. l. I. 222).

XXXIII. Na str. 308 – 317. Przywilej Brzeski powtórnie jak w Vol. leg. I. 132.

XXXIV. Na str. 317—325. Artykuły wyjęte z listu danego stanom pruskim r. 1454 Val. leg. I. 179.

XXXV. Na str. 325—331. „Biskup warmisky Mikołay z kapitulą|czyny posluszenstwo Kazimirzom polskye|mu krolyowi potomkom...“ (Vol. l. I. 233).

XXXVI. Na str. 332—338. „Formy przysyąg przywilye|yowanych krolestwa Polskego“. Zbiór wszystkich przysiąg, od królewskiej aż do żydowskiej, poczem na str. 338 dopisek:

„Thu sie dokonaly Sta|tuta wszytki krole stwa polskego Boze|bandz tobye chwala na wieki na Graby|szyczach w Sobota przed przewodną nyedzyelya|Anno dom(in)i 1542“.

G r u p a F. zajmuje resztę kodexu:

XXXVII. Na str. 339 – 348. „Thu sye poczynaya przywilyey wolnosczi a prawa Zydowskego“ (Vol. l. I. 309).

XXXVIII. Na str. 348 — 359. „Przywiliey prawa nyemyeczkey | kragynij nawyzszego grodu|krakowskyego przes kazimirza wiel|kego vstawyony...“ (Vol. l. I. 143).

XXXIX. Na str. 359—363: „Nawyzszy Biskup Grzegorz | wzgardza pewne artykuly prawa Saskyego y tesz May | demburskego...“ (Vol. l. I. 340).

XL. Na str. 364—366. Czternasczye articulow blądnych | prawa Saskyego albo Maydemburskego przes | stolyecz apostolsky potampyonych...“ (Vol. l. I. 341).

Na str. 366 kończy się wreszcie kodex części środkowej uwagą:

„Finis Statutoru(m) polonicaliu(m) per me Alexium Jasonem Stradomsky | in Grabyschicze feria sexta p(ro)xima | po(st) festum Ascensionis domini | Anno eiusdem 1542 Sit laus Deo“.

Opisawszy w ten sposób z całą dokładnością kodex Macieja z Lipnicy a następnie kodex Alexego Stradomskiego, pozostaje nam wspomnieć jeszcze o kilkunastu kartkach, które na samym końcu naszej księgi rękopiśmiennej dołączone zostały. Nastąpiło to najpóźniej w r. 1550, z którego oprawa księgi datuje. Jednakże rzeczy umieszczone na str. 115–140 części trzeciej księgi, którą opisujemy, z różnych pochodzą czasów i różnemi rękami są tu wpisane. Pierwotnie część ta dodatkowa rozpoczynała się dopiero na str. 117, a strony 115 i 116 były próżne pozostawione, później jednak próżne to miejsce skorciło kogoś do zapisania go różnemi sentencyami łacińskiemi, zaraz obok tłumaczonemi na polskie. Są tu „Septe(m) genera stultoru(m)“, „Quatuor sunt genera homi(num) infoeliciu(m)“, „Quatuor cri(min)a s(unt) i(m)proba deo et ho(min)ib(us) m(u)lt(m) erosa“, „Quatuor s(un)t quae devitari expediu(n)t“, „Haec quattuor morte peiora s(un)t“, „Quattuor facundia(m) induce(n)tia“, „Quatuor que tenet(ur) uxor marito“, „Quattuor tenetur maritus uxori“, „Haec quatuor saepe decipiu(n)t ho(m)i(n)es“, „Quattuor maxime laudabilia“. Z tego wszystkiego przyczatamy dla przykładu:

„Cztyrzy rzeczy zona mazowi powinna
Ad ira(m) no(n) prouocare
mąza niegniewacz
In necessitate fidelit(er) assistere
w potrzebie mązowey wiernie mu sluzycz
Personam mariti fidelit(er) et deligent(er) procurare
persona mązowa wiernie a pilnie opatrzacz
Et maritu(m) constanter diligere
A mąnza stalie milowacz“.

Pismo pochodzi z czasów Zygmunta Augusta. Właściwą treść dodatku stanowi jednak zbiór ustaw następujących:

I. Na str. 117. „Poczynagi sie vstawy krale Zigmundtta krale polskieho knizetstwi a ritierstwu Oswietimskiemu przidane y takie zatorskemu etc.“ Dan w Krakowie 1532. Na tejże stronie:

„Tu pak sie poczynagi artyculie tiech vstaw krale polskeho a nektere sebrane z Lantffridu Slieskieho“. Kończy się rzecz w połowie str. 122 dopiskiem: „Finis harum Constitucionum Per me Alex(iu)m Jasonem“. Z charakteru pisma jako też z tego dopisku okazuje się, że tensam Alexy Stradomski, który część środkową księgi napisał, dał również początek spisaniu przywilejów oświecimskich.

II. Na str. 122 124 mieszczą się inną już ręką pisane ustawy Zygmunta Igo dla księstw Oświecimskiego i Zatorskiego. „Dalo gse w Krakowie na sgiemie welkim pospolitym wpatek przed Nedieli Judica w puostie Letha panie 1540“. Charakter pisma zbliża się do pisma sentencyj na str. 115 i 116.

III. Na str. 125—128 ręką jeszcze późniejszą przywilej Zygmunta Igo: „Dat(um) Cracoviae in conventu g(e)n(er)ali feria q(ui)nta p(ro)xima an(te) D(omi)nicam Letare. Anno Dui 1527“, mocą którego potwierdza wyrok kompromissarski uczyniony „Crac(oviae) feria tertia infra octauas corporis Chri(sti) Anno D(omi)ni 1485“ pomiędzy żydami Kazimierskimi a miastem Krakowem przez Jana Amora de Tarnow wojewodę krakowskiego.

IV. Na str. 129—129. Kaźmierza Jagiellończyka edykt do miast wielkopolskich zakazujący pobierać cła od mieszczan krakowskich: „Datum Piotrkouiae in Conventione g(e)n(er)ali feria quinta proxima post festum Exaltationis sanctae Crucis A(nno) d(omi)ni 1456“.

V. Na str. 130. Mieszczanie Sandomirscy przyrzekają szanować przywileje Krakowskich mieszczan około opłaty cła im nadane. Dat(um) et Actu(m) apud Crac(oviam) A(nno) 1323 feria sexta infra octavas Ascensionis D(omi)ni“.

VI. Na str. 130—131. Mandat „Hedwigis Dei gra(tia) toti(us) Poloniae reginae wydany względem cła dla mieszczan krakowskich: „Actum et dat(um) Crac(oviae) p(er) man(us) D(omi)ni Petri Cancelarii Crac. A(nno) 1393“.

VII. Następuje na str. 131 spis innych przywilejów cła dotyczących różnemi czasy wydanych. Same tytuły. Ustawy od Nr. III do VII jedną są ręką pisane w drugiej połowie XVIgo stulecia.

VIII. Str. 134—140. Zamyka całą księgę wyrok wydany przez Zygmunta IIIgo: „Dat(um) Crac(oviae) feria 2da post festum S. Thomae Ap(osto)li p(ro)xima Anno D(omi)ni 1604“ w sprawie między mieszczany krakowskie a żydy.

III.

Zestawiając teraz wszystkie okoliczności w opisie powyższym wyszczególnione, można historyę powstania naszej księgi rękopiśmiennej skreślić w sposób mniej więcej następujący.

Zawiązkiem całej księgi był kodex Macieja z Lipnicy, stanowiący obecnie część jej pierwszą i trzecią. Pisał go ów Maciej z Lipnicy właściwie dzisiaj Lipnika syn Mikołaja, proboszcz Gerałtowski, a ukończył d. 8. czerwca 1518 r. Treść kodexu złożona jest jak widzieliśmy z kilkunastu różnych przedmiotów, rozchodzi się ałę, zkąd je Maciej z Lipnicy wziął i przepisał. W tym względzie możemy tyle tylko powiedzieć na pewne, że opierał się głównie i czerpał z nieznanego dzisiaj kodexu, pisanego jeszcze r. 1503 przez Alexego Stradomskiego. Okazuje się to dowodnie z podpisu umieszczonego na końcu statutow Kaźmierzowskich, w którym podpisie Maciej początkowo słowa „presz mije Olyeszkijego Stradomskyego“ wiernie odpisał, a następnie spostrzegłszy się, przekreślił. Dokąd jednak sięgał kodex Stradomskiego służący Maciejowi za pierwowzór, tego niejesteśmy w stanie dokładnie oznaczyć. Z podpisu umieszczonego pod statutem nowomiejskim (str. 50 cz. I.) można wnioskować, że rękopism ów obejmował co najmniej pierwsze siedm ustaw, z tego zaś że w części pierwszej niema żadnego między pojedyńczemi ustawami odstępu i wszystko wydaje się być jednym ciągiem pisanem, można domyślać się, że cała pierwsza część księgi naszej przepisaną jest z kodexu napisanego przez Stradomskiego jeszcze w r. 1503. Ale część trzecia? Wprawdzie w zbiorach formuł sądowych w części tej umieszczonych a przez nas liczbami XII, XV, XVI i XVII oznaczonych spotykamy się z nazwiskiem Alexego Stradomskiego nanowo, niejestto jednak żaden dowód, że formuły te już w kodexie z r. 1503 się znajdowały. Owszem być bardzo mogło, że Maciej z Lipnicy różne papiery sądowe Stradomskiego dotyczące posia-

dał i takowe dopiero do kodexu swego wpisywał i wcielał. Co się tyczy w szczególności formuł pod l. XVIII wyszczególnionych, rzeczą jest pewną, że w kodexie Al. Stradomskiego wcale się znajdować nie mogły. Akt bowiem dotalicii tu umieszczony datowanym jest 7 czerwca 1518, a przecież Maciej cały swój kodex już 8 czerwca 1518 r. zakończył. Musiał więc tak ów akt dotalicii jak inne formuły bezpośrednio z oryginałów wpisywać, skoro n. p. pod Nr. XII spotykamy również jeden pozew datowany r. 1518, choć dzień bliżej nieoznaczony. Jeźli zaś oprócz tego się zważy— o czem później powiemy — że kodex Macieja z Lipnicy zostawał następnie w posiadaniu Alexego Stradomskiego, że tenże Stradomski był notaryuszem publicznym w r. 1518 jeszcze niewątpliwie żyjącym, zaś Maciej z Lipnicy prostym tylko plebanem, to jest rzeczą wielce do prawdy podobną, że tenże Maciej z Lipnicy przepisywał statuta dla Stradomskiego, a przynajmniej pod jego okiem i za jego wskazówką. Część pierwszą pisał z kodexu przez Stradomskiego jeszcze w r. 1503 napisanego, część zaś dalszą XI—XVII z papierów Stradomskiego własnych i osobiście go dotyczących. Że ustawy i akta oznaczone l. XI — XVII nie były przedtem ułożone w jedną systematyczną całość, tego dowodzi to samo, że w kodexie Macieja niestanowią jak l. I—X nieprzerwanego ciągu, ale owszem po każdej oddzielnej rzeczy następuje miejsce próżne aż do końca strony lub kartki, a następna rzecz zawsze się od wierzchu strony zaczyna. Z podpisu umieszczonego na str. 76 przypuszczać się godzi, że ortele magdeburskie z oryginalnego rękopisu ich tłumaczenia przepisane być mogły.

Co się działo z kodexem pisanym przez Macieja nie wiemy, w r. jednak 1541 kodex ten był niewątpliwie w rękach Alexego Stradomskiego, który naówczas przedsięwziął uzupełnić go ustawami ze zbioru Łaskiego zaczerpniętemi, na prośbę i dla użytku Alexego Brandysa na Grabiszycach starosty Oświecimskiego. W tym celu rozdzielił on kodex Macieja z Lipnicy na dwie części, zostawiając w pierwszej zbiór ustaw ziemskich a przekładając do ostatniej ortele magdeburskie i inne pomniejsze prawne pomniki. Pomiędzy zaś dwie części w ten sposób powstałe umieścił Stradomski przekłady ze statutów Łaskiego. Niezachował jednak porządku Łaskiego, ale umieścił najpierw ustawy ziemskie, później traktaty z Litwą i Prusami, w końcu przywileje prawa żydowskiego i niemieckiego. Wiele ustaw Łaskiego nieznalazło tu miejsca, niewiedzieć dobrze dlaczego. Widocznem jest atoli, że Stradomski brał wzgląd na ustawy umieszczone w kodexie

Macieja, króre na czele księgi całej położył i na których ślady swej ręki zostawił (str. 36, 40, 48 cz. I.). Dlatego umieszczał głównie takie ustawy, które w kodexie Macieja nieprzychodziły, lub też w texcie różnym od urzędowego się znachodziły, unikał zaś powtarzań i z tego powodu opuścił n. p. statut warteński i arbitrationem Jaroslai, jak o tem wyraźnie na str. 83 część II wzmiankuje. Praca jego ciągnęła się dość długo, kończył bowiem pojedyncze grupy 25 marca 1541, 1 kwietnia 1542 i 19 maja 1542. Czy Stradomski miał przed sobą pierwotne tłumaczenie Łaskiego i jakie, czy też sam oryginalnie tłumaczył, niemożemy rozstrzygnąć. Za pierwszem to przemawiałoby, iż sam na str. 138 cz. II przyznaje sobie tylko zasługę, że kodex ów „exaravit".

Cała księga rękopiśmienna powstała w ziemi Oświecimsko-Zatorskiej i na jej potrzebę była też obrachowaną. Gierałtowice, Bulowice, Lipnik, Graboszyce, tak nazywają się dzisiaj wsie w księdze naszej wzmiankowane a wszystkie leżą w powiatach Wadowickim lub Bialskim. Rody Brandysów z Grabiszyc herbu Radwan a Stradomskich de Stradomia herbu Prus znane są Niesieckiemu jako w województwie krakowskiem osiadłe. O samym Alexym Stradomskim zkądinąd bliższego nic niewiem. Mogłoby zrazu wydawać się dziwnem, że tensam Stradomski, który w r. 1541 pisał część środkową naszych przekładów, mógł jeszcze w r. 1503 napisać inny kodex, o jakim Maciej z Lipnicy wspomina. Że jednak Alexy Stradomski mógł żyć tak długo, nato dowód znajdujemy w sentencyi, jaką na początku części drugiej umieścił: „Boże pomóż mnie staremu". Skoro bowiem w r. 1541 był starcem, to w r. 1503 mógł właśnie najlepiej pracować i działać.

Z połączenia trzech części wyżej wspomnianych utworzył Stradomski swoją księgę przekładów, dodatkowo wpisał do niej na końcu ustawy księstwa Oświecimskiego i Zatorskiego, pozostawiając dalej papier czysty, na którym ktoś inny dopisywał ustawy późniejsze. Kiedy księga całkowicie była już wykończoną, oprawiono ją r. 1550. Ku końcu XVIgo wieku musiała ona dostać się do miasta Krakowa i tu zostawała jeszcze w pierwszej połowie XVII stulecia. W tym bowiem czasie wpisano do niej po ustawach Oświecimskich jeszcze kilka ustaw i przywilejów dotyczących miasta stołecznego Krakowa. Co się dalej z nią działo aż do jej w r. 1873 odkrycia, zgoła już wiadomem nam nie jest.

IV.

Drobiazgowego opisu, jaki podajemy o kodexie dotychczas nieznanym za złe nikt zapewne nam niepoczyta. Rozpowszechniając podobną wiadomość należy mieć na celu, aby zwrócić uwagę na przedmiot, do wydobycia na jaw innych pokrewnych zapoznanych kodexów pobudzić, a ściślejsze ich oznaczenie ułatwić. Wtedy zaś wcale nie można przewidzieć, który szczegół opisu stanie się pożądanym i do nowych spostrzeżeń będzie mocen prowadzić. Rozpisywać się zato i śledzić rzecz w kodexie opisywanym zawartą, niebyłoby na razie na miejscu. Spostrzeżenia bowiem na jednym kodexie oparte musiałyby być płytkie i jednostronne. Zapuszczać się zaś w porównawcze badania wszystkich kodexów znanych byłoby przekroczeniem założonego zadania. Natomiast należy nam jeszcze zwrócić na zakończenie uwagę na wartość, jaką nowoodkryty kodex dla nauki mieć może i zebrać wątpliwości, jakie porusza, ale do których rozwiązania sam nie wystarcza.

Tu zauważyć należy, że kodex, któremu dajemy ogólne miano kodexu Alexego Stradomskiego, niewiele podaje nam rzeczy zupełnie jeszcze nieznanych. Cała jego część pierwsza z dwóch innych kodexów, Wiślicyi i Świętojerskiego dwukrotnie już jest ogłoszoną. Z części środkowej mamy drukowane tylko ustawy wiślickie, gdy jednak część ta jest przekładem Łaskiego, którego text autentyczny powszechnie jest znanym, to niemożemy się po części tej pod względem prawniczym zbyt wiele spodziewać. W części dopiero trzeciej spotykamy na rzeczy nowe, mianowicie zbiór formuł niespornych i spornych, tak wczesnych a po polsku pisanych, oraz ustawy księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego, które się w Vol. legum nie mieszczą. Summę Kaźmierza W. drukował Lelewel tylko z kodexu Śtojerskiego, zaś zbiór ortelów Wiszniewski w tomie V str. 190 Historyi literatury polskiej i Maciejowski w tomie VI str. 20 Historyi prawodawstw słowiańskich, oba z różnych kodexów.

Jeźli jednak zważymy, że przekłady statutów, dotychczas znane, drukowane są tylko z kodexów Wiślicyi i Śtojerskiego, kodexów późniejszych, z których drugi jest nadto tylko kopią defektową i błędną kod. Stradomskiego, to wtedy kodex ten poczynamy wysoko szacować. Niewspominamy o cenie, jaką nadaje mu sama ta okoliczność, że jest książką pisaną po polsku r. 1518 i 1541 i to przepisywaną z rękopismów wcześniejszych.

których pisownia nieraz zachowaną być mogła. Ale jeźli przekłady statutów mają posłużyć za podstawę do badań lingwistyczno-prawniczych, to muszą być koniecznie ściśle krytycznie i dokładnie wydane. Otóż. jak dotychczas, przedsięwzięcie podobnego wydania niebyło rzeczą możebną, o kodexie bowiem Štojerskim niewiemy, czyli i gdzie obecnie istnieje, jeden więc tylko kodex t. j. Wiślicyę w istocie posiadaliśmy. Obecnie przybywa nam drugi kodex, sam przez się bardzo poprawny i tego rodzaju, że brak kodexu Štojer. w zupełności nam może zastąpić. Nikt bowiem posiadając pierwowzór nie będzie się za kopią jego ubiegał. Dla porównania zestawiamy tu obok siebie artykuł XV zwodu Kaźmierzowskiego ze wszystkich trzech znanych obecnie kodexów.

A. Z kod. Štojer. (Księgi ustaw Lelewela str. 18).

„O piećeci oyczoway i synowey XV.

Dla tego rze synowie z oyczem iedną krwią . . . . ieden między sobą są. Przeto czwierdzimy aby . . . . . swey pieczęci nienosil iedno oyczowey pieczęci uzywal“.

B. Z kod. Stradomskiego.

„O pijączą(n)czij oczczoveij ij

Sijnoweij XV.

Dlija tego yze Synowie zoczcze yedną krwiją sa spoijeni a iako czlowiek yeden mijądzy sobą są Przeto twierdzijmij aby poki oczijecz zyw zadny syn sweij pijeczączi nienoszijl yedno oczczoweij pyeczączij vzijwal“

C. Z kod. Wisl. (Księga ust. 169)

„O pyeczęczy oyczowey y sinowey. Cap. XV

Dlya tego yze sinowye z oyczy yedną crwią są spoieni, a iako czlowiek ieden myedzy sobą są, przeto twierdzemy aby poki oczyecz zyw zadny swey pyeczęczy nyenossyl yedno oyczowey pyeczęczy vzywal“.

Co się tyczy magdeburskich ortelów, tu kodex Stradomskiego niebezpiecznych ma spółzawodników. Nieliczące kodexu Štojerskiego i kodexu biblioteki Ossolińskich, o którym bliżej niewiemy, znane są i drukowane: jeden kodex z r. 1501 przez Wiszniewskiego, drugi z r. 1500 przez Maciejowskiego. Chociaż jednak text Stradomskiego jest od obu powyższych późniejszym bo dopiero r. 1518 spisanym, to jednak dzierży nad tamtemi nie pod jednym względem przewagę. Najpierw kiedy dotychczas toczą się spory nadzwyczaj zacięte, z jakiego czasu może pierwotne tłumaczenie ortelów pochodzić, kodex Stradomskiego kwestyę

tę stanowczo rozstrzyga. Powiada bowiem, że tłumaczenie to dokonane było z niemieckiego na żądanie Mikołaja Gołogórskiego stolnika lwowskiego. Otóż Mikołaj Gołogórski według aktów ogłoszonych z archiwum bernardyńskiego we Lwowie tom II był stolnikiem w latach 1445—1460, zaś według tychże aktów tom III w r. 1460 postąpił już na podkomorzego. Przekład więc ortelów musi z czasu między r. 1445 a 1460 pochodzić. Wiadomość ta podana w kodexie Stradomskiego budzi weń zaufanie, jest bowiem dowodem, że Stradomski a raczej Maciej z Lipnicy przepisywał z textu albo autentycznego, albo przynajmniej od autentycznego niebardzo oddalonego. Domniemanie to stwierdza się przez bliższe rozczytanie się w samychże ortelach, których text jest zupełnym, z zachowaniem wszystkich form ortelowych pierwotnych. Który mianowicie sędzia ortel każdy wydawał, zawsze tu wyraźnie wyszczególnione a przezto też stworzena podstawa do zbadania, kto ortele wydawał i zbierał i do przecięcia sporów, czyli w wieku XVtym jeszcze się do Magdeburga z Polski odwoływano. Dla porównania zestawimy na przykład pierwszy lepszy ortel w trzech kodexach zawarty, mianowicie ortel XXV:

A. Kodex z r. 1500 (Maciej hist. praw. VI 32).

„XXV. Kthore wyny mayą przydz woythowy.

Pytalyscze nas o wijny kthore woythowy maya bycz albo przydz sprawa.

Orthel nato

Natho my panowye szkrakowa mowyemy prawo Gdy woyth szyedzy nagaynem szadzye albo gijndzye szadzy ktho gyemu przepadnye then mu pokupij oszm szelagow drobnych pyenyądzy gydączych a nycz wyaczey ale wetrzech wyelkich szadzyech gdy bywaya yeden naszwyąthy yan drugy pawel K. VII. Str. 2 poszwąthym maczyeyu Trzeczy nadzyen szwąthey agathy gdy burgrabya szyedzy nasządzye a thako dlugo poko on szyedzy wijna oszmdzyeszyath szelagow drobnych pyenyądzy ale gdy wsthanye burgrabya thedy wyna nygesth wyaczey yedno oszm szelagow szprawa prawego“

B. Kodex z r. 1501 (Wiszn. hist. lit. V. 202).

„Kako wyelye wyny Woythowy przydze a o wyelgych szandzech. Capitulum XXV.

Pythalyscze nas o wyny czo sprawa przyda Wojthowy,

na tho my przyssyasznyczy sprawa maydburskiego mowymy Gdy Woyth szyedzy na Gaynym szandze albo gyndze. ktho yemu

przepadnye then ma yemu pokupycz wyn oszm sselągow pospolnych drobnych ydączych pyenądzy a nycz wyączey ale w trzech wyelkych ssądzech czy bywayą yeden na szwyątego Yana y Pawla dzeny, drugy ossmy dny po swyąthem maczyeyu trzeczy na dzeny po swyątcy agathy. Gdy burgrabya ssyedzy na szandze a thako dlugo poko on szyedzy yesth wyna oszmdzyesząud szelangów drobnych pyenyądzy. Ale gdy wstanye burgrabya, thedy wyna nyeyesth wyączey yedno wyny oszm szelangów pyenyadzy sprawego prawa".

C. Z kod. z r. 1518.

„Kthore sa wynij woythove na malich y na wyelkych sadzyech ... XXV.

Pytalijsczije nas tes o vijnij czosprawa przijdą woytowij

Natho mij przijsijaznijczy skrakowa mowymij prawo Gdy woyth syedzy na gaijnym sadzije albo gijndze sądzij. Ktho gemv przepadnye ten ma gemv pokvpycz osm selągow pospolnych dobrych gydąnczych drobnych pijenijedzij a nycz wyąnczeij. Alye wtrzech wijelkijch sądzyech gdij bywaiją Geden na swijethego Jana ij pawla dzyen drugy, osmy dzijen szwyątey Agathy Gdij burgrabija sijądzije na sadzije. A tako dlugo poko on szijedzij g(es)t vijna osmdzyesijath selągow drobnijch pijenijedzij. Alije gdij wstanije burgrabija tedij vijna nije g(es)t wijączeij gedno osm selągow pijenyądzy sprawa prawego".

Tyle o magdeburskich ortelach. Niejesteśmy tyle szczęśliwi, aby z księgi naszej rękopiśmiennej dowiedzieć się, komu mamy zawdzięczać tz. IIIci przeklad statutów polskich, oraz przeklad statutów Łaskiego. Wszystko co o tem mówiono, są to czyste domysły. Tyle pewna, że przekład IIIci został dokonanym z jakiegoś całkiem nam nieznanego łacińskiego kodexu i textu. Już bowiem zawarty w niem przekład statutów Kaźmierzowskich różni się wybitnie od textu kodexów pokrewnych łacińskich B II, D III, Os III, jakie Helcel w pomnikach T I. p. CCLVII opisał. Zawsze jednak kodex Stradomskiego kieruje naszą uwagę i każe nam przy zdarzonej sposobności śledzić, czyli przypadkiem którego przekładu nie należy pracy samego Alexego Stradomskiego przypisać *).

MICHAŁ BOBRZYŃSKI.

---

*) Do artykułu tego dołączamy przy końcu zeszytu 2. tablice podobizn.

PRZYWILÉJ KAZIMIERZA WIELKIEGO,

dany Żydom miasta Lwowa i całéj Rusi, potwierdzony przez Władysława Jagiełłę we Lwowie dnia 30 września 1387 roku.

Dokument niniejszy wyjęty jest dosłownie i wiernie z kodexu, zapisanego w Inwentarzu rękopisów biblioteki Zakładu nar. im. Ossolińskich pod L. 50 [1]). Kodex ten, pisany w drugiéj połowie XVgo wieku wprawdzie dosyć wyraźnym charakterem ale przez bardzo powierzchownego i nieumiejętnego pisarza, zawiera na stukilkudziesięciu kartach in fol. przekład ortylów Magdeburskich w języku polskim, wiele ortylów w języku łacińskim i niektóre inne pomniejsze rzeczy, między któremi właśnie, na kartach 2 verso — 5, pod napisem „Secuntur iura Iudeorum, instituta per serenissimum principem ac dominum Kazimirum, Dei gracia regem Polonie, priuilegijs subimpensis sigillis roborata etc.“, mieści się także przywiléj Kazimierza W., dany Żydom miasta Lwowa i całéj Rusi, i potwierdzenie przywileju tego przez Władysława Jagiełłę we Lwowie dnia 30 września 1387 r.

Przywiléj Kazimierza W. zgadza się tu z małemi różniczkami, które raczéj na karb niedbalstwa i nieumiejętności kopisty położyć należy, z przywilejem, danym przez tegoż króla Żydom ziem polskich, jak go w naszym czasie Jan Wincenty Bandtkie, razem z potwierdzeniem Kazimierza Jagiellończyka w latach 1447 i 1467, ze Statutu Łaskiego, z Voluminów legum Konarskiego i z kodexów, które oznaczył literami BII i BIII, w Jus polonicum

---

[1]) Dawniéj pod L. LI. — Wiszniewski podał w Historyi lit. polsk., V 165—168, bardzo niedokładną o kodexie tym wiadomość.

przedrukował [1]). Najdardziéj zbliżony jest on w naszym kodexie do textu w kodexie Bandtkiego B II, i podług tego staraliśmy się w przypiskach na dole niektóre błędy pisarza poprawić, i niektóre wyrazy, przez niego opuszczone, uzupełnić.

Przywiléj więc ten Kazimierza W. i potwierdzenie jego przez Władysława Jagiełłę brzmią tu, jak następuje:

In nomine Domini Amen. Wladislaus, Dei gracia rex Polonie Lithwanieque princeps suppremus et heres etc. Ad perpetuam rei memoriam. Renera clemencia || saluatoris humani generis imbecilitateque *[2]), decursu temporis et obliuionis errore plurimis * obnubilantes *, industriosissimum ad hoc indidit ingenium, ut actus suos et signanter perpetuam * conservantes *, consueuit literarum apicibus et fidedignorum testimonio pertennare *, sane Iudeorum nostrorum Lamburgiensium, fidelium camere nostre seruorum, oblata maiestati nostre peticio continebat, quatenus literam nostram * serenissimi principis domini Kazimiri, diue memorie olijm regis Polonie, ipsius sigillo maiori pendenti signatam, de nostre celsitudinis benignitate consueta innotare *, ratificare, approbare et confirmare dignaremur. Cuius quidem tenor per omnia sequitur in hec verba etc. *:

In nomine Domini Amen etc. * Humani generis actiones, nisi vigeant voce testium aut testimonio literarum, celeriter transeunt et prorsus a memoria relabuntur. Igitur nos Kazimirus, Dei gracia rex Polonie necnon terrarum Craconie, Sandomirie, Sijradzije, Llaczyczije, Kuijawye, Pomeranie Russieque dominus et heres, notificamus tam presentibus quam futuris, ad quorum * [3]) presens devenerit scriptum, quod Iudeis nostris, in Lamburga et tota terra Russie constitutis, eorum statuta et priuilegia, que a nobis obtinuerunt, de verbo ad verbum, sicut in sequenti continentur serie, duximus declaranda.

Primum statuimus, vt pro peccunia mobili aut re immobili, aut in causa criminali, que tangit personam aut res Iudei, nullus Cristianus contra Iudeum, nisi cum Cristiano et Iudeo, in testimonio * [4]) admittatur.

---

[1]) Str. 1—21. Jura Judaeis per Boleslaum, ducem Majoris Polaniae, A. 1264 concessa, per Casimirum vero III A. 1334 ac per Casimirum IV A. 1447 et 1467 confirmata. Dr L. Gumplowicz uważa w wydaném r. 1867 w Krakowie Prawodawstwie polskiém względem Żydów (str. 153 i nn.), podane przez Bandtkiego datum potwierdzenia (r. 1447 i 1467) Kazimierza Jagiellończyka za bezzasadne; zdaniem jego, potwierdzenie to przypada na d. 13 sierpnia r. 1453. W aktach grodzkich krakowskich i w zbiorze odpisów Żegoty Paulego ma się też znajdować dyplom ten, datowany Cracoviae feria secunda ante festum assumptionis gloriosae Virginis Mariae proxima A. D. 1453.

[2]) Gwiazdka, dodana przy tym i przy niektórych innych wyrazach, = sic lub tak, i znaczy, że wyraz rzeczywiście tak jest w kodexie napisany.

[3]) ad quorum notitiam.

[4]) testimonium.

Item si Cristianus Iudeum impedit, asserens, quod ei sua pignora sua * obligauerat, et Iudes hoc diffitetur, si vero Cristianus Iudeo simplici verbo fidem adhibere noluerit, Iudeus iurando super equivalentem sibi oblato suam intencionem probabit, et transeat absolutus medio iuramento.

Item Cristianus ob || ligauerit * 1) Iudeo pignus, asserens, quod in minori peccunia obligauit, quam Iudeus confitetur, iurabit Iudeus super pignore sibi obligato, et quid iurando probauerit, Cristianus ei soluere non recuset etc. *.

Item si Iudeus Cristiano, testibus non assumptis, dicat, se pignus mutuasse, et ille negauerit, super hoc solius * 2) Cristianus iuramento se expurget.

Item si Iudeus recipere poterit nomine pignoris omnia, que ei fuerunt obligata, quocunque nomine vocentur, nulla de hijs requisicione facta, exceptis vestibus, sauguilentis *, madefactis et sacris vestibus, quas nullatenus acceptabit.

Item si Cristianus impedit Iudeum, quod pignus, quod Iudeus habet, ei per furtum vel violenciam sibi * 3) ablatum uel raptum, Iudeus iuret super illud pignus iuramento suo, in quantum ei pignus huius modi obligatum. Et sic expurgacione facta, Cristianus et 4) vsuram ei soluat, que accreuerit.

Item si 5) aut per casum incendij, aut per furtum, res sibi obligatas ammiserit, et si hoc approbabt *, et si Cristianus, qui hoc obligauerit, nihilominvs impediat, Iudeus iuramento proprio se absoluat.

Item si Iudei discordiam de facto inter se de facto * mouerent aut gveram, iudex ciuitatis nullam iurisdictionem subvendicet * 6) in eosdem, sed nos tantummodo, aut nostri * capitaneus, pallatinus aut advocatus exercet 7); si autem reatus verget in personam, nobis tantummodo iste casus reservabitur iudicandus.

Item si Cristianus Iudeo wlnus qualecunque infllixerit, reus nobis reus * penam soluat, secundum quod graciam nostram poterit invenire, nostre camere deferendum * 8), et wlnerato satisfaciat pro lesura et expensis, et pro curacione wlnerum, et wlnera soluat, secundum quod iudicium terrestre requiret et iura terre exigunt.

Item si Cristianus Iudeum occidit, digno iudicio punietur collo, et omnia bona eius || mobilia et immobilia in nostram transeant potestatem.

Item si terminus datur Iudeis ad concordandum per iudicem, iudex, dato termino ad concordandum, accipiat ab vtraque parte per talentum piperis post concordiam inter partes post concordiam inter partes * factam.

---

1) si obligaverit.
2) solus.
3) sit.
4) sortem et.
5) si Judaeus.
6) sibi vindicet.
7) exercet judicium.
8) deferendam.

Item si Iudeus clam interemtus, ut * testimonio contestari non possit, tunc amicis suis, qui eum interimerit, si potest * eum in acquisicione an * quem suspectum invenire, nos autem volumus exhibere * [1]).

Item si Cristianus Iudeum occiderit, ita quod sanguinem de ipso non efudit, pena [2]) secundum consuetudinem [3]), in terra nostra pro nobili est consuetum; si is vero pecunijs * [4]) habere non poterit, idem pro comisso, sicut statutum fuerit, puniatur, vel caput pro capite decemiatur.

Item vbicumque Iudeus domum nostram transierit, nullus ei aliquod impedimentum parabit, uel molestiam, uel grauamen; et si aliquas merces uel mercimonia duxerit, muta aut theolonea * [5]) per omnia mutarum loca. non nisi debitam mutam tollat * [6]) mutaueris *, quam soluerit vnus Iudeus ciuitatis, in qua Iudeus moratiue * [7]).

Item si Iudei iuxta suam consuetudinem aliquem ex mortuis suis aut de ciuitate in ciuitatem, aut de prouincia in aliam prouinciam, uel de vna terra in aliam terram deduxerint, nichil ab eis per mutatorios nostros volumus extorquere * [8]); si autem mutatorius quid extraxerit, volumus, ut secundum consuetudinem nostram et secundum iura nostra grauiter puniatur, et omnia sua nostre camere perveniant, quocunque nomine nuncupentur.

Item si aliquis temere super scolam Iudeorum proicerit, nostro capitaneo volumus, duo talenta piperis ut persoluat.

Item si Iudeus penam iudicy inflixerit, et reus inventus fuerit * [9]), talentum piperis || soluat, quod ex antiquo est institutum.

Item si Iudeus per edictum sui iudicis vocatur, primo secundo * [10]) pro vtraque vice pena *, que sequitur ut * consuetum * [11]) est ab antiquo [12]); si ad tertium edictum non venerit, penam iudicio * [13]) suo soluere non recuset secundum modum ipsorum.

---

[1]) Widocznie brak czegoś przy końcu tego ustępu. W BII i innych kodexach brzmi cały ten ustęp tak: Item si Judaeus clam interemtus fuerit, et testimonio contestari non possit, tunc amicis suis, qui eum interemerit, si post inquisicionem suspectum habere coeperint Judaei, nos Judaeis contra suspectum Judaei occisorem patrocinium justitiae adhibebimus jure mediante rei (nos Judaeis contra suspectum pugilem volumus exhibere).

[2]) simili modo requiratur.

[3]) nostram, quemadmodum.

[4]) peccuniam.

[5]) thelonea.

[6]) solvat.

[7]) commoratur.

[8]) extorqueri.

[9]) Item si Judaeus judici suo in poena peccuniaria, quae vandil dicitur..

[10]) et primo et secundo non venerit.

[11]) et consveta.

[12]) solvet (sc. poenam).

[13]) judici.

Item [1]), Iudeum contra Iudeum omnes quatuor terminos astare, reos Iudeos * [2]) absente et non conparante * [3]), reus causam suam ammittat; et si per tercium edictum iudicio parere non curauerit, quilibet ipsorum causam non ammittit, sed tantummodo penam soluat tociens, quociens non paruerit, et postea reus reus * causam, pena iudici [4]), remanebit * coram Iudeis et iudice.

Item si Iudeus Iudeum wlnerauerit, lesus debet probare wlnus probis Iudeis et Cristianis, et clamare super violenciam; et si probare non poterit, reus iuramento proprio implicito innocenciam suam expurgabit.

Item iudex Iudeorum non debet sentenciam sine Iudeis prowlgare * nec proferre, sed Iudei secundum iura ipsorum, actore non conparante * sine Iudeis, et sic actor causam suam non perdet [5]).

Item Ivdeus nullus Iudeorum * iurabit super rodale ipsorum, nisi se extenderet debitum ad quinquaginta marcas argenti puri fusi, uel ad presenciam nostram causa dewoluatur; si vero pro minoribus causis, iurabit super reticlam * [6]) scole eorum implicite * et fixe.

Item si Cristianus alicui Iudeo manum iniecerit violentam, secundum ius terrestre nostre terre * puniatur.

Item si iudex Iudeorum secundum causam, inter eos ortam, in iudicium deducat, vbi querimonia est invitatis *, Iudeis * [7]) prope scolam et dotam * [8]), vel vbi elegerunt *, debent iudicari ante meridiem.

Item a Iudeo si Cristianus pignus suum abstulerit ita, quod vsuras non persoluerit, eadem * [9]) si infra mensem non dederit, illis vsuris acrescent vsure item *.

Item precipimus, Iudeos in domibus hospitari et hospicia ipsis prebere.

Item si Iudeus super possessiones autem *[10]) litteras magnificum *[11]) terre peccunias mutuauerit, ad * [12]) || hec per suas literas et sigillis approbauerit, nos Iudeo aliorum pignorum possessiones asignabimus obligatas ei, et eos *[13]) racione violencie defendendo.

Item si aliquis uel aliqua puerum Iudeo subtraxerit, volumus, ut fur condempnetur.

---

1) Item s i c o n t i n g a t,...
2) reo Judaeo.
3) comparente.
4) poena s o l u t a judici.
5) Koniec tego ustępu brzmi w B III:... promulgare, nec proferre aut sentenciare, nisi prius habito super hoc speciali ipsorum consensu Judaeorum.
6) ante ostium.
7) ubi p r o querimonia est invitatus, Judaei...
8) dotem.
9) easdem.
10) aut.
11) magnatum.
12) et.
13) eas.

Item si Iudeus a Cristiano recipit pignus, et per spacium vnius anni tenuerit integri, et si pignus valet, mutuata peccunia * accesserit, Iudeus iudici suo pignus demonstrabit; et si bonum non fuerit in valore, postea Iudeus vendere habeat plenam potestatem.

Item si idem pignus, antequam annus transierit, iudici suo Iudeus demonstrabit, et si aliquit pignus per annum et diem transierit, nullum verbum Iudeus super hoc videbit * 1).

Item volumus, ut nullus Iudeum super pignus aut solucione * 2) pignorum in suo die feriali coartare * presumat.

Item quicunque Cristianus per vim pignus suum abstulerit a Iudeo, aut per violenciam rapuerit, vt dissipator nostre camere grauiter puniatur.

Item contra Iudeum non nisi in scolis, aut vbi iudicatur, prope dotam * per Iudeos omnes est agendum 3), exceptis nobis aut nostro capitaneo, qui eos possumus ad nostram presenciam evocare.

Constituciones pape. Item iuxta constituciones pape sancte * 4) patris districtius prohibemus, ne de cetero singuli Iudei in regno nostro constituti debeant inculpari, quod humano vtantur sangwine, cum iuxta precepta legis ab omni prorsus sanguine se Iudei abstineant et contineant * vniuersis.

Item si aliquis 5) de ocasione pueri Cristiani per Cristianum nostrum fuerit inculpatus, et quod Iudeus conuincatur, et postquam conuinctus fuerit, tunc ipse Iudeus penam * 6) omnimode, que sequitur, punietur pro crimine comisso; si vero testes ipsum pro crimine non condemnabunt, tunc proprio iuramento innocenciam suam expurgabit, et Cristianus penam incurrat *.

Item statuimus, vt Iudei equos, qualescunque pro pignore accipiant, sed in die manifeste, si quis equs * aut equa per Cristianum apud Iudeum arestatum * 7), Iudeus proprio iuramento euadat, quod sibi in die clara fuit equs * obligatus de scitu iudicis et vicinorum.

Item volumus prohibentes, quod nullus Iudeus querat furtum, uel aliquas res furtiwas uel suspectas, nisi deponat marcam auri, soluat pro furto penam soluat *, secundum quod graciam invenire poterit.

Item prohibemus, ut monetarii nostri, in regno nostro constituti, Iudeos cum falsis denarijs uel rebus alijs, non soli sed cum nostro nuctio *8), uel nostri pallatiui, aut * 9) absque ciuibus honestis, detinere quouismodo presumant.

---

1) respondebit.

2) solutionem.

3) vel ubi judicantur omnes Judaei, in judicio procedatur.

4) sancti.

5) aliquis J u d a e u s.

6) poena.

7) arestatur.

8) nuntio.

9) sed.

Item prohibemus, quod Iudeus [1]) aliquis, expulsus in nimima * [2]) necessitate noctis tempore, super [3]) violenciam sibi per quempiam factam, si vicini Cristiani audientes auxilium parare non curauerint oportunam * [4]), nec veniret * [5]), quilibet Cristianus vicinus triginta solidos capitaneo soluet.

Statuimus eciam, vt Iudei omnia libere vendant et emant, panem et omnia alia necessaria pro suis peccunijs ut Cristiani, proinhibicione [6]) penam nobis, aut nostro capitaneo uel iudici, soluere tenentur.

Et ut omnia optineant * aut * robur firmitatis, presens nostrum priuilegium nostri sigilli appensione firmiter * corroboratum cum testibus [7]). Actum et datum Cracouie in conductu pasche sub Anno natiuitatis millesimo tricesimo * vij * [8]). Presentibus Iohanne palatino, Ianussio cancellario, Petro Sandomiriensi, Ardrea Cracouiensi palatinis, Dobeslao Vyslijczyensi, Stanislao Malogostiensi castellanis, et alys pluribus fidedignis.

Nos itaque memoratorum Iudeorum iustis peticionibus aclinati *, suprascriptam literam in omnibus suis punctis, clausulis, articulis et sentencijs innovamus, approbamus, ratificamus, et tenore presencium confirmamus, decernentes, ipsam in eisdem suis punctis, clausulis, articulis et sentencijs robur obtinere perpetue firmitatis. In *. Actum Llamburgie in crastino sancti Michaelis archangeli Anno Domini 1387. Presentibus Johanne Sandomiriensi, Spitkone Cracouiensi, Sandivogio Kalysiensi, et Cristino Sandeczensi *, vicecancellario * aule nostre. | |

Niedbale zatém i bardzo niedokładnie, z błędami różnego rodzaju, wpisał kopista przywiléj do naszego kodexu. Wiele wyrazów widocznie poopuszczał, tak że zdania miejscami sensu nie mają, miejscami znowu różne wyrazy powtrącał, lub bez potrzeby je powtórzył, jak sua... sua, de facto... de facto, reus... reus i t. p., albo je nawet zgoła już poprzekręcał, jak solius zamiast solus, sibi zamiast sit, subvendicet zamiast sibi vindicet, ut zamiast et i t. d. i t. d. Wprawdzie mógł mieć pisarz przed sobą już błędnie z oryginału odpisany cały ten dokument, i z błędnéj nieco kopii wciągać go do kodexu, lecz w każdym razie błędy te, niekiedy tak dotkliwe i rażące, rzu-

---

1) quod si Judaeus.

2) nimia.

3) clamaverit super.

4) opportunum.

5) venerint.

6) prohibentes vero.

7) praesens nostrum privilegium cum testium annotatione dictis nostris Judaeis dedimus nostri sigilli appensione roboratum.

8) Pisarz położył widocznie tricesimo zamiat trecentesimo i opuścił wyraz quinquagesimo lub sexagesimo. Wydanie przywileju powyższego przypadałoby zatém na dzień 16 kwietnia roku 1357 lub na d. 25 kwietnia r. 1367.

cają bardzo niekorzystne światło na jego biegłość pisarską, i dają bardzo smutne świadectwo o jego znajomości języka łacińskiego, którego jakby wcale nie znał i nie rozumiał.

Z tém wszystkiém jednakowoż kopia, którą miał pod ręką i z któréj przywiléj do kodexu wpisywał, uskutecznioną być musiała z oryginału, i choć zresztą nie dochował się dotychczas nigdzie jaki taki ślad tego, zaprzeczyć się nie da, że tak przywiléj Kazimierza W., dany „Iudeis in Lamburga' et tota terra Russie", jak potwierdzenie jego przez Władysława Jagiełłę w swoim czasie istnieć musiały, i w rzeczy saméj przez królów tych wydane zostały.

Że Kazimierz W., prawdopodobnie d. 16 kwietnia r. 1357 lub d. 25 kwietnia r. 1367, jeżeli i tu nie zaszła jaka inna jeszcze myłka ze strony pisarza naszego, dał Żydom miasta Lwowa i całéj Rusi przywiléj ten, udowadniać tego, zdaje się, nie ma potrzeby. Mógł Kazimierz W. dać taki przywiléj Żydom Małopolski, Wielkopolski i w ogólności Żydom ziem polskich, to mógł go, po przyłączeniu ziem ruskich do Polski, nadać także i Żydom miasta Lwowa i całéj Rusi. Świadkowie, w których obecności przywiléj wydany został, wymienieni przy końcu dokumentu: Jan wojewoda, Janusz kanclerz, Piotr sandomierski i Andrzéj krakowscy wojewodowie, i Dobiesław wiślicki i Stanisław małogoski kasztelanowie, żyli w owym czasie, i zarzutu przeciwko nim znaczniejszego podnieść nie można, jak znowu chyba tylko ten, że kopista niedosyć dokładnie imiona ich, dostojność i urząd wyraził.

A że Władysław Jagiełło we Lwowie dnia 30 września r. 1387 nadanie to Kazimierza W. Żydom w całości potwierdził, nie może także ulegać wątpliwościom. Co bowiem w naszym czasie zauważano, że „pod pierwszymi Jagiellonami, t. j. pod Władysławem Jagiełłą i Warneńczykiem, niemasz wzmianki o żadnym przywileju nadanym Żydom", że „prosili wprawdzie Żydzi Władysława Jagiełłę, aby im przywileje i nadania Kazimierza W. potwierdził, Władysław Jagiełło jednak nie uczynił tego, bez wątpienia ze względu na kościoł, którego jako neofita gorliwym był sługą" [1]), i że ma „świadczyć o tém ustęp listu Zbigniewa Oleśnickiego do Kazimierza Jagiellończyka z r. 1453", w którym

[1]) Dr. L. Gumplowicz, Prawodawstwo polskie względem Żydów, str. 32.

wysoki ten dostojnik kościelny karcąc króla za jego względy dla Żydów, między innemi się wyraził: „niektóre przywileje, jakoby przez króla Kazimierza Żydom nadane, które św. p. rodzic twój w mojéj obecności, gdym sam tego był świadkiem i sam te zmyślone przywileje czytałem, lubo ujmowany wielu darami przez Żydów, wzbraniał się potwierdzić, i te W. K. Mość potwierdziłeś“ [1]), — nie może tu stanowić dowodu słusznego przeciw powyższemu potwierdzeniu przez Władysława Jagiełłę. O wielu rzeczach wzmianki do niedawna nie było żadnéj, a mimoto czas je odgrzebał i na jaw wydobył. Jeżeli zarzut Zbigniewa Oleśnickiego, uczyniony Kazimierzowi Jagiellończykowi, oparty jest na prawdzie, a niema przyczyny powątpiewać w jego rzetelność, to należałoby raczéj szczegół w nim zawarty co do osoby Władysława Jagiełły, odnieść do drugiéj połowy panowania tego króla, do czasów, kiedy wpływ husytyzmu coraz bardziéj w Polsce się szerzył i duchowieństwo baczne miało oko na króla, żeby nie uczynił czego, coby mogło być uważaném za ujmę, wyrządzoną kościołowi i religii. W tym też czasie mogli Żydzi polscy przy jakiéjś sposobności upraszać króla o ponowne zatwierdzenie swego przywileju, i odmówił im tego Władysław Jagiełło, na co Zbigniew Oleśnicki mógł w rzeczy saméj patrzyć. Do pierwszych zaś lat panowania jego, kiedyto w wielkiéj liczbie zatwierdzał Władysław Jagiełło różnego rodzaju przywileje i nadania poprzedników swoich, odnieść tego nie można. W tym czasie mógł był król zatwierdzać Żydom ich przywileje, i jak się z naszego dokumentu pokazuje, potwierdził je w rzeczy saméj Żydom miasta Lwowa i całéj Rusi. Wynika to tak z datum potwierdzenia, jak i ze sposobu, w jaki je według powyższego odpisu król uskutecznił.

Potwierdzenie przywileju datowane jest we Lwowie dnia 30 września r. 1387, t. j. zaraz w drugim roku panowania Władysława Jagiełły. W tym czasie i w tych dniach przebywał właśnie król we Lwowie razem z królową Jadwigą, a w towarzystwie ich znajdowali się między innymi także [2]): Jan z Tarnowa wojewoda sandomierski, Spytek z Melsztyna wojewoda krakowski, Sędziwoj z Szubina wojewoda kaliski, i Krystyn z Ostrowa ochmistrz królowéj, — wszystko dygnitarze, którzy w dokumencie

---

[1]) Tmże, str. 153.

[2]) Caro, Geschichte Polens, III 62. — Akta grodzkie i ziemskie, ed. dr. X. Liske, III 74 i n.

naszym jako świadkowie są wymienieni. Na kilka dni przedtém, dnia 27 tego miesiąca (września) odbierali nawet oboje królestwo we Lwowie publicznie hołd poddaństwa od Piotra hospodara mołdawskiego, który w tym celu umyślnie z bratem swoim Romanem do miasta tego przybył był [1]). Mogli więc w tym czasie i przy téj sposobności Żydzi lwowscy dać królowi do potwierdzenia przywiléj swój, nadany im przez Kazimierza W.

Opuściwszy zaś Lwów i bawiąc jeszcze jakiś czas w tych stronach, potwierdził Władysław Jagiełło w kilkanaście dni później, w Gródku dnia 18 października tegoż roku (1387), Lwowianom przywiléj, nadany im przez Władysława Opolczyka w Staszkowie dnia 9 grudnia 1372 r., i potwierdzenie to opiewa prawie dosłownie tak [2]), jak potwierdzenie dokumentu żydowskiego. Początek jego brzmi:

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Wladislaus, Dei gracia rex Polonie Lithuanieque princeps supremus et heres Russie etc. Revera clementia salvatoris humani generis imbecillitati, que decursu temporis et oblivionis errore plurimum obnubilatur, industriosum ad hoc indidit ingenium, ut actus suos, et signanter perpetuitatem continentes, consuevit literarum apicibus et fidedignorum testimonio perhennare, sane fidelium nostrorum civium... maiestati nostre oblata peticio continebat, quatenus literam..., maiori ipsius sigillo pendenti signatam, non rasam nec viciatam, sed omni prorsus suspicionis vicio carentem, de nostre celsitudinis pietate solita, specialibus nostris literis innovare, ratificare et confirmare dignaremur. Cuius quidem litere tenor sequitur in hec verba.

Toż i zakończenie jego opiewa:

Nos itaque... iustis et honestis peticionibus graciosius acclinati, suprascriptam literam in omnibus suis punctis, clausulis, articulis et sentencys innovamus, approbamus, ratificamus et confirmamus presencium patrocinio mediante, decernentes, eandem literam in eisdem suis punctis, clausulis et sentencys perpetuam obtinere roboris firmitatem. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Actum in...

Brzmiał zatém oryginał potwierdzenia przez Władysława Jagiełłę przywileju żydowskiego zupełnie tak, jak to potwierdzenie przywileju Lwowianom, datowane w Gródku w kilkanaście dni później, i widocznie wyszły obydwa z jednéj i téj samėj ręki. Pisarz tylko naszego kodexu pokaleczył je mocno, wyrazy i miejsca rozstrzelone tu albo poopuszczał, albo najniegodziwiéj je poprzekręcał, jak n. p. perhennare na pertennare i t. p.

[1]) Dogiel, Codex diplomaticus, I 597. — Caro l. c., 64 i 610.

[2]) Akta grodzkie i ziemskie u. s., III 77.

Podług dokumentu tego jednakowoż dałoby się potwierdzenie przywileju żydowskiego przez Władysława Jagiełłę jako tako poprawić i uzupełnić, i poprzestać na tém na razie potrzeba, zanim sam oryginał tak tego potwierdzenia jak i oryginał przywileju, wydanego przez Kazimierza W., nie wyjdą z czasem na jaw. Czy Żydzi lwowscy nie przechowują przypadkowo gdzie jeszcze u siebie oryginałów tych obydwóch akt okazanéj im przed czterema wiekami szczególniejszéj łaski monarchów polskich?

Dr. W. W.

Monografie miejscowości galicyjskich.

Kossowa.

(Ciąg dalszy).

Z początkiem dopiero XVII. wieku powróciły Chrząstowice do Porembskich i odtąd nierozdzielnie stanowiły jeden majątek z Kossową. Archiwum Kossowskie posiada wiele ciekawych materyałów do historyi, wyjaśniających życie domowe i publiczne naszych przodków, ich obyczaje i prawodawstwo. Ciekawe są nieposlednio dawne granieczniki pod względem form używanych i szczegółów mało znanych. Przy tem nie mniej są interesujace działy majątkowe, intercyzy, kontrakty kupna i sprzedaży, stare pozwy i zapisy, oraz listy królewskie i senatorskie, i niektore sejmikowe uniwersały, instrukcye i inne papiery publiczne.

Wiele jednak z pargaminowych dokumentów po rok prawie 1540 brakuje, gdyż zostały jeszcze w r. 1842 na ręce naszego owczesnego sąsiada p. Adama Gorczyńskiego z Nowychdwór, oddane do biblioteki pragskiej panu Hanze, a po części panu Zygmuntowi Helclowi profesorowi w Krakowie.

Wspomniawszy o granicznikach przyłączam tu ciekawy dokument z r. 1568 Stanisława Cikowskiego z Wojsławic, podkomorzego, ziemi krakowskiej generała:

Stanislaus Cikowski de Woislawice Succamerarius Terrae Cracoviensis Generalis — Significamus tenore praesentium quibus expedit Universis et Singulis harum Notitiam habituris, postulasse a Nobis ut Literas Limitum Seu granicierum infrascriptas et Actis Nostris subcamerarialibus sub titulo et sigillo nostris extradi mandaremur, Quarum quidem Literarum tenor sequitur estque talis:

Oblatae sunt Literae alias podany iest Akt graniczny do Urzędu Naszego podkomorskiego a do Akt naszych podkomorskich Krakowskich między Dobrami Wsi Dziedzicznych Nizey opisanych, przez Urodzonego Andrzeja Porębskiego z Kossowey a Stanisława i Michała Palczewskie z Brze-

znice pod ich własnemi pieczęciami i rękami własnemi podpisany, który Akt tak w sobie obmawia od słowa do słowa tenorisque est talis.

Stanisław Cikowski z Woisławic Podkomorzy Ziemi Krakowski Generał.

Oznaymuyemy ninieyszym Listem naszym wszystkim, komu by tego potrzeba była wiedzieć teraz i na potomne czasy będącym, iz na mieysce roznicy i granic czynienia między Dobrami dziedzicznemi Urodzonego Andrzeja Porębskiego z Zegociney Poręby w Kossowcy i w Tluczani Dziedzica, a to ode Wsi Kossowey z iedney strony, a Urodzonych Stanisława i Michała Palczewskich z Brzeznice Dziedzicow braci rodzonych ode Wsi ich dziedzicznych Brzeznice i Wioski drugiey strony, przez przerzeczone strony wezwani i żądani, ziechaliśmy się, a to przychylaiąc się urodzonych Zigmunta Palczowskiego z Palczowic Podstarościego Krąkowskiego Jakoba Gieraltowskiego z Gieraltowic Burgrabi Krakowskiego i Irzego Strzaly z Sosnowic iako iednaczow i przyiacioł wspolnich srodkowaniu i na czasowy wspolnemu zezwoleniu iednostaynemu do tego stron przyłączonych, uczyniwszy też przez Opatrznego Jakoba z Brzeznicy Woźnego albo służebnika Ziemskiego Oswiecimskiego a Zatorskiego raz dwa trzy i Czwarty mimo prawo dostatecznie Jurisdikcyi swey obwołanie dla tego gdzie by kto miał co przeciwko tym granicom, czynić albo mowić, aby w czas czynił. A tak my Pana Boga Wszechmogącego wziąwszy na pomoc dobra przerzeczone Kossową urodzonego Andrzeja Porębskiego od Dobr Brzeznice i Wioski urodzonych Stanisława i Michała Palczowskich rozgraniczaiąc i rozłączaiąc, poczęlismy od rzeki Chrząstownicy rzeczoney, a tameśmy w Slawisku Panow Palczowskich na Wierzchowinie usypali trzy kopce narożne, które to kopce są nad Wioską poniżey Młynka tego to Porębskiego są usypane, które znaczą trzy Sciany, ieden Kossowską, drugi Wiosecką, a trzeci od gruntu Markowey poręby rzeczoney Gorek, urodzonego Jana Inwaldczkiego, ktory też to był sam iako ściennik przytym, i przyzwalał na też granice, od ktorych kopcow trzech idąc wzgorę na prost miedzą ku pułnocy tameśmy usypali i wywiedli kopcow pięć ieden podle drugiego az do wielki drogi albo do gościnca, od których to pięciu kopcow przez gościnice przeszedłszy idą kopce od tego gościnca na doł przez pole aż do Łęgu, w ktorym łęgu usypalismy i wywiedli kopcow dwanaście wzdłuż ieden za drugim idąc az do rzeczki ktorą zowią Glinnik w ktorey rzece usulismy dwa kopce z tey strony rzeczki skonieczne ktore znaczą dwie ściany ieden Kossowską, a drugi Brzeznicką a Wiosecką, od ktorych dwu kopcow granica idzie tą rzeczką na doł i konczy się az u kopca narożnego ktory znaczy sciane Wsi Chrząstowic Urodzonego Bryckiego Węzyka teyze Wsi dziedzica, które takowe Granice bacząc my iz za obwolaniem ich przez Woznego iako iest obyczay nikt się im niesprzeciwił, ani ich broni, widząc tez ie bydz za wspolnym a iednostaynym zezwoleniem stron skazuiemy niniejszym Dekretem miec moc i władzę wieczną. A iż iest brat młodszy tych to Panow Palczewskich na imie Jakob ktory lat nie ma, tedy przerzeczeni Panowie Palczewscy Stanisław i Michał za się i za Brata swego młodszego obowiązuią się na Wszelki maiętnosci swey iz na te granice urzędnie usypane przyzwolili na wieczne czasy społem i z potomki swemi a to pod zakładem dwu tysiąca

złotych monety i liczby Polskiey, o ktory zakład albo zakłady strona pozwana do Urzędu Grockiego Oswiecimskiego ziemi Zatorskiey należącego na pierwszym roku iako na zawitym oblicznie stać i dosyć uczynic będzie powinna odstępuiąc wszelkiey odwloki, prawa, Apellacyi, Ruszania więcey Listow Krola Jemosci pospolitego ruszenia i wszelkich innych obron prawnych, ktorebykolwiek człowiek wymyslec mogł, na pomoc swoie ie biorąc. Działo się to na Polu na Mieyscu granicznym rożnic między innemi i stronami przerzeczonemi w poniedziałek pierwszy po swiętym Marcinie w Roku Panskim Tysiącznym pięcsetnym szesdziesiątym Osmym przy bytnosci Urodzonych Panow Zigmunta Palczowskiego Podstarosciego Krakowskiego, Jakoba Gieraltowskiego Burgrabi Krakowskiego, Irzego Strzały z Sosnowic i innych wiele dobrych rzeczonych ludzi.

Andrzej Porębski ręką własną, Stanisław Palczowski ręką własną, Michał Palczowski ręką własną.

Nos itaque Stanislaus Czykowski Succamerarius Cracovie Generalis prefatus postulationi uti juste annuentes literas preinsertas granicierum ex Actis nostris Succamerarialibus, ita ut iure sonant describi mandavimus. In quorum omnium fidem ac testimonium Sigillum Nostrum presentibus subimprimi curavimus ac manu Nostra propria subscripsimus. Actum Cracoviae feria tertia post Festum Sancti Mathaei Apostoli proximo Anno Domini Millesimo quingentesimo Septuagesimo L. S. Idem qui Supra Stanislaus Czykowski m. p.

Powracając do dawnych posiadaczy Kossowej, poczynam od Andrzeja Porembskiego, ktory miał potwierdzone od Zygmunta Augusta dawne przywileje na Kossowę i który żyjąc do r. 1579 zostawił z Zofii z Wojsławic Cikowskiej córki Mikołaja Cikowskiego Kasztel. Żarnowieckiego, starosty sanockiego, i Anny Krupczanki trzech synów — Wodzisława, Piotra i Jana w Kossowej i Tłuczani dziedziców.

Z tych Piotr ożenił się z Katarzyną z Glinnika Glińską, i w roku 1597 zrobionego podziału dokonał ostatecznie w r. 1625 podzieliwszy się dziedzicznemi dobrami z synowcem swoim Andrzejem, synem Jana, w którym dziale wziął wieś Kossowę i część Tłuczani, a Andrzej całą wieś Tłuczań i taki podział po dziś dzień istnieje, bo część ta Tłuczani należy do Kossowy. Dokument ten opiewa jak następuje:

,,Między Jegmcią Panem Piotrem Porembskim z Żegociny Poremby, Stryjem z jednej strony a Jeomcią Panem Andrzejem Porembskim synem nieboszczyka Jeomci Pana Jana Porembskiego a synowcem pomienionego Piotra Porembskiego z drugiej strony przez srzodkowanie Panów przyjaciół zobopólnych na to z obu stron wysadzonych, jako Jeomci Pana Łukasza Gniewka z Kończysk z strony Jeomci Pana Andrzeja Porembskiego a Pana Jakóba Danieckiego komornika Granicznego Zatorskiego z strony Jeomci Pana Piotra Porembskiego. Dział Wieczny i nierozerwany wszystkich Dóbr Dziedzicznych jako Kossowej i Tłuczanej Wsi w Xięstwie Zatorskim leżących a Jeomci Panu Piotrowi Porembskiemu po Ojcu a Jeomci zaś P. Andrzejowi po Dziadu—Jure naturalis Successionis przypadłych, a to reasumując Dział przez nieboszczyka Jeomci Pana Stanisława Cikowskiego z Wojsławic Podkomorzego Ziemie Krakowskiej i innych przyjaciół na Kossowej dnia Piętnastego Augusta w roku Tysiącznym Sześćsetnym Osmym. Między tymże Panem Porembskim z jednej strony a nieboszczy-

kiem Panem Janem Porembskim Ojcem Jeomci Pa. Andrzeja Porembskiego z drugiej strony a to tylko z strony Folwarków w Obudwu Majętnościach. (za pozwoleniem na on czas Jegmci Paniej Zophiey z Wojsławic Porembskiej Matki swej tych Dóbr Paniey oprawnej y dożywotnej która już teraz jest nieboszczka) uczyniony, który to Dział potem Jeomci Pan Andrzej Porembski Jntercyzą pewną Xięgami Grodzkiemi krakowskimi Roborowaną względem tylko Folwarku uczyniony przyjął i Aprobował.' Teraz już tak Folwarków jako y poddanych przez Srzodkowanie Ichmociów Panów Przyjaciół Dział wieczny y nie rozerwany miedzy sobą czynią y zapisują".

,,Najprzód na Dział Jeomci Pana Piotra Porembskiego Stryja jako z pierwszego Działu tak y teraz dostał się Dwór Kossowa ze wszystkiemi przyległościami Budynki nic z nich nic wyimując, sady, ogrody, łąkami paswistkami etc. do tego Las rzeczony Czartotyn także Las nazwany Olszowy w Łegach i to tam wszystko co gruntu jest kopcami oznaczonego od Brzeznice, nowego Dworu, Chrząstowic a z Potokiem jako granica idzie między puł Wsią Opactwa Mogilskiego a Kossową aż do Drogi która idzie starodawna do Zatora od Skawiny albo Brzeznice y tąż drogą idąc do Chrząstowni na wschód słońca aż w koniecz potoka rzeczonego Kopacz kędy się kończą kmiece role Tłuczańskich poddanych a mianowicie Tomka Drybuły rola z Tłuczanej a poczynają się wzory Kossowskiego Folwarku y miedza w tej tego Tomka Drybuły mają iść granice ku Chrząstowni gdzie nad potokiem po prawej stronie idąc na wschód słonca ku Nowemu dworowi mają bydź sute kopce tak daleko od Potoka, żeby kopce uszkodzone nie były od wody która srodkiem potoku tego z gore na doł spada y tym stawkom które są w tym Potoku należące do tegoż Działu Kossowskiego kędy jest Mlynek na ostatnim stawku należący do tegoż Działu Kossowskiego y wszystkie jako teraz są aż do Sciany gruntu Nowodworskiego to jeszcze uważając aby było wolno Panu Kossowskiemu Stawkach swych podwyższać a jeźli chce przybudować na tymże Potoku y ziemie aby mu wolno było brać na groble y na Tamy a od zalewku wody na dziesięć kroków Męskich w drugiej części y Działu Tłuczańskiego to jest po kopce które kopce miedzy Kossową a Tłuczanią powinne będą obie dwie stronie nim Rok wyndzie urzędownie według teraźniejszego opisania sobie z sypać. Poddani zaś Jemci Panu Piotrowi Porembskiemu z niniejszego Działu w Tłuczani ci się dostają y z ich grontami naprzód rola kmiecia Ligęzinska pusta wedle niej drugi kmiec na roley Stanisław Szczepanek Trzeci kmiec podle zaraz Szczepan Matków czwarty kmieć podle niego Hieronim Matków Piąty kmiec wedle niego Janeczek Szossty kmieć wedle niego Grześ Siodmy kmieć wedle niego Marcin Czechaczek Osmy kmiec wedle niego Maiczewka dziewiąty kmieć wedle niego Marcin Zelech Dziesiąty kmieć wedle niego Marcin Mackow ktorych kmieci porządkiem wedle siebie leżących role idą ku lasu Zawrotowi y z ich przymiarkami które mają na drugiej stronie wsi Tłuczani do tegoż dostało się temuż Panu Piotrowi na Drugiej stronie Wsi przy przymiarkach poddanych jego dwa Zagrodników Banas y Szczepan krawiec na wsie spolne y przejazdy wolne obie stronie sobie wcalo zostawują według downych zwyczajow".

,,Na drugi dział Jeomci Pa. Andrzeja Porembskiego synowca jego z pierwszego działu z ojcem jego tak y teraz dostał się Folwark w Tłu-

czani z temi rolami które starodawna do Folwarków były lecz że z wzorem Kossowskiem nie korespondują przyłączają się role po spustoszałych kmieciach a mianowicie rola Jaczonska, Lyczynska, Orzechowska y starego kościelnego która idzie rowno z Dworskiemi wzorami ktore pomienione role leżą po tej stronie rzeki rzeczonej przezwiskiem Tłuczańskiej, gdzie też Folwark nazwany dolny z tejże strony tego Potoka ku Poludniowi przyłączają się do tego wzoru Folwarkowego po dwie mianowicie Legotkowska y Jaskieromka jeszcze potrzecie, przyłączają się do tego wzoru role należące po te czasi do wzoru gornego Folwarku rola Pytnowska Druga Dudkowska Trzecia Paząszczowska a te wszystkie wzwysz mianowane mają się rozumieć ze wszystkiemi ogrodami sady łąkami Pastwiskami tak jako te role starodawna u przyrzeczonych kmieci w uzewaniu były, do tego Działu Tłuczańskiego przydawają się Lasi dwa mianowicie Zawrot y gori Las nazwany w końcu gruntu Porembskiego. Do tego Działu należą stawy pod gornem lasem przerzeczonym wszystkie tak ze y z Młyńcami, ktoremu wolno będzie tam ze y więcej stawów budować póki stawa grontu wolnego mianowicie łąk które nie były w uzywaniu kmiecem ale zawsze w uzywaniu Folwarkowem tak ze i te stawki wszystkie które są na rzece Tłuczawskiej na zawsiu pode Dworem. Poddani zaś Jeomci Panu Andrzejowi Porembskiemu z niniejszego Działu w Tłuczani ci się dostają y z ich gruntami pierwzi kmiec Tomek Dributa którego rola leży zaraz wedle dolnego Folwarkowego wzoru wyżej opisanego. Drugi kmieć wedle niego zaraz na roli syn wojcików Trzeci kmieć wedle niego Marcin Czworęga którego rola przytknęła się do roli pusti Ligęzinskiej która się dostala Działem Jeomci Panu Piotrowi Czwarty na roli kmiecej Jakub Kubanek którego rola leży wedle ostatniego kmiecia który się Działem dostał Jeomci Panu Piotrowi Piąty na roli kmiecej wedle niego Łukasz Kędziułka szosty na roli kmiecy wedle niego Błazek Janeczków ktorego rola przytknęła się do rolcy Baranczowskiej na Folwark dolny Tłuczanski wyżej opisany, Siodmy kmieć Pawel ktorego rola leży na drugiej stronie Wsi Tłuczańskiej z końca przeciwko Folwarkowi dolnemu, Osmy kmieć wedle tegoż Pawla na rolą kmiecą Jakubek. Dziewiąty kmieć na roly Janek Czworeska którego rola leży między Zagrodnikami z drugiej strony Wsi za Kościołem. Dziesiąta rola Osinska pusta która leży na tejże stronie wsi z końca drugiego od lasu którzy wszysci kmiecie z rolami i z ich przymiarkami należą Jeomci Panu Andrzejowi Porembskiemu dostalo się. Zagrodników dwa jeden Błazek Obetkol który ma zagrodę przy Osinskiej roli pustej. A iż Jeomci Panu Andrzejowi nie tak dobrze osiedli y majętni niektórzy chłopi dostali się chociasz równi w granicach jak Jeomci Panu Piotrowi tedy w wynalazku pomienionych przyjaciol powinien dać Jeomci Pan Piotr Porembski cztery pary wołów do roboty poddanym Pana Andrzejowym ktorym on każe. Podawanie Plebana do kościoła Tłuczańskiego tak że y inszych beneficiy kościelnych ieśliby z tych Dóbr gdzie należało zarowno sobie obadwa Jehmość Panowie Porembscy Strey z Synowcem sobie zostawują, ani jeden bez drugiego nie ma podawać takich beneficcy. A iż jeszcze zostają Lasy y za Pusti które nie są mianowane w tym Dziale jako Las u konca wsi Tłuczani nazwany za nawsiem także y zapustki na rolach Chlopskich tedy w tych Lasach wolno będzie obiema Ichmości Panom Porembskim zarowno rąbać tak jednak

aby jeden nad drugiego więcej nie wyrobował a gdy takie Lasy wyrąbią tedy ma ten grunt należić temu Panu za ktoremu rolmi kmiecemi albo Folwarkami będzie leżał aż do granic którego uziwać wolno kazdemu będzie na swej części".

,,Wyderkaffy na tych majętnościach zapisane jako do Skawiny złotych szesnascie a do Zatora złotych szesć powinni będą obadwa Ichmości Panowie Porembscy spolnie na czas zwykły płacić aby oto trudności prawne nie zachodziły poniewaz teśt Oryginalnych Sum tych Wyderkaffow po połowici na swoje części przyjmują.

,,Prowizyą zwykłą Pannie Annie Porembskiej Zakonnicy y Matce Świętej Agneszki powinni zarówno obadwa także płacić złotych trzydzieści na kazdy Rok poki ją Pan Bóg na tym świecie będzie chował y połdziesiątka na kazdy rok do zywota jej powinni spolnie dawać. Karczma która jest pod kościołem y z grontami do niej nalezącemi na poty w rowny Dział także, y z niey powinnosci mają cedere obiema Ichmościom Panom Porembskim. A jeśliby tesz onera jakie przypadły na Majętność spolną z dawnych jakich przyczin albo czyich pretensyi także y granice będą prawem z dawna od kogo są kolwiek zaczęte albo pretendowane spolnie powinni obadwa Panowie Porembsci Succesores ich puścić y spolnemi nakłady o nie się zastawiać, który to dział mianowany kazdy z Ichmościow pro suo interesse wiecznemi czasi inviolabile trzymać ma y dla większego utwierdzenia jego zakładem Dwudziestu Tysięcy złotych Polskich konroborują y zapisem Grodzkim krakowskiem ten dział approbują, pozwalając go jeden drugiemu przenieść do własnego Powiatu na który Dział Ichmość Panowie Porembscy Strey z Synowcem wespół z Przyjacioły na to wysadzonymi podpisują sie y Pieczęci zwykłe przyciskają. Działo się w Krakowie w dzień Świętej Agnieszki Roku Pańskiego Tysiącznego Szescsetnego Dwudziestego Piątego. Andrzej Porembski manupropria. Łukasz Gniewek manupropria Jakob Daniecki komornik Graniczny Zatorski manupropria. (C. d. n.

ALEXANDER WYBRANOWSKI.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

M. T. Cycero. O Rzeczypospolitej (De Re Publica). Z łacińskiego przełożył i uwagami opatrzył Henryk Sadowski. Warszawa 1873.

Ossoliński w wiadomościach hist. krytycz. I, 195 i 6 pisząc o przekładach Dominikanina Bardzińskiego, tak się wyraża o jego sposobie tłumaczenia: ,,Ścisłe zakucie się tłumacza w niewolnicze poddaństwo autora, zmniejszyło liczbę miejsc z okrasą przelanych... ,,gdy nazbyt literalne tłumaczenia prawie koniecznie muszą już to uchybiać jasności, już wykraczać przeciw duchowi własnego języka, ani zdołają donosić do wysokości lotu nieobarczonego pętem, wyznać potrzeba, że w Bardzińskiego tłumaczeniach mniej więcej spostrzegają się tego rodzaju wady".

Zarzutu tego, dającego się zastosować do jednego z czcigodnych tłumaczów celniejszych płodów literatury greckiej, ustrzegł się zupełnie p. Sadowski; nie „zakuł on się ściśle w niewolnicze poddaństwo autora“ — ale znów z drugiej strony nadto sobie popuścił wodze i w przekładzie, że tak powiemy, Cycerona przeinaczył, przykroił na nowoczesną modlę. A przecież wiadomą jest rzeczą, że język polski na łacińskim się wykształcił i udoskonalił, że bogata konstrukcya imiesłowowa pozwala nam o lepszą się ubiegać z misternie toczonemi okresy cyceroniańskiemi, że nam nie zbywa i na onych subtelnych partykułach, konjunkcyach, tak że właściwie Polak nie potrzebuje za pomocą osobnej stylistyki wtajemniczać się w właściwości łacińskiego języka. Pocóż więc tłumacząc autora i to jeszcze Cycerona, odzierać go z właściwości jego, po co one piękne okresy na dwa lub więcej zdań rozdrabniać lub krótsze zdania łączyć? Po co zmieniać spół- lub podrzędność zdań, często nawet z zatarciem sposobu, w jaki autor rzecz pojmował? Pan Sad. widać innego w tym względzie jest zdania — gdyż o oryginał nie wiele mu chodzi — nie podaje nam też, z którego wydadania przekładał. Z żadnym z textów trzech wydań, które mam pod ręką (Mosera z r. 1826, Karola Heinricha *editio major* 1828 i Osanna 1847) nie zgadza się tłumaczenie p. S., choć wnosićby można, że przekładał wedle Osanna, którego cytuje na str. 105. Wyznajemy otwarcie, iż nam się mocno zdaje, jakoby p. S. za wiele zaglądał do tłumaczeń francuzkich (cfr. p. 156 i 139) albo może wprost z nich przekładał — na dowód czego przyczytamy tę okoliczność, iż najprzód we fragmentach V księgi p. 124 num. 12 pisze w nawiasie Ammien Marcellin, zamiast właściwej formy Amianus M. — powtóre, że w przypiskach do II księgi p. 151 n. 9 pisze „Denis z Halikarnassu“, po trzecie, że p. 158 n. 20 pisze „Denis, tyran syrakuzański“ *ibid* „panowanie Denisa“. Któryżby Polak - filolog szanownego autora Archeologii rzymskiej tak z francuska nazwał, gdyby mu pospieszne zasięgnięcie rady u francuskiego tłumacza, n. p. Victora Poupin, nie wyplatało takiego figla? Zresztą na konsolacyą p. S. możemy dodać, że to samo spotkało już jednego z tłumaczów niemieckich, który dosłownie przytaczając noty Villemain'a, trzy razy wypisał „*Denys von Halicarnasses*“. (J. M. Pierre p. 259 i 303).

Zdaniem naszem najlepszą zaletą tłumacza jest ta, którą przyznaje Krasicki Górnickiemu: (ob. wydanie wileńskie pism Krasickiego z r. 1819 t. VI p. 468) „Seneka wyborną polszczyzną, bez żadnego dodatku i ujmy jest wyłuszczony“. Pan S. przekłada wprawdzie dobrą polszczyzną, zarzucićby mu chyba można zbytnie zamiłowanie w wyrazach cudzoziemskich — ale reszty przymiotów Górnickiego przyznać mu, acz z żalem nie możemy. Dziwi nas także, dla czego p. S. obrał sobie do przekładu dzieło, prócz pierwszych dwojga ksiąg, z samych fragmentów złożone?

Ponieważ ani autorowi, ani krytykowi ani wreście czytelnikom nie chodzi, albo przynajmniej chodzić nie powinno, o czcze frazesy, ale o obopólne pouczenie się, sprostowanie błędów i t. d., dla tego pozwalamy sobie tutaj wykazać niedokładności, których się tłumacz nie ustrzegł, a które nas przy porównywaniu z textem łacińskim uderzyły.

We wstępie p. XV przez p. S. co następuje: „Dopiero w XIX wieku kardynał Angelo Majo szukając w bibliotece w Bobbio komentarzy św. Augustyna nad psalmami, przypadkiem natrafił na jakiś manuskrypt; grube

warstwy kurzu i nadpsute brzegi świadczyły o jego nietykalności. Zaciekawiony jednak, coby to być mogło, otwiera zastarzały rękopism, gdzie zaraz na drugiej stronnicy znajduje wielkiemi literami napis: *M. Tullii Ciceronis De Re Publica*". Zdaje się, że tu tłumacz niedość poinformowany. — Angelo Mai nie szukał onych komentarzy do psalmów w Bobio, ale w bibliotece watykańskiej. Że rękopis ów był kiedyś w Bobio, świadczy napis jego „*Liber s. Columbani de Bobio*" bardzo staremi charaktery wypisany a znajdujący się na wszystkich rękopisach z klasztoru w Bobio pochodzących, których część znaczna znajduje się w bibliotece ambrozyańskiej w Medyolanie, druga w królewskiej w Turynie, bardzo drobna zaś w watykańskiej. W którym czasie rękopis ów dostał się do Rzymu, tego wyśledzić nie można. (Ob. *praefatio Angeli Mai n. 8*). Dalej kodex ten nietylko był grubemi warstwami kurzu pokryty (jak to utrzymuje p. S., choć Angelo Mai, jedyny wiarogodny świadek, nic o tem nie wspomina), ale nadto jeszcze napisane na nim były owe komentarze czy traktaty o psalmach — czyli kodex nasz był palimpsestem *(codex rescriptus)* o czem wspomnieć należało, a o czem p. S. nie wspomina.

Pag. XIII pisze tłumacz, że Makrobiusz i Noniusz pisali komentarze do Rzeczypospolitej Cycerona; o komentarzu Noniuszowym nic nie wie historya literatury rzymskiej. Pag. XXVI nie uzasadniony jest zarzut, uczyniony Platonowi z powodu ,,mięszaniny kwestyi i nagłego przerzucania się z jednego przedmiotu na drugi". Dyalogi Platona są arcydziełami w swoim rodzaju — cała starożytność i późne czasy palmę pierwszeństwa w tym mu przypisują względzie — trzeba się weń wczytać i przejąć się duchem jego a z pewnością o misternym i kunsztownym układzie jego dyalogów nabierzemy wyobrażenia; dyalogi Cycerona nie mogą się wcale mierzyć z Platonowemi. Pag. XXX pisze tłumacz ,,na zewnątrz otaczały go (Rzym) pagórki, co umożebniało znowu nagłe wtargnięcie nieprzyjaciela"; pewnie ma być u n i e m o ż e b n i a ł o. Pag. XXXVII mylnie wydrukowano dzieło L a k t a n c y u s z a o mieście Bożem.

Z całego wstępu widać jasno, że autor nie pochwycił dokładnie zasadniczej różnicy pomiędzy dziełami Platona, Arystotytesa i Cycerona. Potrzeba tylko było zajrzeć do Makrobiusza *Coment I. l. Inter Platonis et Ciceronis libros, quos de re publica utrumque constituisse constat, hoc interesse prima fronte perspeximus, quod ille rem publicam* o r d i n a v i t, *hic* r e t u l i t, *alter qualis esse deberet*, (Plato) *alter qualis esset a majoribus instituta, disseruit.* Na dowód jak niejasno o tej różnicy i stosunku Cycerona do Platona rozprawia autor, proszę porównać co pisze: „Podobnie jak w innych pracach, Cycero i tutaj naśladuje Platona i Arystotelesa, ale nigdy nie wychodzi po za granice charakteru Rzymianina (?) i jeżeli co od nich zapożyczył, to chyba sam przedmiot (?), metoda bowiem i oryginalność myśli stanowią jego samodzielność. Rozumie się mówimy tutaj o ogólnych rysach dzieła, gdyż w szczegółach bardzo często zbliża się do jednego lub drugiego mędrca". Spodziewaliśmy się także, że p. S. jako Polak nie pominie pewnej okoliczności w ścisłym związku z tym przedmiotem zostającej. Kiedy w reszcie Europy ślad dzieła Cycerona ginie już w VII w. — mamy pewne dane, że rękopis tegoż dzieła w Polsce znajdować się musiał jeszcze pod koniec XVI w., a możnaby powiedzieć — iż go pewnie jeszcze dzisiaj gdzie pod strychem myszy dogryzają. Przekonać

się o tem można z obszernego i pożytecznego dzieła krakowskiego profesora Münnicha: *M. T. Ciceronis libri de Republica, notitia Codicis Sarmatici facta illustrati quantumque fieri potuit restituti a D Guilielmo Münnich, Professore Cracoviensi Goettingae 1825.* Münnich twierdzenie swoje opiera na dziele biskupa (ostatecznie poznańskiego) Wawrzyńca Grzymały Goślickiego: *De optimo senatore libri duo... opus plane aureum summorum philosophorum et legislatorum doctrina refertum... Venetiis 1568.* Dzieło to nie zawiera wprawdzie żadnego ustępu dosłownie z Cycerona wyjętego, ale przeprowadzenie rzeczy, rozkład, treść sama, zupełnie z odnalezionemi fragmentami się zgadzają—można się więc zgodzić na konjekturę Münnicha, że Goślicki czerpał z rękopisu Cyceronowego dzieła. *(ed. Moseri praef p. XIX i XX).*

Pag. 2 w r. 2. „Te cnoty winniśmy ludziom, którzy widząc je wykształconemi w szkołach mędrców"... nie dobrze przełożono *nempe ab his, qui haec disciplinis informata.* Gdyby tak było, jak chce p. S., natenczas Cyceron sam by się sobie przeciwił, kilka bowiem wierszy poprzednio pisze: *Nihil enim dicitur a philosophis, quin ab his partum confirmatumque sit a quibus civitatibus jura descripta sunt.* Pag. 5 r. VI *otium* nie jest próżniactwem. Niechże p. S. n. p. na str. 60 zdanie „(*Numa*) *amoremque eis* (*Romanis*) *otii et pacis injecit*" przełoży: „obudził w Rzymianach zamiłowanie próżniactwa!" Pag. 7 tłumaczy p. Sadowski zdanie: *nisi eum vitae cursum tenuissem, a pueritia per quem equestri loco natus pervenirem ad amplissimum honorem:* a jakżebym ów tytuł (?) otrzymał, bez tego życia, którem od najpierwszej młodości poświęcał na usługi Rzeczypospolitej, co z prostego żołnierza wyniosła mnie". „Prostym być żołnierzem" w czasach Cycerona — i „*equestri loco natus*" to pewnie trochę różne pojęcia! Pag. 8 zdanie: „jeżeli zaś są jeszcze tacy, którzy żądają koniecznie ustąpienia władzy filozofom" jest złem tłumaczeniem łacińskiego: *Ac tamen si qui sunt, qui philosophorum auctoritate moveantur* co znaczy: którzy polegają na zdaniu filozofów. Pag. 41 squ. przedostatni wiersz od dołu: „jeśli znowu piastujący władzę chętnie równają się z podwładnymi i starają się zatrzeć wszelką różnicę między sobą a pospólstwem"; niedokładne tłumaczenie: *eos autem qui in magistratu privatorum similes esse velint eosque privatos qui efficiant, ne quid inter privatum et magistratum differat*, i u Platona *De rep.* VIII p. 562 czytamy τοὺς δὲ ἄρχοντας μὲν ἀρχομένοις ἀρχομένους δὲ ἄρχουσιν ὁμοίους.

Pag. 42. „Lecz czyż podobna rzeczpospolita nie stoi nad przepaścią następstw wyuzdanej swawoli?" tłumaczone nie podług łacińskiego ale greckiego textu (ἆρ οὐκ ἀνάγκη ἐν τοιαύτῃ πόλει ἐπὶ πᾶν τὸ τῆς ἐλευθερίας ἰέναι;) (...*ut necesse sit in ejus modi republica plena libertatis esse omnia*). Pag. 42. *pudor* (αἰσχύνεσθαι) „obowiązek"? ani *spernere* ani ὀλιγωρεῖν nie znaczy „złorzeczyć". Pag. 57. Jednocześnie umarł Symonides, jego zaś córka za 56 olympiady wydała na świat także poetę, któremu nadano to samo imię". Symonides sam się urodził ol. 56 — jakżeż więc podobna, aby jego córka wydała na świat syna w tej olympiadzie. Pag. 58. Po wyrazach: Leliusz. Tak jest... następuje znak, jakoby coś wypadło i zaginęło — tymczasem w texcie niczego nie braknie. Pag. 63. *atque ita quum tres et viginti regnavisset annos, est mortuus:* wcale nie przełożone. Pag. 61. *undequadraginta annos* — nie znaczy: po trzy-

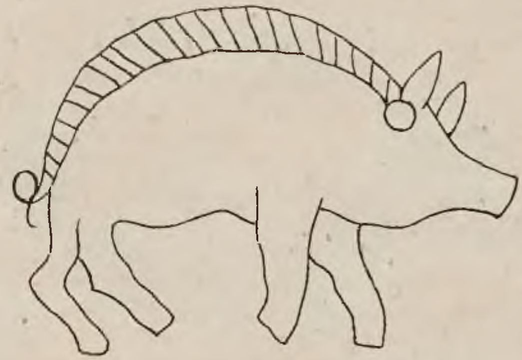
dziestopięcioletniem panowaniu. Pag. 64. *humanitas* ma obszerniejsze znaczenie, aniżeli „łagodność“ — *comitas*... otwartość (?) Demarata. Tu się tłumacz znów grubo omylił. W r. XIX opowiedział Scypion przybycie Demarata, zbiegłego z Koryntu, do Tarkwinii. Po słowach *omnibus eos artibus ad Graecorum disciplinam eru... (diit)* brakuje w rękopisie dwu stronnic. To co następuje w rozdziale XX, nie odnosi się już do Demarata, jak chce p. S. — ale do Lucumona syna jego, późniejszego Lucyusza Tarkwiniusza. Wedle Dionys. z Hal. III 46—48 i Liv. I 34 przeniósł się tenże Lucumon za radą żony swej Tanakwili do Rzymu — i tu rozpoczyna się dalszy ciąg naszego rękopisu: *facile in civitatem receptus.* Obrany następcą Ankusa Marcyusza Lucumon nie „przeistoczył rodowe swe nazwisko“ jak tłumaczy p. S. ale *„inflexit“ „quod (verbum inflectendi) non est mutare ita, ut aliquid suam naturam plane exuat, sed ut primitiva servata in partem tantum muteter“* (Osann p. 194). Pag. 65. *orborum* nie znaczy „bezżennych“ *„quia caelebs non habet quo orbetur“* ale znaczy „sierót“. Pag. 85. „Ta właśnie umysłowość...... zwierzętami“ powinno być ujęte w cudzysłów — gdyż tego w texcie nie ma. Pag. 87. M. Kuryusz powinno być M' (Maniusz). Pag. 113). Nonniusz przy wyrazie Aptani“ powinno być Noniusz (przez jedno n) przy wyrazie „aptam“. Pag. 114. 6, 7 aż do... nie podano skąd wyjęte — jestto fragment z jednej kartki watykańskiej (Osann p. 315) Pag. 114. *„Non modo ut Spartae, rapere ubi et elipere pueri discunt* nie znaczy: „Nie tylko w Sparcie uczą młodzież kraść... Pag. 115 *„amator“* nie znaczy tutaj „przyjaciel“; Pag. 115 na końcu opuszczone zupełnie *„pallas inter pecus“* albo jak teraz czytają *„palliis interjectis“*.— Pag. 115 przed n. 12 powinien być umieszczony fragment z Laktancyusza Epito. 38, którego u p. Sad. nie widzę; —Pag. 116 n. 19 znajduje się u Noniusza nie *s. v. procacitas* ale *s. v. portitores.* Zdania znajdującego się u Noniusza s. v. *procacitas: „a procando id est poscendo procacitas nominata est“* nie widzę u p. S.; Pag. 118 n. 30 *Negat Cicero si duplicetur sibi aetas habiturum se tempus quo legat lyricos* (*eodem loco dialecticos*) niedokładnie przełożone. Pag. 127 starzec okrył się łzami — ? (*collaruimans*) Pag. 105 — Księgi Tertull. *„Apologeticus“* nie można po polsku nazywać „Apologistą“. Zresztą ustęp ten trzeba było w całości przytoczyć — to co czytamy u p. S., nie wystarcza. „Bo jeżeli się nie mylę, nie ma państwa, któreby przez wojnę nie utrwaliło się a przez zwycięztwa nie doszło do potęgi. Każda więc wygrana Rzymian jest świętokradztwem“... Tak pisać nie można. Dla tego, iż nie masz państwa, ktoreby się przez wojnę nie utrwaliło — jeszcze każda wygrana Rzymian nie potrzebuje być świętokradztwem. U Tertulliana czytamy też jeszcze pomiędzy jednem a drugiem zdaniem: *„Porro bella et victoriae captis et eversis urbibus constant. Id negotium sine deorum injuria non est eadem strages moenium ac templorum, pares caedes civium et sacerdotum rapinae sacrarum divitiarum ac prophanarum“*. Teraz można wyprowadzić wniosek: *Tot igitur sacrilegia Romanorum*...

X. A. K.

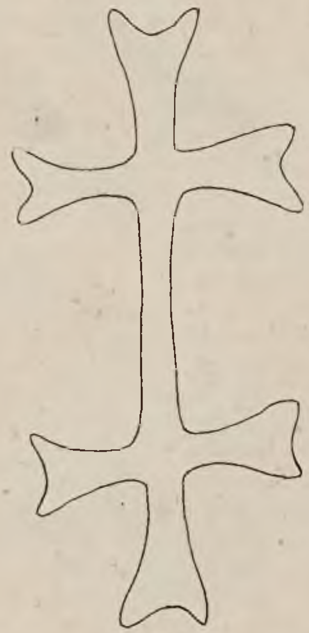
Odp. redaktor: **Wł. Łoziński. Nakład „Gazety Lwowskiej“.**

Tab. I.

F. I.



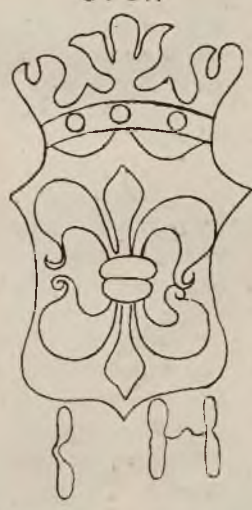
F. III.



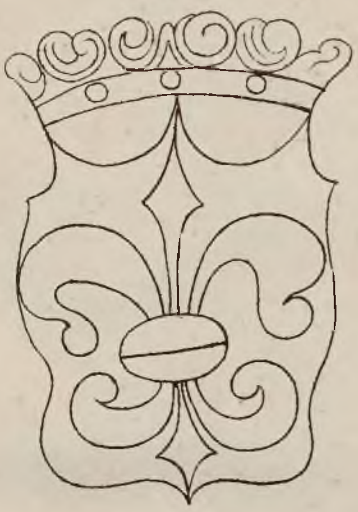
F. II.



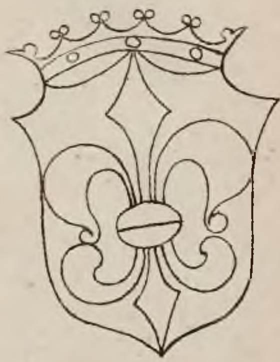
F. IV.



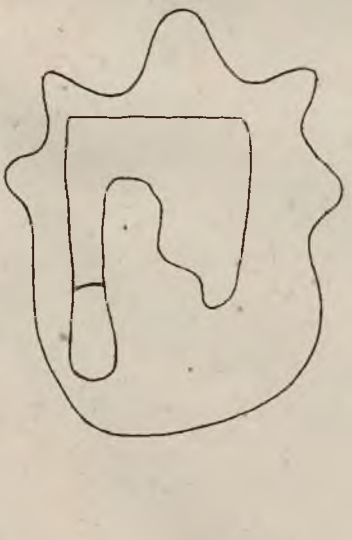
F. VI.



F. V.



F. VIII.



F. VII.

